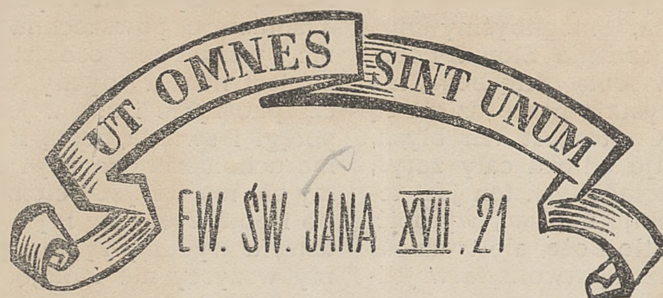
KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE



Cena numeru Zł 40

Nr 1—2

Rok I.

Warszawa, styczeń — czerwiec 1947 roku.



TREŚĆ



Ks. Lic. ADOLF SUESS

JEZUS CHRYSTUS TRIUMFATOR

Najwyższy Rewelator i Realizator na ziemi

Czyliż jeszcze nie słyszycie
Jak Pan niebios gromy miota!
Adam Mickiewicz

Słowo prawdziwe, objawiające się w jakimkolwiek bądź z cudownych skutków swoich, jest promykiem Słowa Bożego, i to stanowi różnicę między słowem cząstkowym, a Słowem Bożym... Zastanawiając się nad wewnętrzną pracą naszego ducha, moglibyśmy już przyjść do niejakiego poznania Słowa Bożego, bo każdy z nas ma w sobie iskrę Bożą, ma swoje słowo Boże, i wszystkie nasze dzieła są Słowami cząstkowymi: Co to jest ten błysk, w którym artysta pojmuje odrazu cały zarys, cały pomysł swojego dzieła? Błysk ten jest tego dzieła Słowem. Pozostaje napisać, wyrobić, pokazać na ziemi to światło Boże, ale trudność już uprzątniono, rzecz już się stworzyła w jednej chwili.

Chwila kiedy Archimedes zadrgał z radości, że znalazł rozwiązanie jednego z wielkich zagadnień matematycznych, była słowem. Chwila kiedy Newton zawołał: Odkryłem tajemnicę ciążenia, była słowem. Chwila kiedy Napoleon po zwycięstwie nad Austriakami pod Arcole, rzekł: Jestem człowiekiem Francji! była chwila, w której uczuł, że był Słowem Francji.

Do chwil tych twórczych przychodzi się wielorako, a zawsze przez boleść, przez boleść umysłową, jeśli duch wytęża się nad jakim zadaniem ścientyfistycznym i przez ucisk serca, jeśli człowiek w jakim niebezpieczeństwie nagłym, w jakim położeniu trudnym wysila swego ducha i spostrzega drogę ratunku. Po boleści więc nastąpi chwila twórcza, potem wykonanie i rzecz się staje.

Owóż, bardzo mało jest ludzi, którzyby zrealizowali nawet Słowo początkowe. Jedni szukają prawdy na drodze namiętności albo pychy, i im dalej postępują, tym bardziej zbaczają od celu. Drudzy przez bojaźnń, aby nie zbłądzić, nie śmieją ruszyć z miejsca; niewielu idzie tą drogą prostą, najkrótszą ale zarazem najtrudniejszą, którą ewangelia ciasną bramą nazywa. Z pomiędzy tych jeszcze niektórzy, doszedłszy już do osiągnięcia prawdy, tracą ją nie stosując zaraz. Tylko człowiek zupełny może w pełności zrealizować Słowo, bądź artystyczne, bądź polityczne, bądź swoje osobiste, bądź narodowe.

Glob ziemski, wyszły z łona Boga, ma także swoje Słowo. „Na początku było Słowo" mówi św. Jan. Wszystkie Słowa cząstkowe są wykładem i dopełnieniem tego Słowa i ziemia cała, ludzkość cała dąży do zrealizowania jego.

Ale żeby je świat mógł zrealizować, potrzeba było człowieka, którby je wprzód zrealizował w sobie samym, człowieka, którzyby przez to stał się naczyniem, narzędziem, organem Słowa. Ten człowiek przynosząc ludzkości w duchu swoim największą pomoc, postawił razem w osobie swojej największą trudność. Osobistość, będąca zarazem całej epoki przyszłej, rozwijając się, musi koniecznie poruszać wszystkimi żywioły epoki przyszłej. Osobistość powszechna musi koniecznie razić wszystkie osobistości samolubne. Taka jest natura pychy człowieczej? Zamiast czerpać życie i siłę z jednostki najpełniejszej potęgi i światła, wolą ludzie jednoczyć się w nieruchomości opornej i mówią sobie: Połączymy się my wszyscy ciemni, a stworzymy światło i połączymy się my wszyscy obumarli i nędzni, a wydamy życie i potęgę i połączmy się my wszyscy nie umiejący liczyć, a wyjdzie z nas wielki matematyk. Tak mówią i tuszą sobie filozofowie, ale Bóg postanowił inaczej. Bóg z miłosierdzia swego zsyła ludzkości w epokach stanowczych mężów, którzy jej służą za wzór i przykład, a tym sposobem ułatwiają doskonalenie się i postęp.

Ten co na początku działał jako duch, a potem wziąwszy na się ciało, ukazał się jako Słowo żywe i czynne, Jezus Chrystus, jest Słowem całego globu, jest wiecznym dla niego wzorem. I bardzo wielki to błąd wmawiać ludziom, że Chrystus Pan zrobił wszystko dla nich, że pozostaje tylko cześć mu oddawać. Nie — wszyscy ludzie, wszystkie duchy, prędzej, czy później, za tysiąc, czy za wiele tysięcy lat, muszą stać się w istocie i w czynie, w duchu i w ciele podobnymi Chrystusowi. Nie dla pomnożenia tu tradycji poetycznych Jezus Chrystus zmartwychwstał, przekonał dotykalnie uczniów, że jest byt po śmierci, że ten kto żył w prawdzie i dla prawdy ma moc złożyć i wziąć napowrót swoje ciało, może dać się zagrzebać w ziemi i wstąpić w krainę niewidzialną, stać się rzeczywiście Bogiem stworzenia, stać się Bogiem — człowiekiem.

Życie i osoba Chrystusa są zagadką położoną ludzkości i wzorem wiekuistym, który nigdy nie da odpoczynku sumieniom człowieczym. Nie w dociekaniu stosunków między Bogiem Ojcem a Bogiem Synem, nie w rozmowach o Boskość Zbawiciela — wyrabianie się, doskonalenie się nasze. Pytacie się ciągle: Chrystus Pan jestże Bogiem, czy tylko człowiekiem? To zupełnie tak, jak gdyby iskra dopytywała się słońca: Słońce, powiedz mi, jesteśże ty istotnie ogniem nieśmiertelnym i niebieskim, czy tylko iskrą mnie podobną? No dobrze, słońce jest iskrą i cóż tobie po tej wiadomości, iskierko? Do czego to cię prowadzi, w czym cię podwyższa? Gdybyś zamiast dobadywania się tajemnic światła słonecznego, starała się rozżarzyć twoje ognisko, stać się podchodnią,

kulą płomienistą, gwiazdą gorejącą, miałabyś prawo stanąć przed obliczem słońca i zażądać, aby ci odkryło tajemnicę swego jestestwa.

Bóg czuwa nad światem i zakreślił człowiekowi drogę, z której on bez szkody i cierpienia zboczyć nie może. Ma człowiek wolę skrócić swą podróż albo ją przedłużyć. I wolno mu, jeśli się podoba człowiekowi, błądzić po manowcach; ale narobiwszy kręgów, musi wrócić na punkt, z którego opuścił drogę prawdziwą. Bóg przez mężów świątobliwych i mądrych daje człowiekowi poczucie prawdy, a zsyła mężów mocnych dla realizowania jej na ziemi.

Nie łudźmy się tym mniemaniem, że ludzkości nie pozostaje nic więcej, tylko postępować bezpiecznie i spokojnie powolnym krokiem. Nie! W krainie życia wszystko posuwa się przez wstrząśnienia. Człowiek nie staje się pomału i nieznacznie z dziecka starcem i są w rozwijaniu się i schyłku jego ciała chwile przesileń, jest chwila, kiedy wychodzi na młodzieńca, jest druga kiedy poczyna być mężem, jest inna kiedy zapada w starość.

Tak jest trudno przyjąć epokę nową, że opatrzność straszliwym dociskiem gotuje narody i ludzi, którym przeznaczono uznać ją naprzód.

Tułacze polscy, ogołoceni ze wszystkiego na ziemi, są pierwsi wezwani do przyjęcia prawdy, która ma opanować ziemię. Bóg zawsze zbiera zastępy z żebraków i nieumiejętnych — to jego prawidło. Gdyby książki były środkiem do poznania Mesjasza, faryzeusze poznaliby go najpierwej i tymczasem najzdolniejsi do poznania znajdowali się pomiędzy ubogimi na ziemi i w duchu. Ale powiadam raz jeszcze, poznanie to, chwila tego poznania, wynagradza wszystkie trudy i cierpienia życia ziemskiego. Chwila ta daje już nam uczuć byt nasz przyszły, którego nigdy definicji i rozpaczy nie dadzą nam pojąć. Chwila ta napełnia duchem mocy i ofiary. Nie moja rzecz wykładać wam tajemnicę nowego objawienia; jestem tylko jedną z iskier rzuconych przez ognisko i kto zechce śledzić skąd wyszła, może łatwiej dojdzie do Tego, który jest drogą, żywotem i prawdą. To wam powiedzieć było moim powołaniem. Proszę Boga, aby dał moim słowom choć w cząstce, ten ogień, tę moc, któreby was doprowadziły do źródła całego ognia, całej mocy.

Przy otwarciu mojego kursu powiedziałem, że Paryż jest stolicą słowa, słowa jawiącego się we wszystkich swoich skutkach, jako słowo twórcze, jako ogień żywotny, jako pierwiastek karmiący, jako waleczność wojenna. Istotnie jest to stolica, ale jeszcze bez swojego Pana, którym jest duch Boży. Mowa już dzisiaj nie wystarcza, trzeba żeby zstąpił duch, Pan i początek wszystkiego. Tym Panem, tym początkiem jest Słowo Boże.

—*—

Jedynie z natchnienia Ducha Bożego mogą powstać najwyższe twory społecznego życia. Posłuszny tej absolutnej zasadzie z musu wewnętrznego wybrałem, zestawiłem i do druku podałem te nieśmiertelne prawdy najdroższego i największego naszego wieszcza narodowego, tego niezwykłego w dziejach narodu naszego, „Człowieka syntezy", „człowieka wiecznego" — który wchłonął w siebie całą przeszłość i w niepomiernie ciężkiej walce i męce żywota zachował jako natchniony geniusz twórczy jasny potężny, niezależny umysł, kryształowy charakter, z najszczytniejszych wyżyn ocenił krytycznie teraźniejszość i orlim wzrokiem patrzył w przyszłość. Nie tylko czuł i cierpiał za miliony, ale za miliony myślał, działał i ofiarą swego życia jako Pielgrzym wskazuje i dziś drogę nieomylną prawdziwie Wielkiej Polski tym, którzy poczuwają się do poważnego, świętego obowiązku poznania i realizowania tez duchowego testamentu: „Wnieść Chrystusa do zbiorowego społeczno politycznego życia" na naszej biednej Polskiej ziemi dla dobra ludzkości.

Ks. Lic. Adolf Suess
Prof. Uniwersytetu w Warszawie.

X. Z. M.

DUCHOWA GENEALOGIA EKUMENIZMU

Na początku był jeden pasterz i jedna owczarnia: Jezus i grono pierwszych uczniów. Po Zesłaniu Ducha Swiętego był jeden Święty Powszechny Kościół z dwunastoma apostołami na czele. Przez świadectwo apostołów w mocy Ducha Świętego rosły szeregi wyznawców Chrystusa i Kościół obejmował kolejno sąsiadujące z Ziemię Świętą krainy.

Po śmierci apostołów miejsce ich w głoszeniu Ewangielii i kierowaniu zborami zajęli biskupi. Rychło wśród wiernych poczęły pojawiać się różne mniemania i nauki w sprawach kocielnych prowadząc do sporów i walk. I choć nie było żadnej władzy kościelnej, jedność Kościoła została zachowana. Wystarczały do tego miłość bratnia i kierownictwo Ducha Świętego.

W większych odstępach czasu biskupi, z których każdy był niezależnym kierownikiem swego zboru, zjeżdżali się na wspólne narady i wydawali miarodajne opinie w sprawach spornych zarówno w zakresie nauki jak i obyczajów kościelnych. Te ogólne konferencje biskupów noszą w historii nazwę „powszechnych soborów". Sobory nie miały żadnej „egzekutywy", ale sam autorytet Kościoła wystarczył do zachowania jedności. Walki duchowe rozstrzygano mieczem Ducha. I to gwarantowało zwycięstwo Prawdzie. Mimo całkowitą wolność przekonań, mimo braku jakiegokol-

wiek przymusu istniała rzeczywista i pełna Jedność Kościoła — w duchu i prawdzie.

Od czasów cesarza Konstantyna i „upaństwowienia" Kościoła zaczął się nowy okres w dziejach Kościoła. Opieka państwa stawała się stopniowo kuratelą. Z chwilą, gdy jedność Kościoła wsparło swym autorytetem państwo, a „kanony" kościelne wprowadzano przemocą władzy państwowej poczęła zaciemniać się Prawda i zanikać Jedność. Pozostały ich pierwiastki i pozory — brakło ich pełni i istoty. Co oficjalna historia kościelna święciła i święci jako triumf i zwycięstwo chrześcijaństwa, w rzeczywistości okazało się błędem i źródłem stopniowego upadku. I oto na początku drugiego tysiąclecia dojrzał pierwszy owoc tego grzechu pierworodnego Kościoła. Nastąpił pierwszy duży rozłam; na Kościół Rzymski, czyli zachodni pod władzą papieża w Rzymie i Kościół Grecki, czyli wschodni z patriarchą w Konstantynopolu.

Powód do zerwania był dogmatyczny, przyczyną jednak była rywalizacja o władzę. W pięćset lat później w łonie kościoła Rzymskiego nastąpił drugi wielki rozłam przez czyn Reformacji, która rozdzieliła chrześcijaństwo zachodnie. W obydwu wypadkach stroną agresywną było papiestwo. Krytyka i opozycja wychodziły ze strony przeciwnej. Reformatorowie nie chcieli rozłamu. Żądali reform, żądali wolności, ale nie chcieli rewolucji, bali się jej i pragnęli uniknąć rozłamu. I na to właśnie liczyło papiestwo stawiając ich w sytuacji przymusowej: poddania się lub stania się buntownikami, licząc na to że się przed rewolucją kościelną cofną. Przeliczyło się.

Religijne rozłamy były wynikiem grzechu. Jedność kościoła wynika z Jego istoty i ducha. Zarówno Ewangielia jak i listy apostolskie to wyraźnie podkreślają.

Chrystus Pan przewidywał ten upadek. Ale zarazem przewidział i przepowiedział przezwyciężenie tego grzechu i przywrócenie utraconej Jedności. Czyż więc Ojcowie nasi, Reformatorowie, nie mieli słuszności, wybierając rozłam, zamiast poddania się w imię Jedności Kościoła? Wszak najwięksi wśród nich długo się wahali i jeszcze dłużej nad tym ubolewali, że musieli wybrać rozłam. Dziś już niema wahania, ani niepewności. Historia, a to znaczy w tym wypadku, Bóg legitymował ich czyn i poświęcenie. Dziś wiemy, że szli śladami męczenników i Jezusa samego. I tego twierdzenia nie opieramy na fakcie tysiąclecia samodzielnego bytu Kościoła Wschodniego i półtysiąclecia istnienia Kościoła Reformacji. I nawet nie na fakcie, że w tych „schizmatycznych" Kościołach objawiały się niespożyte moce i cudowne owoce Ducha Świętego.

Łaska Boża towarzyszy także i marnotrawnym synom, zwłaszcza gdy się nauczą pokory i pokuty. Wiarę swoją i twierdzenie swoje opieramy na cudzie łaski, która się objawia naszemu pokoleniu. Oto przez zewnętrzne rozbicie powraca utracona pierwotna jedność duchowa. Jak na Golgocie, tak i w dziejach Kocioła grzech ludzki, słabość człowieka objawiły miłosierdzie Boże i rozmnożyły chwałę Bożą.

Jak to rozumieć? Umysł i duch ludzki jest zbyt ograniczony, by mógł objąć i przedstawić wszechstronnie każde wybitniejsze zjawisko. Tym więcej to dotyczy wszelkich wydarzeń dziejowych. Czym zaś jest człowiek i wszystkie jego umysłowe i duchowe zdolności wobec Boga i Jego Prawdy? Przecież historia objawienia tej Prawdy w dziejach ludu Bożego na kartach St. Testamentu jest tragicznym obrazem niezrozumienia i nieporozumienia.

Pan Jezus mówi do uczniów swoich: „Miałbym Wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale byście tego nie znieśli". I zarazem dodaje: „Lecz Duch Święty nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek Wam powiedział". I dlatego rozwój Kościoła i Prawdy Ewagelicznej z konieczności musiały być jednostronne i niedoskonałe. Duch ludzki nie był i nie jest w stanie objąć istoty Boga, Jego chwały i Prawdy całkowicie i doskonale. Każda dusza, a także każda, nawet wielka i historyczna społeczność kościelna, nawet posiadając Prawdę objawioną, żyje przeważnie jedną tylko jej cząstką. Przy tym każda żyje inną cząstką. Miłość chrześcijańska i pokora chrześcijańska winny jednak dopomóc do poznania tej swojej ludzkiej ograniczoności i do uznania cząstki Prawdy Bożej w każdym szczerze wierzącym sercu.

Ale niestety, tej pokory i tej miłości brakło Kościołowi w osobie jego urzędowych i decydujących reprezentantów. Stąd klątwy, wyłączenie, prześladowanie. Stąd fanatyzm, nienawiść i ucisk. Stosy inkwizycji są najtragiczniejszym niezrozumieniem Chrystusa i najczarniejszą plamą w historii Jego Kościoła na ziemi.

Ale miłosierdzie Boże jest większe, niż grzech ludzki. I dziwne drogi Boże prowadzą człowieka poprzez grzech do doświadczenia tego miłosierdzia i do zrozumienia Prawdy Bożej. Nie zdradzimy tajemnicy, jeżeli stwierdzimy, że w przeszłości fanatyczna nienawiść dzieliła nie tylko katolików i ewangelików. Wszak i pomiędzy ewangelikami do wcale nie tak dawnych czasów była wielka niechęć, a nawet wrogość wzajemna. Jednym z cudów Łaski Bożej, która nam wynagradza nasze całkowicie zasłużone cierpienia i straty wojenne w zakresie Kościelnym, jest duch Ekumeniczny, który ogarnął wszystkie Kościoły. Wygląda tak, że mury świątynne nie tylko chroniły poszczególne wyznania i łączyły je w jedną rodzinę, lecz zarazem i odgradzały je od świata i od inowierczych braci. Mury runęły i oto dostrzegamy naszych braci z pośród innych zagród konfesyjnych. We wspólnym ucisku, w niedoli więziennej nauczyliśmy się z nimi modlić się teraz już nie chcemy, i nie potrafimy tego zaniechać. Ożyły teraz dopiero dla nas te słowa Pana i Jego apostołów, które tłumaczą nam różnorodność i bogactwo darów i Łask Bożych dla dusz wierzących, dla pojedyńczych wiernych. Kościół Chrystusowy — to nie koszary jednostajne i monotonne; Kościół Chrystusowy — to nie jednogłosowa tylko pieśń pobożności ludzkiej. „Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, ale wszystkie członki nie jednoż dzieło mają. Tak wiele nas jest jednym cia-

łem w Chrystusie, aleśmy z osobna jedni drugich członkami. Mamy tedy różne dary według łaski, która nam jest dana". Rzym 12, 4 — 6.

Teraz dopiero rozumiemy, że każde wyznanie jest tylko cząstką Kościoła Powszechnego; poszczególnym członkiem mistycznego ciała Chrystusowego, którym jest Kościół. Gdy prawosławni — swoją liturgię i najstarszą tradycję Ojców Kościoła, gdy katolicy — swój mistycyzm i sakramentaliazm, gdy ewangelicy — swoją teologię, swoje chorały, a przede wszystkim swoje żywe Słowo Boże, swoją osobistą wiarę i swoje praktyczne chrześcijaństwo, — gdy tak wszyscy ci liczni i różni członkowie rodziny Bożej na ziemi, każdy co otrzymał i zdobył najcenniejszego i najpiękniejszego złożą na ołtarzu Ojca swego w niebiesiech, wtedy dopiero rozradujemy serce ojcowskie i uwielbimy pierworodnego Syna, a brata naszego. I tak urzeczywistniamy — już nie tylko bezwiednie i automatycznie, jak małe dzieci na początku naszego wieku duchowego, lecz w męskiej i wypróbowanej wśród błędów, upadków i cierpień świadomości i wierności słowa apostolskie: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest jeden Bóg i ojciec wszystkich, który jest nadewszystko i po wszfystkich i we wszystkich was". Ejez. 4, 5 — 6. I dawniej znaliśmy te słowa. Także i modlitwę arcykapłańską. Ale w swojej małowierności mówilimy: to będzie, to może być dopiero w niebie; tu na ziemi ten cudowny ideał się nigdy nie ziści. Ale co niemożliwe jest dla człowieka, możliwe jest u Boga. Dziś wierzymy, bo widzimy; dziś widzimy, bo wierzymy: co Bóg chce i o co się Chrystus modlił — to się spełni. Jeden Pasterz i jedna owczarnia w Królestwie Bożym na ziemi! „Przyjdź, rychło Panie! Przyjdź, Panie Jezu"!

X. Z. M.

Ks. A. L. SERGENT

Ruch Ekumeniczny w XX stuleciu

Słowo „Ekumeniczny" znaczy w mowie potocznej „należący do całego świata", a w etymologigii kościelnej dotyczy jedynie Kościoła Chrześcijańskiego na całym świecie. Termin „Ruch Ekumeniczny" przywraca pierwotne znaczenie przymiotnika „Katolicki", który dziś ma znaczenie partykularno-wyznaniowe i dotyczy tylko jednej z trzech wielkich historycznych grup chrześcijańskich.

Działalność Kościoła nowożytnego charakteryzuje dążenie do współpracy z różnymi wyznaniami i szczerą chęć zjednoczenia rozdzielonych członków Kościoła Chrześcijańskiego. Wszyscy chrześcijanie z wyjątkiem Kościoła Rzymsko - Katolickiego stoją na stanowisku, że rozłamy w łonie Kościoła nie są rezultatem oderwania się od całości, ale są poprostu rozłamami wewnętrz Kościoła. Taki stan rzeczy jest widocznym grzechem wobec Boga. Ten pogląd oddziaływa na sumienia chrześcijan i powoduje ruchy religijne, które rokują duże możliwości na przyszłość i mogą doprowadzić do Zjednoczonego Kościoła na całym świecie, któryby świadczył i pracował dla krzewienia Ewangelii, dążył do pogłębienia życia religijnego i do społecznego podniesienia ludzkości.

W 1910 roku odbyła się Wszechświatowa Konferencja Misyjna w Edynburgu. Była ona zwołana przez organizacje znane ze swej rozległej działalności jak: Chrześcijańska Federacja Studentóów, Y. M. C. A. i Y. W. C. A. Przyczyniła się ona do stworzenia „Domu Edynburskiego" jako centrum misyjnego i innych dzieł Kościoła. Dzięki niej zorganizowała się Brytyjska Federacja Towarzystw Misyjnych, która przyczyniła się do rozwoju idei misyjnej i większego zrozumienia, zapału i dobrej woli wśród Kościołóów Wielkiej Brytanii.

Doprowadziła ona do stworzenia Międzynarodowej Rady Misyjnej w 1912 r., której wieloletnim przewodniczącym był John R. Mott. Rada ta śledzi wszechświatową pracę misyjną i robi wszystko możliwe, aby praca ta się posuwała naprzód dla dobra wszystkich zainteresowanych towarzystw misyjnych.

Po ukończeniu Konferencji w Edynburgu biskupi Kościoła Protestancko - Episkopalnego (Anglikańskiego) w Stanach Zjednoczonych pod przewodnictwem biskupa Brenta pod wpływem doświadczeń w Edynburgu, zażądali zwołania Wszechświatowej Konferencji, aby przedyskutować różnice religijne, zachodzące pomiędzy Kościołami. Wierzono, że taka Konferencja wzbudzi wzajemne zrozumienie i przyczyni się do zjednoczenia Kościołów. Pierwsza wojna światowa przeszkodziła wykonaniu tego projektu. A jednak już w roku 1920 w Genewie zostało zwołane wstępne zebranie Konferencji Światowej. Wszystkie Kościoły brały w niej udział z wyjątkiem Kościoła Rzymsko - Katolickiego. To zebranie w Genewie postanowiło zwołać Światową Konferencję „Wiary i Ustroju Kościelnego" w Lozannie w 1927 r. Konferencja ta miała za zadanie studiować zasady wiary wpajane przez Kościoły w celu wzajemnego zrozumienia stanowiska jednego kościoła wobec drugiego i, o ile to możliwe, dojścia do zgody odnośnie Wiary i Dogmatów, które byłyby podstawą przyszłego Zjednoczonego Kościoła. Konferencja miała również za zadanie przestudiować organizacje różnych Kościołów i funkcje ich duchownych to znaczy ich „Ustrój" w celu ostatecznego zjednoczenia w ramach wspólnego ustroju, głównie przy zorganizowaniu służby duchownej, która mogłaby być przyjęta przez cały Kościół.

A więc w Lozannie w 1927 r. rozpoczął się ruch „Wiary i Ustroju" pomiędzy nie-Rzymskimi Kościołam Świata. Konferencja doszła do szeregu wniosków, które poleciła Kościołom do rozpatrzenia i wyznaczyła Komitet Kontynuacyjny, który miał prowadzić dalszą pracę

Już przedtem w r. 1920 odbyła się w Lambeth w Londynie Konferencja całego Kościoła Anglikańskiego. Specjalnie zajęła się ona światowymi ruchami religijnymi, które propagowały ideję zjednoczenia. Konferencja ta wydała apel do wszystkich Chrześcijan, który rozpoczynał się od następujących słów:

„Uznajemy tych wszystkich, którzy wierzą w Pana Naszego Jezusa Chrystusa i byli ochrzczeni w imieniu Trójcy Świętej, jako tych, którzy z nami dzielą członkostwo w Powszechnym Kościele — to jest ciele Chrystusowym".

Dalej Konferencja określiła znaczenie Kościoła Powszechnego i orzekła, że we wspólnym wyznaniu powinna się ujawnić jedność Kościoła. Wierzymy, że widoczna jedność Kościoła musi zawierać uznane całym sercem następujące prawdy:

1. Pismo Święte jako dokument Obiawienia Samego Boga będące regułą i ostateczną zasadą wiary.
2. Wyznanie Wiary zwane „Nicejskim" jako wystarczające orzeczenie wiary Chrześcijańskiej i to lub wyznanie wiary „Apostolskie" jako wyznanie wiary przy Chrzcie Świętym.
3. Boskiego ustanowienia Sakramenty Chrztu i Komunii Świętej, które są wyrazem życia zbiorowego całej społeczności Chrześcijańskiej w Chrystusie.
4. Stan duchowny uznany przez każdy odłam Kościoła Chrześcijańskiego obejmujący nie tylko wewnętrzny zew Ducha Świętego, ale również polecenie Chrystusa i autorytet całego Zboru. Kościół Anglikański polecił w ten sposób wszystkim Kościołom Chrześcijańskim, aby się głęboko zainteresowały ruchem „Wiary i Ustroju" i stwierdził ich życzliwą współpracę z tym ruchem. Ten apel do wszystkich chrześcijańskich ludów miał znaczenie wszechświatowe. On właśnie wywołał ruch, który rozpoczął się w Kościele Episkopalnym w Ameryce i przyczynił się do zwołania Konferencji w 7 lat później w Lozannie. W ten sposób Konferencja w Lambeth stała się kolebką ruchu Ekumenicznego.

W r. 1925 powstał inny wielki ruch światowy znany jako „Życie i Praca". Ruch ten zainaugurował arcybiskup Soederblom z Upsali, który zwołał Wszechświatową Konferencję Kościołów w Sztokholmie. Zajmuje się on chrześcijańską praktyką, pracą społeczną, krzewieniem pokoju i t. p. Na pierwszej Konferencji w Sztokholmie były reprezentowane Kościoły 37 narodów Starego i Nowego Świata, Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Konferencja wydała apel do Kiściołów, który brzmiał: „Konferencja pogłębiła i wzmocniła nasze przywiązanie do Zbawiciela. Odpowiadając na Jego wezwanie „Pójdźcie za mną" przyjęliśmy w obliczu krzyża obowiązek zastosowania Jego Ewangelii we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia: przemysłowej, społecznej, politycznej i międzynarodowej". Dalej oświadczyła, że w sferze życia ekonomicznego dusza człowieka przedstawia najwyższą wartość i że dąży do pełnego i wolnego rozwoju ludzkiej osobowości.

W dziedzinie moralności społecznej Konferencja rozważyła problemy odnośnie przeludnienia, bezrobocia, rozwiązłości moralnej, pijaństwa i szkód spowodowanych przez nie, i zbrodni i przestępstwa. Dalej Konferencja rozważała „więcej intymne kwestie" w dziedzinie wychowania, rodziny, powołania, spraw, dotyczących kobiety, dziecka i robotnika.

Podkreśliła ona mocno naczelne zasady chrześcijańskiej międzynarodowości, stwierdziła uniwersalny charakter Kościoła i jego obowiązek kazania i praktykowania miłości bratniej i inne problemy ludzkości odnośnie rasy i wojny.

Ten ruch „Życie i Praca", zorganizowany w Sztokholmie w r. 1925 wystawił cel, aby wzbudzić w Kościele poczucie odpowiedzialności za stosunki ekonomiczne, społeczne i międzynarodowe ludzkości. Konferencja Sztokholmska zwróciła uwagę Kościoła na wielkie problemy życiowe, których Chrześcijaństwo nie może ignorować, pogłębiło rozważanie tych zagadnień.

Jednym z ognisk Ekumenicznego Ruchu było zebranie Międzynarodowej Rady Misyjnej w r. 1928 w Jerozolimie. Tu głównie młode Kościoły świata spotkały się i przedyskutowały problemy nowoczesnej pracy misyjnej, zwracając specjalną uwagę na wychowanie. To pobudziło Kościół do dalszego rozmyślania nad jego obowiązkami względem pogańskiego świata i nad jego odpowiedzialnością względem młodych Kościołów na polu misyjnym i w podsunęło krzyczącą potrzebę zjednoczenia tym samym czasie pośrednio i bezpośrednio chrześcijańskiego.

Dwie ważne Konferencje odbyły się w r. 1937 w Oxfordzie i Edynburgu i wykazały dalszy postęp w Ruchu Ekumenicznym. Pierwsza z nich była zorganizowana przez ruch „Życie i Praca" i jest znana jako Konferencja pod hasłem stosunku Kościoła, Społeczeństwa i Państwa. Druga była Konferencją „Wiary i Ustroju", która posunęła naprzód postęp już zrobiony odnośnie Zjednoczenia Kościołów. Edynburska Konferencja „Wiary i Ustroju" dała conajmniej 4 rezultaty:

1. Przyniosła „pogłębioną świadomość już istniejącej Chrześcijańskiej Jedności".
2. Przyniosła „pogłębienie zrozumienia wielkiej wartości różnorodności Kościoła Chrześcijańskiego".
3. Przyniosła „postanowienie kontynuowania działalności w kierunku utworzenia już osiągniętej jedności".
4. Natchnęła „Decyzję, aby nie pogodzić się z istniejącym rozłamem, lecz dalej studiować przyczyny, które nas rozdzielają, celem ich możliwego usunięcia.

W r. 1938 Międzynarodowa Rada Misyjna odbyła wielkie zebranie w Tambaren (blisko Madrasu) i w ostatnim roku odbyła światową

Konferencję Młodzieży Chrześcijańskiej w Amsterdamie. Te światowe zebrania były niewątpliwymi objawami Ruchu Ekumenicznego.

Te wszystkie Konferencje przyniosły Kościołom Świata (oprócz Kościoła Rzymskiego) ścisły kontakt i lepsze wzajemne zrozumienie połębiły Chrześcijańską współpracę w wielu dziedzinach pracy Kościoła i dały większy impuls do rozległych wysiłków, robionych w kierunku ponownego Zjednoczenia Chrześcijaństwa.

Dwie światowe Konferencje (w Oxfordzie) zgodziły się na projekt ustanowienia światowej Rady Kościołów, która miała się stać ośrodkiem wszelkich poczynań Ruchu Ekumenicznego, a głównie przez „Życie i Praca" i „Wiarę i Ustrój". Zostało uzgodnione w Edynburgu, że ta Światowa Rada nie miałaby żadnej władzy wydawania praw dla Kościołów lub powierzania im akcji bez ich zgody, ale dąży do zdobycia sobie szacunku Kościołów w takiej mierze, aby najwybitniejsi działacze kościelni oddali się na służbę Ruchu Ekumenicznego.

Przyjęta teologiczna podstawa jest taka sama, jak ta, jaką ma wiara i Ustrój", a mianowicie uznanie „naszego Pana Jezusa Chrystusa jako Boga i Zbawiciela".

Ta podstawa jest potwierdzeniem doktryny Wcielenia i Przebłagania i te Kościoły, które wejdą do Rady muszą wyrazić zgodę na przyjęcie tych doktryn.

Odpowiedzialność Światowej Rady jest zdefiniowana, jak następuje:

1. Prowadzić pracę obydwuch Światowych Konferencji.
2. Ułatwić wspólną akcję Kościołów.
3. Krzewić współdziałanie w nauce.
4. Pomnożyć wzrost Ekumenicznej świadomości w Kościołach.
5. Rozważyć wydawanie Ekumenicznego pisma.
6. Rozważyć ustanowienie komunikowania się z grupami narodowymi świata jak i zarówno z następującymi organizacjami: Międzynarodowa Rada Misyjna, Światowy Związek dla Międzynarodowej pracy na rzecz pokoju przez Kościoły, Światowa Federacja Studentów Chrześcijańskich Y. M. C. A., Y. W. C. A. i Centralne Biuro Pomocy między Kościołami.
7 Zwoływać Światowe Konferencje w sprawie specjalnych kwestii zależnie od okoliczności. Organizacja ta będzie się składać z Ogólnego Zgromadzenia, złożonego z około 450 członków, zbierających się co 5 lat, oraz z Rady Głównej, zbierających się raz na rok. W ten sposób ta Światowa Rada będzie ponosiła odpowiedzialność za sprawy całego Ruchu Ekumenicznego i użyczała swej pomocy dla powiększenia Ruchu Jedności. Ustanowienie tej Światowej Rady spotyka się z ogólna przychylnością wśród Kościołów Świata. Kościół Angielski w Kanadzie Protestancki Kościół Episkopalny w U. S. A., Zjednoczony Kościół Kanady zaaprobowały Radę Kościołów i zgodziły się stać członkami. Razem 75 kościołów zadeklarowały swoje członkostwo. Reprezentują one wiele ras i narodów.

Dotychczas zajmowaliśmy się Ruchem Ekumenicznym w ogólnym zarysie, usiłując wykazać rozwój tego Ruchu w ciągu obecnego stulecia. Teraz przejdziemy z kolei do ruchów religijnych, które są istotną częścią Ruchu Ekumenicznego, przyczyniając się do rozszerzenia tej idei. Naturalnie nasze pierwsze rozważania musi być poświęcone nowoczesnym wysiłkom w kierunku zjednoczenia chrześcijaństwa. W tym ruchu biorą udział wszystkie Kościoły Świata, oprócz Kościoła Rzymskiego, który odmówił swego udziału. W Lozannie w r. 1927 i znowu w Edynburgu w 1937 r. ruch ten studiowano bardzo starannie, co spowodowało przychylne zrozumienie wzajemnej pozycji tych, którzy uczestniczyły w tych Konferencjach; pogłębianie uczuć braterskich wśród wszystkich noszących miano Chrześcijan i konkretny postęp w kierunku zrealizowania wznowienia pożądanej unii kościelnej są cennymi zdobyczami ruchu Ekumenicznego.

Odnośnie Konferencji w Edynburgu trafnie powiedziano, że stanęły obok siebie Chiny i Japonia, Szwecja i Ameryka, Czechosłowacja i Indie, Rosja, Brytania, Holandia, ludzie z blizko 50 narodowości". I te liczne naordowości były reprezentowane w różnych formach Chrześcijaństwa: Luteranie, Anglikanie, Prezbiterianie, Kongregacjonaliści, Ortodoksi, Metodyści, Baptyści, Morawianie, Kwakrzy i inni. Wszyscy mimo to czuli się zjednoczeni w swojej pobożności i przywiązaniu do Jezusa Chrystusa jako Boskiego Pana i Zbawiciela. Niema w nowożytnej historii Kościoła faktu, bardziej znamiennego i natchnionego. Konferencja zakończyła się Wielkim Nabożeństwem wspólnego wielbienia w Katerze St. Giles (Kościół Szkocki)), a w końcu prezydent Konferencji (Arcybiskup William Temple) odczytał z ambony oświadczenie jedności, co wzmocniło wiarę wszystkich obecnych. Ta deklaracja jedności zaczynała się wyznaniem wierności dla Chrystusa:

> „Jesteśmy jedni w wierze w Pana Jezusa Chrystusa wcielone Słowo Boskie. Jesteśmy jedno w posłuszeństwie dla Niego jako Głowy Kościoła, jako Króla Królów i Pana Panów. Jesteśmy jedno w uznaniu, że to posłuszeństwo musi zajmować w życiu pierwsze miejsce, przed każdym innym, jakie może rościć pretensje do nas".

Od tej Konferencji ruch w kierunku unii otrzymał nową wizję, nowe natchnienie, nowy rozpęd i nowe postanowienia; skrystalizował się jego cel, chociaż jeszcze nie został osiągnięty; osiągnięcie tego celu jest zadaniem naszego pokolenia w tym nowym okresie światowej historii.

Jako członkowie Kościoła Anglikańskiego jesteśmy specjalnie zainteresowani tym, co zostało zrobione dla Zjednoczenia Kościoła Anglikańskiego z innymi Kościołami, aby po-

móc do zrealizowania unii i w tym współdziałać. Przed naszkicowaniem tego musimy poprostu podkreślić kilka znamiennych unii, które miały miejsce pomiędzy Kościołem Anglikańskim a innymi Kościołami. W 1925 r. przez unię Kościoła Metodystów, Kongregacyjnego i części Kościoła Prezbyteriańskiego został utworzony Zjednoczony Kościół Kanady. W r. 1929 Wolne Kościoły Szkocji zostały nanowo przyłączone do Krajowego Kościoła Szkocji. W r. 1832 różne Metodystyczne Kościoły Anglii utworzyły Zjednoczony Kościół Metodystów. W Chinach powstała unia Baptystów Kongregacjonalistów, Metodystów, Presbyterian, Reformowanych, Zjednoczonych Braci i Zjednoczonego Kościoła Kanady. Ten nowo Zjednoczony Kościół został nazwany Kościołem Chrystusowym w Chinach. Powinniśmy również zaznaczyć, że w Stanach Zjednoczonych miała miejsce unia Kościołów Metodystycznych; we Francji unia różnych Reformowanych Kościołów. W Walii układy w celu unii rozpoczęły się pomiędzy Kongregacjonalistami, Metodystami i Prezbiterianami. Te wszystkie unie były nacechowane duchem ekumenicznym, że Kościół Chrystusowy powinien uleczyć swoje rozdziały i w ten sposób umocnić swą pozycję jako organizację Chrześcijańskiej prawdy i życia w pokoleniu, któremu potrzeba nowego duchownego życia, wyraźnego programu i jednolitego kierownictwa.

(d. n.)

Ks. A. L. Sergent.
Delegat anglikański na Polskę misji
Tow. Filadelfia i w Kanadzie

Ks. KAROL KOTULA

KOŚCIÓŁ A KOŚCIOŁY

Kościół, jako zewnętrzna organizacja jest koniecznością. Bo choć całe nasze życie ma być nabożeństwem, to jednak potrzebujemy szczególnych godzin skupienia, modlitwy, nabożeństwa i szczególnego miejsca, gdzie wspólnie słowa Bożego słuchać możemy. To zaś nie da się wykonać bez pewnej organizacji. A skoro tylko te rzeczy zorganizujemy, to już powstaje zorganizowany Kościół, Kościół widzialny, czy on się nazywa tak, czy inaczej. Taki zorganizowany Kościół istniał już w czasach apostolskich, jak to wyraźnie wynika z Dziejów Apostolskich i z listów apostoła Pawła.

Ale ten zewnętrznie zorganizowany Kościół widzialny nie może być utożsamiony z istotnym, prawdziwym jedynym Kościołem, z tym Kościołem, o którym wyznajemy: „Wierzę w święty powszechny Kościół". Tym Kościołem jest zebranie świętych, czyli prawdziwie w Jezusa Chrystusa wierzących, nie stowarzyszenie nawróconych, którzy się na podstawie własnego postanowienia organizują, lecz żywy organizm ludzi, którzy rzeczywiście otrzymali, przyswoili sobie i teraz w czyn wprowadzają to, co im Chrystus dał i ciągle udziela, ludzi, którzy nie sami się zgromadzają koło jakiegoś wyznania, lecz których Chrystus zgromadza i do widzialnych Kościołów „przydaje". (Dzieje Ap. 2, 47). Ten Kościół nie da się po ludzku odgraniczyć i nigdy nie można powiedzieć, kto do niego należy, a kto nie. I w tym znaczeniu mówi się o tym Kościele jako o Kościele niewidzialnym, aczkolwiek jest niewątpliwie prawdą ewangeliczną, że i ten Kościół się objawia, ponieważ Duch Boży w nim działa. Jako nie dający się odgraniczyć jest Kościół ten widzialny tylko w wierze.

Niebezpieczeństwem, któremu Kościół stale ulega, jest przecenianie tej strony zewnętrznej, organizacyjnej, ludzkiej. Niebezpieczeństwem jest przypisywanie sobie tego, co przystoi jedynie temu jedynemu Kościołowi w wierze tylko widzialnemu. Stąd pochodzi wyznaniowa ekskluzywność, nietolerancja religijna. Kościół jako organizacja wyobraża sobie, że tylko on ma prawdę, że tylko on jest Kościołem zbawiającym. Zdanie, że „extra ecclesiam nulla spes salutis" — poza Kościołem nie ma nadziei zbawienia, jest niewątpliwie prawdziwe. Bo rzeczywiście zbawienie uzyskane być może tylko w Kościele, gdyż każdy zbawiony jest członkiem Kościoła. Ale jeżeli który Kościół sobie ten przywilej przypisuje, jak to czyni Kościół rzymsko-katolicki, to jest to oczywistym błędem. Stąd powstaje to nadużywanie religii, które piętnuje Jeremiasz Taylor, mówiąc: „Gdy pytamy człowieka, do jakiej należy religii, nie chodzi nam o to, w jaki sposób on żyje, lecz z jaką frakcją trzyma. Kto gorliwie służy swej partii i jej interesom (t. j. wyznaniu), bywa wysoko ceniony, choćby był skąpy i zazdrosny jak grób, kłótliwy jak Dathan, zdradziecki jak Koszella, a pyszny jak upadłe anioły".

Byłoby niesłuszną rzeczą niedocenianie własnego Kościoła i jego organizacji. Owszem, Kościół jest wielką prawnie zorganizowaną i ustawami obwarowana instytucją, w której zbawienie w Jezusie Chrystusie bywa wszystkim w słowie i sakramencie powszechnie podawane, i widzialnym aparatem z kościelnymi władzami, urzędami, budynkami, majątkiem. Ale choć należymy do pierwszego historycznie powstałego Kościoła, choć w tym Kościele szukamy spełnienia swego zadania i właśnie jego formy religijnego życia odpowiadają naszym potrzebom i naszej istocie, to jednak świadomi jesteśmy sobie tego, że żaden z tych historycznie powstałych Kościołów nie jest tym jednym, prawdziwym Kościołem chrześcijańskim, że żaden z nich nie zarządza wyłącznie Królestwem Bożym, że owszem każdy z nich jedną stronę onego prawdziwego Kościoła szczególnie urzeczywistnia i że dopiero wszystkie Kościoły widzialne razem stanowią cały prawdziwy Kościół, tak jak wszystkie dopiero barwne promienie razem stanowią cały biały

promień słoneczny. Dlatego choć ten nasz widzialny Kościół jest naszym Kościołem, choć jest nam najdroższy, choć przekonani jesteśmy, że on najwięcej odpowiada istocie prawdziwego Kościoła Chrystusowego, to jednak poprzez granice widzialnych Kościołów i poprzez różnice wyznaniowe czujemy się członkami jednego prawdziwego, niewidzialnego Kościoła, tego mistycznego ciała Chrystusowego. I na tym gruncie widzimy braci w członkach innych Kościołów, w tych, którzy prawdziwie wierzą i prawdziwie są własnością Chrystusową.

Przez spory pomiędzy wschodem, a zachodem powstało pierwsze rozerwanie w Kościele i rozpadnięcie się Kościoła na wschodni, czyli grecki i zachodni, czyli rzymsko katolicki. Reformacja dokonała dalszego rozbicia Kościoła. Było to rzeczą konieczną i niewątpliwym Bożym zrządzeniem. Kościół bowiem znajdował się w takim stanie upadku, i szedł tak gwałtownie w kierunku zupełnego zaparcia się istoty chrześcijaństwa, że tylko tak gwałtowny wstrząs i zwrot w kierunku pierwotnego zboru Chrystusowego, jakiego dokonała reformacja, mógł go ocalić. Od reformacji zaczął się okres ostro zarysowanej wyznaniowości. Jest to znakiem niedomagania Kościoła i niewątpliwym wyrazem sądu Bożego nad Kościołami. Bo jakże ma miłość Chrystusowa zbawić świat, jeżeli ta miłość przez Kościoły głoszona samych Kościołów pojednać nie może?

Lecz wszystkie znaki przemawiają za tym, że ten okres ostro zarysowanej wyznaniowości ma się ku końcowi. Już przed wojną były po jednej i pod rugiej stronie objawy nie tyle może pojednania i dążenia do porozumienia, ile raczej podkreślania rzeczy najważniejszej, nie różnic, Kościoły dzielących, ale tego, co wszystkie łączy. Tak n. p. w Belgii powstał wśród młodzieży katolickiej ruch pod hasłem: „Belgia dla Chrystusa", który podług pisma „Semaine religiense" z 25.IV. 1925, dąży do odłączenia Kościoła od wszelkiej polityki, do pozyskania ludności Belgii z powrotem dla Chrystusa, nie dla Kościoła katolickiego, i który w przeciwieństwie do oficjalnego Kościoła kładzie nacisk nie na cześć Krwi i świętych, lecz na wiarę w Chrystusa i nie na kult i obrzędy, ale na, duchowe religijne życie. Po stronie zaś Kościołów protestanckich powstał wszczęty przez arcybiskupa szwedzkiego Soederbloma w roku 1925 ruch, mający na celu zbliżenie Kościołów, do siebie, obejmujący wszystkie wielkie Kościoły protestanckie i prawosławne. Przyczyniła się do tego ruchu groza przeżyć wojennych pierwszej wojny światowej.

Jak takie współżycie i współpraca Kościołów ma wyglądać, to wyraził ~~Melanchton~~ Augustyn w głośnej swej zasadzie; „In necessaris unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas" — w rzeczach koniecznych jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkich miłość. Jakże piękna zasada! Niestety czasy jego dla tolerancji religijnej nie miały najmniejszego zrozumienia. Dzieje Kościoła przeciwną poszły drogą.

Być może, że jeszcze nie czas na zjednoczenie się Kościołów chrześcijańskich. Ale na lepsze wzajemne zrozumienie się chrześcijan różnych Kościołów, na uznanie, że i poza granicami naszego Kościoła są prawdziwi chrześcijanie, na to już czas. Samuel Keller, znany ewangelista, słusznie mówi, że płoty i rowy pomiędzy nami, są nam czasem ważniejsze, niż światło słoneczne ponad nami. „Im niedojrzalszymi jesteśmy w chrześcijaństwie, tym niezgodniejszymi, więcej rozerwanymi i waleczniejszymi przeciw innowiercom, a im dojrzalszymi, tym więcej jednym z Chrystusem i z jego prawdziwymi naśladowcami ze wszystkich obozów".

Do pojednania Kościołów z sobą potrzebna jest przede wszystkim pokuta. To zrozumiała konferencja sztokholmska, mówiąc; „Wyznajemy przed Bogiem i światem grzechy i zaniedbania, których się Kościoły przez brak miłości i wspólnego zrozumienia dopuściły". Poza tym należy sobie uświadomić, że zjednoczenia tego, co setki lat było rozdzielone, nie dokona żadna ludzka praca, żaden ludzki wysiłek, że tego dokonać może tylko sam Pan. Sądy i wyroki swoje nad Kościołami tylko On sam odwołać może. My tylko o to modlić się i przygotowywać to możemy. Lecz jak często dotychczas bywało, że klęski na Kościoły spadające jednały im wyznawców, tak może i straszne przeżycia ostatnich wojen światowych wzajemne zrozumienie i dążenie, do porozumienia Kościołów pomiędzy sobą przyśpieszą.

Ks. Karol Kotula
Radca Konsystorski
Kościoła Ewang.-Augsb. w Polsce

Bp. JAKÓB-ROMAN PRÓCHNIEWSKI

JEDNOŚĆ Z CHRYSTUSEM I W CHRYSTUSIE

Słowo na Zgromadzeniu podczas Tygodnia Modlitwy Powszechnej.

Filozof francuski Marion, w dziele „La solidarité criminelle", wyjaśniając prawo solidarności w dziejach człowieka, powiada: „Ilekroć czynię, mówię, a nawet myślę źle, — tylekroć jestem winowajcą wobec potomności i przyczyniam się do jej nieszczęścia; przeciwnie, gdy czynię, mówię, a nawet myślę szlachetnie, wtedy uczciwie pracuję dla jej przyszłego szczęścia".

Taką zasadę postawił filozof ateista. Czy wierzący chrześcijanie żyją według niej? Marion mówi tylko jako szlachetny człowiek — myśliciel; podaje zasadę w granicach życia czysto naturalnego. My chrześcijanie otrzymalimy od Naszego Założyciela zasady niewymiernie wyższe. Chrystus przypominał nam bezcenną wartość ducha ludzkiego, jego rodowód: pochodzenie od Boga. Pojednał nas z

Ojcem za cenę Ofiary z własnego życia. Co ważniejsza, jako Twórca nowego człowieka, podniósł nas do uczestnictwa w Jego życiu Boskim, żebyśmy przez Niego stali się „synami światłości" (I Tess. 5,5), „synami przysposobienia" w stosunku do Ojca Niebieskiego (Ef. 1,5), „uczestnikami Boskiej Natury" (II Piotr 1,4). Dla osiągnięcia tego celu względem człowieka Chrystus jest Głową Kościoła, Jego Mistrzem: „On Głową ciała Kościoła", powiada Paweł święty (Kol. 1, 18), czyli odkupionej przez siebie ludzkości. Chrystus jest jedynym „fundamentem Kościoła, „okrom Którego nikt innego położyć nie może", zaznacza tenże Apostoł (I Kor. 3, 11). Zwłaszcza, Chrystus, — jak to pięknie i głęboko wyraził w jednym ze swych kazań Nasz Kochany Prezes ks. Michelis, — jest Sercem Kościoła. To znaczy: Chrystus jest Twórcą życia Boskiego w duszach ludzkich jest Życiodajnym dla nich Słońcem. Bez Boskiego Słońca niema życia w Kościele. Chcieć Je zastąpić człowiekiem znaczyłoby skazać Kościół na śmierć nieuknioną. Sama nauka kościelna, prawodawstwo, organizacja, karność wzorowa jeszcze nie dają duszom życia Boskiego. Tworzą tylko dzieło ludzkie, podczas gdy Kościół Chrystusowy z istoty swej powinien być owszem podniesieniem jej do uczestnictwa w Naturze Boskiej. Wychodząc z tej prawdy musimy uznać, że tylko Chrystus mocen jest to uczynić, tylko On jest Źródłem Boskiego życia dla dusz ludzkich. Tylko on, jako wiecznie aktualny Zbawiciel świata, Syn Boga i Nasz Brat, mocen jest nadać Kościołowi stały rozwój i moc tworzenia na ziemi Boskich warunków życia, podobnych Niebu, gdzieby ludzie święci żyli w doskonałej jedności i nierozerwalnej miłości. Tylko pod twórczym działaniem Chrystusa, nowi prócz Niego ludzie mogą stworzyć nową kulturę i nową cywilizację, dając nieszczęsnej ludzkości wiecznotrwały pokój i prawdziwe szczęście. Dlatego Paweł Apostoł ostrzega Kolosan: „Patrzcie, żeby was kto nie zwiódł filozofią i marnym zwodzeniem według podania ludzkiego, podług żywiołów świata, a nie według Chrystusa, gdyż w Nim mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie i w Nim jesteście napełnieni... Trzymajcie się Głowy, to jest Chrystusa, z Której wszystko ciało, to jest Kościół, przez splecenia rozliczne i spojenia sporządzone i złączone rośnie w rozmnożenie Boże". (Kol. 2, 8, 9 i 19).

Współżycie z Chrystusem i przez Chrystusa pierwszych chrześcijan dało im niezwyciężoną moc zniesienie męczeństwa dla Niego i przyczyniło się do triumfu Kościoła. Brak tego współżycia z Chrystusem spowodował katastrofę ostatniej wojny. My tutaj zebrani na wspólną modlitwę, przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich, zjednoczeni miłością bratnią w Chrystusie, po strasznej nauce ostatniej wojny,, mamy obowiązek wrócić za wszelką cenę do życia pierwszych chrześcijan. Życia w zjednoczeniu z Chrystusem, w zjednoczeniu tak ścisłym i szczerym, żeby Chrystus stał się bezwzględnym Gospodarzem naszych dusz, żyjąc w nich i nadając im Boski kierunek, udzielając im życie Boskie; bo tylko z Chrystusa wiecznie płyną fale światła dla umysłów, mocy dla woli i prawdziwego życia dla serc, czyli miłości.

Tylko w Chrystusie płonie ogień na oczyszczenie globu ziemskiego, na wskrzeszenie życia Boskiego w całej ludzkości... Tylko przez Niego i w Nim zginą nieporozumienia między narodami, zjednoczy się cała ludzkość, tworząc jedną Rodzinę Dzieci Bożych — Świętą w myślach, słowach i uczynkach. Jakie są środki ku temu?

Pierwszy wskazany nam przez filozofa francuskiego: strzedz się złych czynów, złych słów, a nawet złych myśli; czynić, mówić i myśleć zgodnie z Nauką Chrystusa. To przygotowanie do współżycia z Chrystusem.

Drugi modlitwa, którą Chrystus uczynił nam przykazaniem: „potrzeba ci modlić się zawsze, a nie ustawać", są Jego słowa (Łuk. 18,1). Lecz modlić się nie znaczy to odmawiać pacierze. Współczesny człowiek uważa modlitwę za niegodną człowieka, kulturalnego. To straszne! Bo modlitwę nakazał nam Bóg. Modlitwa jest spotkaniem sam-na-sam ducha ludzkiego z Bogiem. Jest najpoufniejszą rozmową z Nim, umysłem do umysłu, zwłaszcza sercem do serca. A szukać winniśmy tego bezcennego spotkania we własnych duszach, gdyż one są według Apostoła „Kościołem Boga", — Kościołem, który powinien być święty (I Kor. 3, 16 i 17). Modlitwa nawiązuje kontakt z Bogiem, daje nam poznać Chrystusa Jego i prowadzi do Jego miłości. Modlitwa jest szkołą życia Boskiego i jego źródłem. Modlitwa zajmuje pierwsze miejsce w dziedzinie przyczyn, od których Bóg zależnym uczynił Swoje działanie dla szczęścia człowieka. Modlitwa jest najistotniejszym obowiązkiem Religii. Bez modlitwy niema związku między Bogiem, a człowiekiem,— między Chrystusem, a grzesznikiem. Bez modlitwy nie może zrobić się i rozwijać się w człowieku życie Boskie, które Chrystus przyniósł Swym Braciom na ziemię. Dość o tym pamiętać, że modlitwa jest żywym obcowaniem człowieka z Ojcem Niebieskim, nędzarza duchowego z Chrystusem — Zbawicielem, błądzącego z Duchem Światłości, — żeby ją pokochać i nigdy nie rozstawać się z Trzykroć Świętym Gościem, Który raczy mieszkać w duszy człowieka: „przyjdziemy do Niego i mieszkanie u niego uczynimy" — powiedział Chrystus (Jan 14,23). Nie zapominajmy o tym Gościu, nie zostawiajmy Go samego, jak przystało na ludzi dobrze wychowanych. To nas zwiąże z Chrystusem, z Jego Ojcem i Duchem Świętym, jako dzieci Boże i przygotuje na pionierów jedynie prawdziwej cywilizacji i kultury, która nieszczęśliwą ziemię przemieni na Niebo dla człowieka.

Trzeci środek, czytanie Ewangelii, a czytanie umiejętne. My jesteśmy w znaczeniu duchowym — „mali wzrostem", jak ewangeliczny Zacheusz, który chcąc widzieć Chrystusa „wstąpił na drzewo płonnej figi". (Łuk. 19,5). My czytamy Ewangelię głównie w tym celu, żeby poznać Chrystusa. A zapominamy, że te Boskie księgi uczą nas żyć w Chrystusie, uczą korzystać z bogactwa darów, jakie Chrystus zo-

stawił nam w Kościele, żebyśmy z ducha stali się Synami Bożymi. Zapominamy, że Ewangelia prowadzi nas do Chrystusa, że tylko życie w Nim i przez Niego daje Go poznać i z Nim jednoczy. Potrzeba więc żeby Sam Chrystus — widząc miłość naszego ducha, zbliżył się do nas i powiedział nam: „Zstąp prędko z płonnej figi ludzkich czysto dociekań, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim" (Łuk. 19,5).

Prośmy więc Chrystusa o to nawiedzenie i czytajmy Jego Ewangelię przede wszystkim dla nauki życia w Chrystusie, żeby On zaczął żyć w Nas i przyprowadził nas do poznania Prawdy Jego, do życia według Jego wzoru i Woli. Bo „niema w żadnym innym Imieniu pod Niebem zbawienia dla ludzi, tylko w Chrystusie" (Dz. Ap. 4,12). Czytając z pokorą bezcenną Księgę, jaką jest Ewangelia, prośmy Chrystusa, żebyśmy mogli usłyszeć Jego słowa wyrzeczone do Paskala: „W mojej przedśmiertnej Męce myślałem i o tobie, krople Krwi Mojej przelałem i za ciebie". (Penses 552). Przy czytaniu Ewangelii nie zapominajmy, w jakich słowach Paweł święty streszcza nieskończoną wartość Dzieła Chrystusowego względem człowieka: „umiłował mnię i wydał Samego Siebie za mnie" (Gal. 2,20). Jest to najważniejsza Prawda do poznania Chrystusa w Ewangeliach, do życia Chrystusa w nas i zjednoczenia z Nim w tym życiu, żeby stworzyć idealną miłość między Dziećmi Bożymi: „Jeśli nas Bóg tak umiłował, tedy i my powiśnnimy się zobopólnie miłować". (I, Jan, 4, 11).

Czwarty środek — przyjmowanie wdzięcznym sercem i z miłością Krzyża, który nie odłączny jest od życia chrześcijanina w Chrystusie: „Kto chce iść za Mną, niech zaprze się samego siebie, weźmie Krzyż Swój na każdy dzień i Mnie naśladuje" (Mat. 16, 24). Krzyż jest powszechnym prawem dla człowieka, odkąd grzech, czyli pogarda dla Woli Bożej, został spełniony na ziemi. W grzechu człowiek szuka złudnej pociechy i oddala się od Boga. Przez cierpienie oczyszcza się i powraca do Niego. Słusznie więc Kalwin postawił zasadę, że całe życie człowieka powinno być pokutą. Niema innej drogi powrotu do Boga i zjednoczenia z Nim w miłości. Ta jest droga prawych synów i córek Najwyższego. Tę prawdę zasadniczą wypowiedział autor Listu do Żydów: „Jeśli jesteście bez karania, którego wszyscy inni stali się uczestnikami, tedy urodziliście się z cudzołóstwa i nie jesteście prawymi synami" (12, 8 i 9). A chociaż zdarzy nam się niekiedy upaść pod ciężarem Krzyża, nie zapominajmy o tym, że i Nasz Boski Mistrz upadał pod nim. Podnosmy się i idźmy przez życie zapatrzeni w Dźwigającego Krzyż Syna Bożego. Bo miłość staje się wtedy godną Boga i Chrystusa Jego, gdy ukoronowana cierniową koroną spocznie na tronie Krzyża, jako całopalna Ofiara.

Prośmy, zaczynając tę drogę i trwając na niej, żeby nie nasza, ale Wola Chrystusa spełniła się w nas i przez nas dla Jego ostatecznego triumfu na ziemi i zjednoczenia w Nim wszystkich Jego wyznawców.

Modlitwa: Odziany światłością — jako szatą — Ojcze, Synu i Duchu Przenajświętszy. Tyś z miłości stworzył obywatela ziemi — człowieka; włożyłeś na głowę jego koronę synowstwa Bożego; odziałeś go szatą światłości ducha i niepokalanej czystości ciała, czyniąc go ozdobą świata. Tyś przełożył go, jako króla nad wszelkim widzialnym stworzeniem. Przemawiałeś do jego serca i dałeś mu raj ognistego zakonu w stałem poznawaniu i pełnieniu Twojej Przenajdroższej i Najświętszej Woli. A gdy człowiek wzgardził koroną Twojego Synowstwa, rozdarł króleską szatę pierwotnej niewinności i przełożył nad Twoją Przenajświętszą Wolę — wolę zdrajcy upadłego anioła, stając się jego niewolnikiem; — Ty Nieśmiertelna Miłości nie opuściłeś upadłego niewolnika, ale swym Nieogarnionym Miłosierdziem otaczałeś go w upadku. Wydałeś zań Swego Jednorodzonego Syna i uczyniłeś Go wieczną ofiarą za greszników. Dzisiaj gotujesz na wiecznych Jego czcicieli tych, którzy Go w Duchu Świętym poznali i miłują. O Boże Miłości! przyśpiesz koniec zła na ziemi; zniszcz okrucieństwo upadłych; odnów oblicze zalanego zbrodniami świata, który Ciebie nie zna; zbierz z krańców jego Twoich wybranych i zgromadź ich obok Chrystusa czystych, jak aniołów, — wpatrzonych w Twoją Wolę, jak Cherubini, — płonących dla Niego miłością jak Serafini. Wyryj na tych nowych Twoich Dzieciach podobieństwo Doskonałości Twojego Bóstwa — i na nich zjednoczonych w Chrystusie i kierowanych przez Niego, podobieństwo nieśmiertelnej miłości, jaka łączy Ciebie, Ojcze Nasz, z Twoim Najmilszym Jednorodzonym Synem, ze współistotnym Wam Duchu Przenajświętszym. Albowiem tylko Tobie należy się Królestwo, Moc, Chwała i Panowanie Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, po wszystkie wieki wieków. Amen. —

(—) Bp. Roman-Jakób Próchniewski.
Biskup Naczelny Staro-Katolickiego Kościoła Mariawitów

KONFESJA POLSKA

Wyznanie wiary polskich chrześcijan zrzeszonych w Tymczasowej Radzie Ekumenicznej przyjęte jednogłośnie w r. 1944 i podpisane przez następujące osoby: ś. p. ks. L. Zaunar (E. R), ks. Jelinek (E. R.), ks. Z. Michelis (E. A.), ks. prof. Szeruda (E. A), ks. prof. Suess (E. A.), ks. sen. I. Wende (E. A.), ks. O. Krenz (E. A.), ks. Bp. Próchniewski (Mar.), ks. Bp. Przysieski (Mar.), ks. sup. Najder (Met.), ks. Penkala (Kat. Nar.).

Pomni na słowa Jezusa Chrystusa: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni jedno w nas i aby uwierzył świat, żeś Ty mnie posłał" (Jan 17, 21) — dla skuteczniejszego rozkrzewienia Królestwa Bożego na ziemi, tak dla wiecznego zbawienia dusz jak i dla pomnożenia dobra swego Narodu — w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego łączymy się ze sobą w miłości bratniej, a w jedności ducha Chrystusowego zrzeszamy się

w Tymczasowej Radzie Ekumenicznej, i wspólnie w oparciu o prazasady Wiary Apostolskiej wyznajemy:

CZĘŚĆ I: RELIGIJNA.

I. O Bogu i o podstawie wiary.

Wierzymy w jedynego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego, wszechnmocnego Stwórcę i Rządcę świata. Podziwiamy mądrość Jego w dziełach wszechświata i w odwiecznych prawach przyrody. Z pokorną czcią patrzymy na rządy Boże w dziejach ludzkości, a szczególnie na zbawczą i uświęcającą dzieci Boże Opatrzność w powszechnym Kościele Chrystusowym.

Wiarą w mocy i świetle Ducha Świętego obejmujemy całe objawienie Boże w Piśmie świętym od stworzenia świata aż po Jezusa Chrystysa. Pismo święte uznajemy za źródło wiary świętej i za normę życia religijnego i moralnego. Na Stary Testament patrzymy z wyżyn Nowego Testamentu, i szczególnie cenimy w nim Słowo Zakonu z najwyższym przykazaniem miłości Boga i bliźniego, — Słowo Proroków z radosną wieścią o cudownym Dziecięciu, Księciu Pokoju, Pomazańcu Bożym i Mężu Boleści, — oraz Słowo Wiary w natchnionych modlitwach i hymnach Psałterza. Nowy Testament uznajemy za pełne i doskonałe objawienie Prawdy i Łaski Bożej po wsze czasy, wyrażone szczególnie w Ewangelii Jezusa Chrystusa oraz w nauce Jego apostołów.

Cenimy wysoko wszystkie chrześcijańskie symbole wiary i księgi religijne, które dają wyraz wierze w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Szczególnie zaś drogie są nam kościelne wyznania naszych ojców, bojowników wiary Chrystusowej oraz świadectwa męczenników, myślicieli i wieszczów narodowych, szczerze chrześcijańskich.

II. O człowieku i o jego upadku.

Wierzymy, że człowiek jest stworzony z Ducha na obraz i podobiestwo Boże: to jego boska godność i jego niebiańskie powołanie. Bolejemy nad naszą niedolą, która wynika ze samolubnego sprzeciwu woli Bożej; bolejemy nad grzechem i winą, które przechodząc dziedzicznie z pokolenia w pokolenie, zatruwają życie człowieka i niweczą pokój Boży w całej ludzkości. Poczuwamy się do współwiny i odpowiedzialności za zło na świecie. Usiłujemy je za łaską wiary z daru Ducha Świętego zwalczać przez głoszenie nauki Jezusa Chrystusa, przez krzewienie wiary w zbawcze dzieło Syna Bożego i Pana narodów na wieki, oraz przez osobistą postawę życiową, przez wychowanie, pracę społeczną i służbę obywatelską państwową.

III. O Jezusie Chrystusie i Jego zbawczym dziele.

Wierzymy w odwieczne miłosierdzie Boże. Bóg ziścił swoje obietnice przez zesłanie Zbawiciela. W spełni czasów Słowo ciałem się stało. Jezus Chrystus narodzony z Marii Panny, jako jednorodzony Syn Boży i Syn człowieczy, pełny łaski i prawdy, we wszystkim nam podobny prócz grzechu, wzywał grzesznych do upamiętania, głosił Ewangelię, zapoczątkował Królestwo Boże, złożył życie swoje w ofierze na Krzyżu za grzechy nasze i przez śmierć swoją pojednał nas wierzących z Ojcem w niebiesiech.

W obliczu śmierci ustanowił Wieczerzę świętą (Eucharystię), jako źródło niewyczerpanej łaski przebaczenia i uświęcenia, jako środek obcowania wierzących z Nim i duchowej łączności pomiędzy sobą.

Mocą Bożą wzbudzony z martwych nakazał głosić Ewangelię wszystkim narodom i chrzcić je na to w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Wywyższony na prawicę Ojca, jako Pan i Sędzia, przez zesłanie Ducha świętego połączył wiernych swoich w jedności Kościoła powszechnego i zgromadzi wszystkich swych wiernych przez Ducha świętego w tę jedność społeczną z Nim i z sobą z krańców świata w powtórnym przyjściu swoim.

IV. O Duchu świętym i Jego zbawczej mocy.

Wierzymy, że Ojciec niebieski udziela nam Ducha świętego przez Jezusa Chrystusa, żywe Słowo swoje. Duch święty działa tak w osobistym naszym życiu, jak i w społeczności wierzących.

Obarczeni dziedzicznie grzechem, przez chrzest Ducha stajemy się dziećmi Bożymi, powołanymi do nowego życia zbawionych dusz. Zbawienie to dar łaski Bożej. Duch święty przez Ewangelię wprowadza nas w poznanie prawdy, budzi wiarę, odpuszcza grzechy, uświęca życie i wciela je w doskonałość żywota Chrystusowego. Owocem działania Ducha jest ciągła walka z grzechem, coraz lepsze pełnienie obowiązków boskiego powołania, stałe wzrastanie w miłości Boga i bliźniego, oraz jako wynik ostateczny — zbawienie wieczne. Wiara bez miłości jest czcza, a miłość bez wiary jest ślepa, dlatego gdzie nie ma dobrych w imię Boże uczynków, tam nie ma żywej wiary ani pewności zbawienia.

V. O Kościele.

Wierzymy w święty Kościół powszechny, społeczność wszystkich wierzących i zbawionych. Założycielem kamieniem węgielnym i głową Kościoła jest Jezus Chrystus, Kościół zaś jest jego ciałem Kościół jest tam, gdzie Chrystus działa przez Ducha świętego w Słowie i w Sakramentach. Kościół nie jest z tego świata, ale jest dla tego świata. Kościół nie jest Królestwem Bożym, ale jest jego zapoczątkowaniem. Kościół nie jest panem narodu i państwa, ale jest duszą narodu i sumieniem państwa.

Zadaniem Kościoła jest głoszenie Ewangelii Chrystusowej, urzeczywistnianie Królestwa Bożego na ziemi i prowadzenie ludzi i ludów do Boga przez krzewienie pokoju, braterstwa i miłości. Kościół żyje wiarą w rzeczywistość Królestwa Bożego i działa w nadziei pełnego jego objawienia na ziemi.

Kościół spełnia swoje posłannictwo za pośrednictwem ustanowionego przez Jezusa Chrysa urzędu pojednania, sprawowanego przez proroków, apostołów, biskupów, prezbiterów diakonów i kaznodzieji-ewangelistów.

VI. O rzeczach ostatecznych.

Wierzymy w stopniowe stawanie się Królestwa Bożego na ziemi i jego pełne przyjście w nowym bytowaniu.

Wierzymy w nieustanny wymiar sprawiedliwości Bożej, która znajdzie swoje całkowite wypełnienie na Sądzie Ostatecznym, stałym zaś i ostatecznym jej trybunałem jest i będzie Jezus Chrystus i Jego prawda.

Wierzymy, że Bóg wszechmogący natchnie chrześcijan duchem braterskiej miłości, że usunięte zostaną zapory i uprzedzenia anty Chrystusowe, że urzeczywistni się zjednoczenie całego chrześcijaństwa a przez nie sprawiedliwy i trwały pokój między narodami.

Wierzymy, że drogą pracy w duchu bratniej, miłości, poprzez ofiary i poświęcenia dzieci Bożych Ewangelia rozpłomieni serca całego rodzaju ludzkiego i nadejdzie dzień, w którym wypełni się zapowiedź Pana: jeden Pasterz i jedna owczarnia.

CZĘŚĆ II: SOCJALNA.

VII. O własności.

Wierzymy, że Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel wszedł, w dzieje świata i stał się treścią i najwyższą normą naszego życia osobistego i zbiorowego.

W świetle Jego wskazań uznajemy, że Stwórca poddał ziemię, jej skarby i stworzenia człowiekowi w zarząd i władanie. Człowiek jest ich szafarzem, który ma nie tylko strzec powierzone sobie dobro; lecz i pomnażać je ku chwale Pana i ku pożytkowi własnemu i bliźnich.

Zasadnicze i powszechne pozbawienie człowieka prawa szafarstwa jest sprzeczne z wolą Bożą, z wyjątkiem wywłaszczenia przez władze publiczne, podyktowane dobrem ogółu, jako też i pozbawienie prawa własności z powodu szkodliwego dla ogółu użytkowania. Ustrój gospodarczy winien stwarzać warunki, w których zarówno nędza jak i bogactwo nie wystawiają człowieka na pokusy i nie narażają na szkodę jego duszy.

VIII. O pracy.

Uznajemy, że praca jest czynnikiem twórczym w rozwoju duchowego i materialnego życia ludzkiego. Przez prace jednostka winna dać społeczeństwu swe najlepsze wartości duchowe, moralne i fizyczne.

Praca jest powszechnym obowiązkiem, a tym samym i powszechnym prawem. Ustrój społeczny winien stwarzać warunki, w których nikt zasadniczo nie może uchylać się od pracy, ani nie może być pozbawiony możności jej otrzymania.

Praca nie jest celem samym w sobie, ani narzędziem wzbogacenia się, lecz zapewnieniem godnej człowieka egzystencji, stopniowego podnoszenia stopy życiowej jednostki i społeczeństwa, a nade wszystko szkołą charakterów. Maszyna i pieniądz nie powinny ujarzmiać i wydziedziczać ludzi pracy, albowiem zarówno praca fizyczna, jak umysłowa posiada swoją wielką wartość moralną i stanowi nieodzowny czynnik w kształtowaniu form życia społecznego. Różnica zdolności i charakterów oraz warunków ekonomicznych powoduje różnicę w podziale owoców pracy. Postęp duchowy i moralny prześwietlony i ożywiony duchem Ewangelii, winien mieć wpływ na takie ukształtowanie się praw socjalnych i ekonomicznych, któreby wykluczały wszelki wyzysk, samowolę i duchowe niewolnictwo. Dobro społeczne idzie przed pożytkiem jednostki, nie może jednak być realizowane kosztem wolności duchowej i godności ludzkiej.

Niezdolnym do pracy, a pozbawionym środków utrzymania, społeczeństwo obowiązane jest okazać wystarczającą opiekę.

IX. O państwie i narodzie.

Uznajemy, że Państwo jest przez ludzi stworzoną organizacją dla dobra narodu i jednostki, Państwo jest zatem sługą narodu, a nie jego panem. Państwo winno być zorganizowane na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej, zapewniającej człowiekowi równość religijną i polityczną, wolność osobistą i równe szanse życiowe.

Dla osiągnięcia tego i w dążeniu do urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi obowiązkiem Państwa jest — w oparciu o prawdy Ewangielii — wprzęgać do wspólnej pracy wszystkich obywateli, wykorzystać skarby i dary przyrody, odpowiednio wychować i udoskonalić wartości osobiste człowieka, podnieść go w hierarchii społecznej, ustalić zasadę, że im kto większą służbę pełni, tym przyjmuje większą odpowiedzialność, uznać służbę publiczną za szczytną służbę Bożą i działać w tej myśli, że wartość Państwa mierzy się wartością człowieka.

Prawodawstwo Państwa i legalne formy rządu zależne są od woli i zbiorowego sumienia narodu, objawiających się w nieskrepowanej opinii publicznej, i winny być zgodne z duchem Ewangelii.

Stosunek Państwa i jego rządu do religii winien być oparty na zupełnej wolności sumienia i wyznania, które są przyrodzonym i zasadniczym prawem człowieka i obywatela. Do stosunku duszy wierzącej do Boga nie może bez szkody mieszać się żadna władza. Wolny Kościół w wolnym Państwie jest ideałem wierzącego chrześcijanina i wolnego obywatela.

Rodzina jest podstawową i organiczną komórką narodu: naród zaś jest tym samym w stosunku do ludzkości. Jak nie ma prawdziwego szczęścia człowieka z krzywdą dla narodu, tak

żaden naród na zazna szczęścia kosztem krzywdy innych narodów.

—o—

Święty, święty, święty jest Pan Zastępów. Niebo i ziemia są pełne chwały Jego.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak było, jak jest i jak będzie na wieki wieków.

Jam jest A i O, pierwszy i ostatni, oto przyjdę rychło — mówi Pan.

Przyjdź, Panie Jezu! Amen.

W marcu 1944 r.

L. SZENDEROWSKI

JEDNOTA

Motto: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego; albowiem wszyscy my jednym jesteśmy w Chrystusie Jezusie". Galat. III, 28.

Dawno temu na świecie żyli alchemicy, którzy przez całe swe życie poszukiwali tak zwanego „kamienia filozoficznego". Kamień ten miał mieć podobno cudowne właściwości. Miał on być niezawodnym środkiem leczniczym: uzdrawiał wszelkie choroby i odnawiał człowieka czyniąc go młodym. Zamieniał rzeczy małowartościowe w cenne, jak np. metale nieszlachetne w złoto, srebro i t. p.

Minęło wiele lat i pomimo, że żyjemy obecnie w okresie wielkich wynalazków takich jak ujarzmienie energii atomowej, które może pozwoli w przyszłości na zmianę pierwiastków nieszlachetnych w szlachetne, oraz wysiłków lekarzy i badaczy nad odmłodzeniem organizmu człowieka, to jednak alchemicy takiego uniwersalnego „kamienia filozoficznego" w przyrodzie nie znaleźli.

A jednak kamień taki istnieje z tą tylko różnicą, że działanie jego wybitnie uwydatnia się nie w sferze materii lecz w sferze ducha. W swej mocy i działaniu jest on przepotężny i nieograniczony, oraz potrafi czynić wielkie cuda. Wiele milionów ludzi przeżyło na sobie cudowną moc tego kamienia. Ludzi nieuczciwych, podłych, upadłych uczynił on uczciwymi, wzorowymi i świętymi. I co najdziwniejsze kamień ten na przestrzeni wielu setek lat ma wciąż nową moc niesłabnącą i niestarzejącą.

Tym kamieniem jest Ewangelia Chrystusa Pana.

Ludzie, którzy osobiście zetknęli się i poznali moc Ewangelii Chrystusowej nie mogą pozostać samymi sobie, oni łączą się we wspólne kościoły, zbory, związki, zrzeszenia i stowarzyszenia religijne, bo Ewangelia Chrystusowa ma moc jednoczenia ludzi z różnych kościołów i związków religijnych nawet pomimo różnic dogmatycznych, jakie pomiędzy nimi istnieją.

Chrześcijańska Rada Ekumeniczna w Polsce, której organem jest to pismo „Kościół Powszechny", jest najlepszym świadectwem jednoczeniowej mocy Ewangelii Chrystusowej. O ile tak różne pod względem dogmatycznym wyznania, jak prawosławne, katolickie (nie rzymskie) i ewangelickie mogą znaleźć wspólny język, mogą mieć wspólne nabożeństwa modlitewne, biblijne i ewangelizacyjne, na których obok Głowy Kościoła Prawosławnego stoi wybitny przewodnik i działacz Kościoła Narodowego Katolickiego, oraz działacze Kościołów Luterskiego, Reformowanego, Anglikańskiego, Ewageliczných Chrześcijan, Baptystów i innych, to świadczy o tym, że tylko Ewangelia Chrystusowa ma moc uczynić ten cud. I za to dzięki Jedynemu Ojcu naszemu w niebiesiech i Panu Jezusowi Chrystusowi: „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Jezus Chrystus". 1 Tymot. II,5.

My, Ewageliczni Chrześcijanie, jako Kościół Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce", w szczególny sposób wprost kochamy Ewangelię Chrystusową, bowiem każdy członek naszego kościoła przeżył i przeżywa wciąż na sobie Jej odrodzeniową moc. Odrodzenie człowieka ku nowemu życiu w Chrystusie Panu jest główną zasadą naszych wierzeń. Wierzymy bowiem w Powszechny Kościół Chrystusowy, do którego należą wyznawcy różnych wyznań chrześcijańskich, którzy mają wiarę w Chrystusa Pana, jako swego osobistego Zbawiciela i przeszli przez pokutę, nawrócenie i odrodzenie duchowe: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżliby się kto nie narodził z wody i Ducha, nie może wnijść do królestwa Bożego". Św. Jan III,5.

W „Zwiastunie Ewangelicznym" Nr 8, 1937 r., redaktor tego pisma obecny prezes Rady Ekumenicznej w Polsce Ks. Z. Michelis, tak oto pisał o Ewangelicznych Chrześcijanach:

„Ewangeliczni Chrześcijanie — trudno zaprawdę o piękniejszą nazwę dla określenia swego stanu duchoweog, swoich wierzeń religijnych. Skoro nie wystarczą niestety już dziś z powodu naszego rozdarcia nazwa „chrześcijanie" dla wyznawców Chrystusa, to bliższe określenie „ewangeliczni", łączy się najtrafniej i w najbardziej bezpośredni sposób z tym co jest źródłem, podstawą i celem chrześcijańskiej wiary — z Ewangelią".

I dalej:

„Pod względem moralnym i duchowym zbory „ewangelicznych chrześcijan" stoją na wysokim poziomie. Obcy im też jest całkowici duch sekciarskiej ekskluzywności i pychy. Odnoszą się z serdeczną, przychylną i nieraz nawet nadmierną ufnością do wszystkich ewangelickich Kościołów i zrzeszeń".

A teraz kilka słów historii.

Ruch ewangelicznych chrześcijan jest ruchem misyjnym i powstał w Rosji, w pierwszej połowie zeszłego XIX-go stulecia. Początkiem tego ruchu było założenie w r. 1812 w Rosji Towarzystwa Biblijnego. Ruch ten rozszerzył się na tle życia Kościoła Prawosławnego, który bardzo bogaty w dziedzinie liturgii i mistyki nie każdemu dawał zaspokojenie pragnień duszy i dlatego wielu szukało tego zaspokojenia w czytaniu Ewangelii Chrystusowej, która była wydana przez wspomniane Rosyjskie Towarzystwo Biblijne. I tak jak na zachodzie ruch ewangelicki luterski i inne, tak i na wschodzie ruch ewangelicznych chrześcijan był samodzielnym ruchem odrodzeniowo-reformatorskim. Ewangelia Chrystusowa objawiła tam w szczególny sposób swoją moc i siłę. Potężny rozwój ruchu ewangeliczno-chrześcijańskiego w Rosji wykazała statystyka z roku 1922: tysiące zborów (parafii) i stacyj misyjnych, tysiące kaznodziei i około 2-ch milionów wyznawców.

W Polsce ruch ewagelicznych chrześcijan jest ściśle związany z ruchem tymże w Rosji. Pierwszy zbór (parafia) powstał na początku bieżącego stulecia na Wołyniu i stamtąd rozszerzył się na całą Polskę. Statystyka z r. 1939 wykazała, że Ewangeliczni Chrześcijanie mieli w Polsce ponad 130 zborów (parafii), 280 oddziałów i 930 stacyj misyjnych obsługiwanych przez 160 kaznodziei i diakonów oraz 400 ewangelistów i misjonarzy.

W czasie okupacji praca misyjna i działalność Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce została przez okupanta wzbroniona i uniemożliwiona; niektórzy działacze zostali wywiezieni przez okupanta do obozów, inni zostali całkowcie zniszczeni. Wiekszość zborów pozostała po tamtej stronie Bugu: na Wileńszczyźnie, Polesiu, Wołyniu i Małopolsce, tu zaś wszystko zniszczone i spalone.

Po odzyskaniu niepodległości nastąpił powrót z obozów naszych braci do Kraju, i znowu przystąpiono do zorganizowania naszego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce. Legalizacja przedwojenna przez Ministerstwo Wyznań pozostała w mocy. Dziś Ewangeliczni Chrzecijanie są rozproszeni po całej niemal Polsce i można śmiało powiedzieć, że cały Kraj nasz jest naszym polem misyjnym. Obecnie Kościół Ewangelicznych Chrześcijan liczy ponad 20 zborów (parafii) i ponad 60 oddziałów, placówek i stacyj misyjnych obsługiwanych przez około 50 kaznodziei, diakonów ewangelistów i misjonarzy. Praca misyjna rozwija się, powstają coraz to nowe placówki i są obecnie przygotowania do otwarcia własnego Seminarium Biblijnego i kursów dla młodzieży i dyrygentów. Odbudowano z ruin nową kaplicę w Warszawie i wiele innych sal w terenie. Zwołano w z. r. 1-szy (XIV-ty) Zjazd, na który przybyło 59 delegatów od 63 zborów, placówek i stacyj misyjnych z całej Polski.

Jesteśmy w łączności z pokrewnymi Kościołami Ewangelicznych Chrześcijan w Szwecji, Rumunii, Bułgarii, Czechach, Ameryce i in.

Pragniemy z każdą istotą, która się czuje dzieckiem Bożym, pomimo jej przynależności wyznaniowej, być w bratnie łączności i dlatego Kościół nasz szczególnie interesuje się i popiera wszelkie dążenia zjednoczeniowe; jest on już od wielu lat członkiem założycielem Rady Protestanckiej w Polsce, jak również i członkiem Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej.

Na zakończenie niech nam wolno będzie na tym miejscu wyrazić serdeczne życzenia Radzie Ekumenicznej i Jej przewodnikom jaknajwiększego błogosławieństwa od Pana w Jej pracach i dążeniach zjednoczeniowych, a Jej organowi „Kościołowi Powszechnemu" jaknajszerszego powodzenia i rozpowszechnienia.

„Niech ci da Pan wszystko według serca twego, a wszelką r a d ę twoją niech wypełni". Psalm XX,5.

L. Szenderowski
gen. sekretarz
Kościoła Ewangelicznych Chrześcian w Polsce

POLSKI KOŚCIÓŁ EWANGELICKI

Dokument z czasów okupacyjnych pióra ś. p. ks. L. Z.

Ewangelicyzm w Polsce, istniejący od połowy 16 wieku, znany był zasadniczo w dwóch swych głównych odmianach: ewagelicko-augsburskiej (luterańskiej) i ewangelicko-reformowanej (kalwińskiej). Inne ugrupowania ewangelickie jak np. bracia czescy, arianie, baptyści, anglikanie, metodyści, ewangeliczni chrześcijanie, — albo nie istnieją już jako grupa samodzielna (bracia czescy, arianie), już to wchodząc w skład jednej z dwu głównych grup, już to znikając z powierzchni życia religijnego w Polsce wogóle; albo też powstawały i rozwijały się znacznie później, a w świadomości tak ogółu ewangelickiego w Polsce, jak szczególnie społeczeństwa polskiego nie stanowią i nie reprezentują ewangelicyzmu jako takiego, i — słusznie, czy nie słusznie — noszą nazwę sekt. Jeśli więc zamierza się mówić o ewangelicyźmie w Polsce, czy to obecnie, czy na tle dziejów Polski; to należy brać pod uwagę dwie zasadnicze grupy wyznaniowe ewangelickie; 1) luterańską i 2) kalwińską. Ewangelicyzm w Polsce istniał prawie bez przerwy w postaci dwu osobnych od siebie oddzielonych i od siebie niezależnych wyznań. Wyznania te tworzyły na zewnątrz organizacje kościelne jako kościoły tego czy innego wyznania: miało się więc konkretnie i niewątpliwie do czynienia z kościołem Ewangelicko-Augsburskim i Ewangelicko-Reformowanym w Polsce. Kościoły te naogół współdziałały i współpracowały ze sobą, będąc świadome wspólnej podstawy religijnej, wspólnego źródła i ideologii religijno-etycznej, jednakże nigdy dotąd nie zdołały wytworzyć takiego stałego stanu rzeczy, któryby w świadomości ewangelicyzmu ogólnoświato-

wego, jak szczególnie społeczeństwa polskiego zaistniał i był zdolny do przejawienia się jako **ewangelicyzm polski.**

Były wprawdzie w tym kierunku czynione próby serc i umysłów głębszych w łonie obu wyznań ewangelickich w Polsce, a dążenia takie były szczególnie żywe w łonie kościoła Ew.-ref. (np. rola i działanie Jana Łaskiego) mamy też na przestrzeni dziejów polskich wyraźne i niezatarte ślady tej dążności (Consens Sandomierski w r. 1570, Unia Sielecka w r. 1777, Zjazd Wileński w r. 1926, Federacja Polaków Ewangelików w r. 1938), — ale usiłowania te nie zdołały wytworzyć stanu trwałego i powszechnego. To też stan faktycznego i formalnego separatyzmu wyznaniowego w ewangelicyzmie w Polsce trwał i trwa do chwili obecnej. Stwierdzając ten fakt należy jednak zaznaczyć i podkreślić, że wszyscy głębiej myślący ewangelicy obu wyznań szanują i odczuwają próby i usiłowania w kierunku jednoczenia ewangelicyzmu w Polsce jako objaw niewątpliwie dodatni i szanują tych, którzy w tym kierunku pracowali i dążyli.

Istotną przyczyną ugruntowania się separatyzmu wyznaniowego w łonie ewangelicyzmu w Polsce w wieku 16 i wogóle w okresie reformacyjnym była głównie, jeśli nie jedynie, różnica w niektórych poglądach dogmatycznych, szczególnie w nauce o Wieczerzy Pańskiej, która w konsekwencji rodziła gwałtowne spory i daleko idące nieporozumienia. Spory te, przybierając często aż nazbyt ostre formy, musiały wytwarzać w obu grupach tendencje odśrodkowe i gruntować jedynie separatyzm wyznaniowy. W czasach bliższych nam, szczególnie po okresie wojen napoleońskich aż do naszych czasów, najistotniejszą przyczyną rozdziału była niewątpliwie kwestja narodowościowa, szczególnie ważka w łonie kościoła E. A. O ile bowiem Kościół E. R. zachował tradycję i charakter polskości, zresztą nie bez drobnych wyjątków i odchyleń raczej natury personalnej, o tyle kościół E. A. zasilany w 19 wieku bardzo poważnie elementem narodowościowym czysto niemieckim, przyjął w Polsce oblicze wyraźne i niedwuznaczne niemieckie. Ponieważ zaś kościół ten stanowił, szczególnie na terenie b. zaboru rosyjskiego, lwią część ewangelicyzmu, przeto nie należy do zjawisk niezrozumiałych fakt, że w opinii społeczeństwa polskiego zaczęto identyfikować pojęcie „ewangelik" z pojęciem „niemiec". Tego stanu rzeczy nie mógł zmienić fakt, że w Kościele E. A. zaistniał i coraz wyraźniej zaznaczył się proces polonizacyjny jego członków pochodzenia niemieckiego, który wytwarzał szczególnie w miastach mniejsze czy większe grupy Ewangelików - Polaków; ani fakt, że kościół E. R. miał i reprezentował charakter polski. Grupy te bowiem łącznie liczebnie były zbyt małe i nikłe wobec wielkiej masy wyznawców niemców Kościoła E. A., aby mogły zaważyć na szali w sposób decydujący, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę tendencje kleru rzymskiego, który celowo i świadomie głosił zasadę, że polakiem jest tylko ten, kto jest katolikiem.

Ten stan rzeczy uległ w łonie Kościoła E. A. w Polsce pewnej zmianie po roku 1918, kiedy Polska odzyskała niepodległość i samodzielność państwową - polityczną przede wszystkim prąd polonizacyjny wzmógł się znacznie, szczególnie w miastach i wytworzył w zborach miejskich dość poważne liczebnie grupy polskiej inteligencji ewangelickiej, aczkolwiek będącej niemieckiego pochodzenia. Następnie kościół ten wzrósł liczebnie o kilkanaście tysięcy polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim. Tym samym więc mogli dojść do głosu i dochodzili w kościele E. A. w Polsce ci, którzy na podstawie historii i jej doświadczeń — jeśli chodzi o ewangelicyzm w Polsce — twierdzili, że ewangelicyzm ten powinien i musi być w swej całości prawdziwie i szczerze polskim. Twierdzenie to było dyktowane przekonaniem, że Ewangelicyzm w Polsce musi 1) przestać być ciałem obcym w łonie narodu i społeczeństwa polskiego, 2) musi być wyrazicielem i przedstawicielem polskiej myśli narodowej w łonie ewangelicyzmu światowego 3) musi być zdolnym do gruntowania i szerzenia swej idei religijno-etycznej wśród najszerszych sfer społeczeństwa polskiego.

Zwolennicy tego kierunku w łonie kościoła E. A. w Polsce stali też na słusznym stanowisku, że ten cel da się osiągnąć jedynie w ścisłej łączności z kościołem E. R. w Polsce, gdyż kościół ten ma za sobą bezsporną tradycję i charakter polski i polskość reprezentuje oraz kultywuje nieprzerwanie aż do chwili obecnej. Przejawem przykładowym tej tendencji jest z jednej strony Zjazd Wileński w roku 1926, z drugiej zaś Federacja Polaków Ewangelików w r. 1938.

Niewątpliwie warto postawić sobie pytanie: w jakich momentach tendencje zjednoczeniowe potęgowały się szczególnie w łonie ewangelicyzmu w Polsce? Odpowiedź na to pytanie jest zawsze jedna, zupełnie niezależnie od różnicy czasu i okoliczności: — występowały one szczególnie wyraźnie w chwilach groźnych tak dla samego istnienia, jak i przyszłości ewangelicyzmu w Polsce. Unia Sandomierska w r. 1570 jest próbą obrony ewangelicyzmu wobec groźby jezuityzmu i prześladowań religijnych. Unia Sielecka w r. 1777 ma zespolić ewangelików w okresie rozbiorów Polski, a więc w obliczu przyszłości ciemnej i groźnej. Zjazd Wileński w r. 1926 jest reakcją na coraz wyraźniejsze dążenia akcji katolickiej, dążącej do opanowania Polski w sensie wyłączności rzymskiej. Federacja Ewangelików Polaków w r. 1938 jest wreszcie usiłowaniem wytworzenia jednolitego frontu ewangelickiego w obliczu wszechwładztwa kleru rzymskiego w Polsce, znajdującego urzędowy wyraz w deklaracji rządzącego wówczas O. Z. N., która ofiarowała ewangelikom jedynie łaskawą „tolerancję religijną".

W r. 1939 wybuchła wojna obecna, którą przeżywa w całej grozie naród polski wespół z innymi narodami. Wojna ta poczyniła wielkie przeobrażenia wewnętrzne i zewnętrzne w łonie kościoła E. A. Stan wewnętrzny kościoła E. R. faktycznie prawie, że nie uległ zmianie zewnętrznie jedynie obecne granice odcięły poszczególne grupy tego kościoła. Natomiast w kościele E. A. zmiany zewnętrzne i wewnętrzne

są zasadnicze i idą bardzo daleko. Najistotniejszym momentem wypadku jest niewątpliwie wyraźne zadeklarowanie się oblicza jego masy kościelnej w tym sensie, że masa ta stała się faktycznie i formalnie całkowicie niemiecką. Przedwojenna zaś mniejszość polska w tym kościele stopniała do nielicznej grupy, która istnieje i zdolna jest do życia jedynie w większych miastach jako grupa przeważnie inteligencka, wewnętrznie spolonizowana, polska więc mocą swego wewnętrznego przekonania i swej kultury. Następnie bardzo wielką rolę odegrał faktyczny i formalny podział kościoła na część polską i niemiecką, podział który miał licznych zwolenników już przed wojną, szczególnie po stronie niemieckiej choć byli oni i po polskiej stronie Kościoła E. A. Podział zaś ten jest w gruncie rzeczy jedynie formalnym stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy, który nie pozwala na trwanie dwu zasadniczo różnych i z gruntu odmiennych narodowości w łonie jednego organizmu kościelnego bez ciągłego stanu wewnętrznych i to ostrych starć i walk, bez dążności do opanowania całości i narzucenia swej woli jednej przez drugą. Wreszcie i ogólny stan antagonizmów narodowościowych, tkwiących głęboko i przejawiających się nieraz bardzo jaskrawo, nie pozwala żywić nadziei, że ewentualnie po zakończeniu działań wojennych kościół E. A. w Polsce będzie mógł poprostu powrócić do norm i nawyków przedwojennych, że wojna i jej obecne objawy szczególnie w dziedzinie narodowościowej przeminą bez wyraźniejszego śladu i to śladu trwałego.

Można więc zaryzykować twierdzenie, że wojna wytworzyła może nawet wbrew intencjom tych, którzy antagonizm polski niemiecki podsycają i pragną ugruntować, — dla Kościoła E. A. a jednocześnie i dla Kościoła E R w Polsce samo przez się nasuwające się pojęcie e w a n g e l i c y z m u p o l s k i e g o, jako zjawiska, które musi konkretnie zająć stanowisko wobec zagadnień przeżywanych i tych, które po wojnie nadejdą szczególnie na terenie społecznego życia polskiego. Perspektywy zaś, jakie można w tym kierunku roztaczać przedstawiają się niewątpliwie groźnie, gdyż albo będzie to nacisk i dość bezwzględnie uprawiany od zewnątrz, a usiłujący zniszczyć polskość w każdym jej przejawie, — albo też przyjdzie stanąć w obliczu opinii polskiej z etykietą i spadkiem pojęć o ewangeliku - niemcu i to zupełnie obojętnie; słusznie czy też nie.

Ewangelicyzm więc przeżywa w Polsce i zapewne jeszcze przeżywać będzie chwile ciężkie i trudne; musi umieć im sprostać i je przezwyciężać, aby mógł wogóle istnieć, aby mógł wykazać i wylegitymować wobec społeczeństwa polskiego swoje prawo i swoją rację bytu w jego gronie. Myśląc zaś o tym i pragnąc zapewnić ewangelicyzmowi polskiemu jego byt i przyszłość na podstawie realnej oceny obecnej rzeczywitsości jak i perspektywy bliskiej przyszłości, a tym samym podjąć próbę wytworzenia na terenie kościelnego życia ewangelickiego w Polsce takiego stanu faktycznego, któryby każdemu jasno i wyraźnie wskazywał konieczność istnienia i działania w łonie społeczeństwa polskiego ewangelicyzmu też polskiego jako zjawiska polskiego szczerze i niedwuznacznie, służącego polskości pod każdym względem, trzeba się niewątpliwie liczyć z doświadczeniami i lekcją przeszłości. Wydaje się pod tym względem koniecznym sięgnąć do pewnych wzorów chlubnej przeszłości polsko-ewangelickiej, szczególnie zaś do jej momentu szczytowego, jakim był Consens Sandomierski w r. 1570. Mamy bowiem obecnie i zapewne będziemy mieli i po wojnie dwie grupy polsko - ewangelickie; 1) ewangelicko - augsburską, która pomimo niemieckiego pochodzenia jest polską przez jej wewnętrzne przekonanie i polską kulturę, 2) ewangelicko - reformowaną, która jest polską z mocy swej tradycji historycznej i jej ciągłości aż do chwili obecnej, za polską uważaną nawet przez bardziej krytyczną część społeczeństwa polskiego wyznania rz. katolickiego. Obie te grupy są liczebnie słabe, stoją wobec jednako godzących w nie niebezpieczeństw tak obecnie jak i w bliskiej przyszłości: — stąd też wypływa logicznie dla obu tych grup jednakie wyraźne wskazania, jeśli nie konieczność zespolenia się i zbliżenia wzajemnego tak istotnego, tak daleko sięgającego, by mogły one wspólnie wytworzyć j e d e n p o l s k i k o ś c i ó ł E w a n g e l i c k i.

Przyjmując zaś, że świadomość konieczności powstania takiego kościoła jest i że toruje ona sobie coraz bardziej drogę wśród wyznawców obu dotychczasowych kościołów, należy oczywiście uświadomić sobie: 1) na jakich podstawach należy ten kościół budować oraz 2) jakimi drogami należy do tego celu dążyć.

Powstanie jednego Polskiego Kościoła Ewangelickiego (P. K. E.) jest oczywiście uwarunkowane i to w sensie warunku „sine qua non" dobrowolnym, z własnej i nieprzymuszonej woli zadeklarowaniem się w tym kierunku o b u polskich grup ewangelickich. Jakiekolwiek bowiem jawne czy ukryte usiłowania pominięcia w tym dążeniu którejkolwiek z nich, a więc budowanie P. K. E. niejako na własną rękę i na własnym tylko podwórku oraz przyswajanie sobie jednostronnie miana P. K. E. skazuje z góry na przekreślenie samą jego ideę nawet w tym wypadku, gdyby się pozornie wydawało inaczej. O tym świadczą aż nadto wymownie pewne usiłowania w takim właśnie kierunku czynione przed wojną: nietylko nie osiągnęły one pożądane celu, ale odwrotnie wniosły jedynie dużo i często bardzo uzasadnionej goryczy do stosunków obu grup wyznaniowych, budziły nieufność, stwarzały przykry stan „grzecznej nieszczerości", słodzonego od zewnątrz „kwasu".

Obie też grupy wyznaniowe muszą w stosunku wzajemnym kierować się jedynie i wyłącznie zasadą całkowitej równości, tak praw jak i obowiązków; muszą być im obcymi wszelkie tendencje panowania i narzucania swej woli jednostronnie; wyłączonym być musi domniemanie z gruntu fałszywe, że grupa liczebniejsza, czy też silniejsza materialnie jest tym samym predestynowana do rządzenia, grupa zaś słabsza do słuchania; wykluczonym być musi dążenie wszelkich jednostek do jakiegoś

„wybicia się" czy kariery na podłożu i gruncie P. K. E. A jednocześnie musi być w całej pełni uszanowany i zachowany historycznie uzasadniony i w świadomości niewątpliwie zakorzeniony sentyment do pojęć i form wyznaniowych.

Jeśli się te oczywiste przesłanki bierze rzetelnie pod uwagę, jeśli się przystąpi do pracy bez ubocznych zamiarów, czy też zatajonych celów, to stanie się rzeczą jasną, że budowanie P. K. E. należy rozpocząć od utworzenia zasadniczych, wspólnych ram życiowych, które nie naruszą możliwie w niczym przyzwyczajeń, nie spowodują tarć i rozbieżności zdań w kwestjach dogmatyki czy liturgii, a sprowadzą ewangelików zgodnie pod jeden wspólny dach i postawią społeczeństwo polskie odrazu wobec dokonanego faktu istnienia i działania jednolitego zjawiska. Za taki zaś początkowy krok należy uważać **połączenie się obu dotychczas samodzielnych i odrębnych Kościołów Ewangelickich w Polsce organizacyjnie w jeden Polski Kościół Ewangelicki** a to drogą powołania do życia wspólnego Synodu Generalnego, oraz władzy ustawodawczo - kontrolującej, oraz Konsystorza Generalnego jako władzy rządząco - wykonawczej Kościoła. Składy obu tych władz, zakres ich działania, rolę Arcybiskupa należy ująć w zasadniczej, ramowej ustawie kościelnej, która byłaby niejako **Konstytucją** Polskiego Kościoła Ewangelickiego.

W ramach tej wspólnoty organizacyjnej należy zachować i szanować całkowicie szeroką autonomię wewnętrzną obu grup kościelnych, czy to w sensie dogmatycznym—liturgicznym, czy też spraw materialnych, atoli z tym zastrzeżeniem aby nie wytwarzać domniemań czy też tendencji w kierunku wyłączności wyznaniowej czy też wzajemnego separatyzmu. A dopiero kiedy wspólnota życiowa przez zjednoczenie organizacyjne stanie się normalnym zjawiskiem dla każdego polaka - ewangelika, nadejdzie prawem ewolucji pora do unifikowania czy to form liturgicznyhc czy to innych spraw kościelnych, aby w ten sposób bez wstrząsów, bez „rewolucyjnego" oszałamiania czy może odpychania powstało i ostało się w świadomości polaka - ewangelika jedno polskie w y z n a n i e ewangelickie. Wszelkie przedwczesne lub pośpieszne próby w tym kierunku mogą bardzo łatwo w zarodku zabić próby łączenia Kościołów; mogą też łatwo jedynie spotęgować wzajemny separatyzm i tym samym spowodować rozbicie.

W ramach jednego P. K E. dotychczasowe samodzielne grupy kościelne tworzyłyby coś w rodzaju senioratów, czy diecezji z własnymi synodami i konsystorzami diecezjalnymi.

W sprawach natury materialnej musiałaby być w pełni stosowana i przestrzegana zasada szerokiej autonomii i samorządu wewnętrznego nie wolno bowiem ani wytwarzać, ani tymbardziej żywić tendencji, choćby nawet pozorów do zawładnięcia dobrem innej grupy itd. Zjednoczenie organizacyjne nie może jednak być tylko czczą formą bez istotnej życiowej treści: w jego ramach należy wytwarzać nowe zwyczaje i nowe pojęcia, aby one stopniowo ale stale zacierały separatyzm i coraz powszechniej gruntowały świadomość jedności kościelnej. W tym kierunku należałoby pomyśleć odrazu o 1) wspólnym wydziale teolonym, obsadzając jego katedry przez profesorow obu grup wyznaniowych, 2) o wspólnych obchodach święta reformacji, świąt narodowych, szkolnych i t. d., 3) o wspólnych ordynacjach księży przez Arcybiskupa, 4) o wspólnym diakonacie, 5) o wspólnych zakładach dobroczynnych: jak szpitale, sierocińce, bursy dla młodzieży, domy dla starców i kalek, 6) o wspólnych organizacjach młodzieży, 7) o wspólnym komitecie wydawniczym i wspólnym urzędowym piśmie religijno - kościelnym itp. Te środki mogą być zrealizowane stosunkowo łatwo, a dadzą w wyniku jedność prawdziwą, zespolenie się wewnętrzne, a więc to właśnie co w świadomości polaka - ewangelika ma być P. K. E.

Dotychczas była mowa jedynie o dwu grupach wyznaniowych ewangelickich; luterskiej i reformowanej, aczkolwiek poza nimi istnieją i działają inne jeszcze polskie grupy ewangelickie, a więc baptyści, metodyści, ewangeliczni chrześcijanie, anglikanie. Sprawy ich stosunku do P. K. E. nie porusza się narazie zupełnie, nie przesądza się jej też pod żadnym względem. Należy bowiem przekonać się, czy będą one nadal, a szczególnie w okresie powojennym, istniały samodzielnie, czy będą zdolne do pracy polsko - ewangelickiej. Oczywiście nie należy żadnej z nich z góry wykluczać ani też zamykać im możności wejścia w skład P. K. E. o ile będą tego pragnęły dobrowolnie oraz o ile na tej podstawie, która będzie fundamentem powstania i istnienia P. K. E.

Warszawa, we wrześniu 1941 r.

PROJEKT*)

Prawa Wewnętrznego Polskiego Kościoła Ewangelickiego (Ewangelicznego).

I. Zasady organizacyjne.

§ 1.

Podstawową zasadą łączenia się samodzielnych grup kościelno-wyznaniowych ewangelickich polskich w R. P. w jeden P.K.E jest całkowite ich wzajemne równouprawnienie.

Ta zasada jest też decydującą przy ustalaniu składu władz tego Kościoła.

§ 2.

Złączone w PKE. grupy kościelno-wyznanione stanowią w łonie tego Kościoła autonomiczne Jednoty Kościelne.

*) Został opracowany w czasie okupacji przez mieszaną komisję z reprezentantów Kościołów E. A. i Ew. Ref.

§ 3.

Jednoty Kościelne zachowują własne:
1) zasady wyznaniowe i porządek liturgiczny;
2) Synod i Biskupa;
3) samorząd parafialny;
4) majątek.

§ 4.

W ramach niniejszego Prawa Wewnętrznego PKE. Jednoty Kościelne rządzą się przepisami własnego Statutu.

Przepisy te nie mogą pozostawać w sprzeczności z postanowieniami niniejszego Prawa Wewnętrznego PKE.

§ 5.

Jednolitość PKE. wyrażają władze tego Kościoła. Władzami tymi są:
1) Konsystorz;
2) Rada Biskupów;
3) Arcybiskup;
4) Sobór.

§ 6.

Działalność władz PKE. obejmuje całość tego Kościoła w granicach zasad, wyrażonych w § 3 niniejszego Prawa Wewnętrznego.

§ 7.

Siedzibą władz PKE. jest st. m. Warszawa.

II. Władze PKE. i ich kompetencje.

A. Konsystorz.

§ 8.

Konsystorz jest zwierzchnią władzą administracyjną PKE. oraz instancją odwoławczą dla spraw etatowych pracowników świeckich tego Kościoła.

Konsystorz posiada własną kancelarię, na czele której stoi Naczelnik Kancelarii Konsystorza, powołany przez Konsystorz.

§ 9.

Konsvstorz jako Sąd Konsystorski Ewangelicki w R. P. wykonvwa sądownictwo w sprawach o nieważność lub rozwiązanie małżeństw członków PKE.

§ 10.

1) Konsystorz składa się z przedstawicieli poszczególnych Jednot Kościelnych a mianowice po jednym duchownym i po dwóch świeckich od każdej Jednoty Kościelnej.
2) Jednoty Kościelne delegują swych przedstawicieli na kadencję pięcioletnia z prawem delegowania tych samych osób na następne kadencje.

Oprócz przedstawicieli swych do konsystorza Jednoty Kościelne delegują również dwu ich zastępców, a mianowicie jednego duchownego i jeadnego świeckiego. Zastępcy ci w razie koniecznej potrzeby pełnią zastępczo obowiązki członków Konsystorza.
4) Prezesa oraz Viceprezesa Konsystorza powołuje z pośród jego członków Rada Biskupia przy czym Prezesem musi być członek świecki.

§ 11.

Dla ważności uchwał Konsystorza konieczna jest obecność 2/3 jego składu a w tym Prezesa bądź Viceprezesa.

Rozstrzyga większość głosów, a przy równym podziale głosów decyduje głos przewodniczącego.

§ 12.

Do kompetencji Konsystorza należy:
1) załatwianie spraw administracyjnych PKE.;
2) nadzór nad działalnością wszelkich organów administracji kościelnej w zakresie życia majątkowego i gospodarczego;
3) ustalanie preliminarza budżetowego PKE., przyjmowanie darowizn i fundacji na rzecz PKE., zaciąganie pożyczek i udzielanie gwarancji PKE.;
4) udzielanie zezwoleń na zbywanie, zamianę lub obciążanie majątku nieruchomego PKE., Jednot Kościelnych, ich diecezji, parafii i filałów, oraz towarzystw kościelnych;
5) rozstrzyganie odwołań od decyzji niższych instancji adminstracji kościelnej;
6) mianowanie oraz zwalnianie etatowych pracowników świeckich PKE., Jednot Kościelnych, diecezji, parafii i filiałów;
7) sporządzanie oraz ogłaszanie urzędowe regulaminów wyborczych i administracyjnych;
8) kontrolowanie i zatwierdzanie statutowych wyborów kościelnych;
9) interpretowanie postanowień niniejszego Prawa Wewnętrznego PKE. oraz Statutów Jednot Kościelnych;
10) załatwianie wszelkich spraw przekazywanych mu przez Radę Biskupów;
11) wydawanie „Dziennika Urzędowego PKE".

B. Rada Biskupów.

§ 13.

Rada Biskupów jest zwierzchnią władzą duchowną PKE., instancją odwoławczą we wszelkich sprawach ogólnych życia kościelnego, oraz instancją ostateczną dla spraw personalnych duchowieństwa.

§ 14.

Rada Biskupów składa się z:
1) Arcybiskupa PKE.
2) Biskupów poszczególnych Jednot Kościelnych.

§ 15.

1) Dla ważności uchwał Rady Biskupów konieczna jest obecność wszystkich jej

członków, względnie — w razie koniecznej potrzeby — ich zastępców, przewidzianych w niniejszym Prawie Wewnętrznym PKE., oraz w Statucie Jednot Kościelnych.

2) Uchwały Rady Biskupów zapadają jednomyślnie.

3) Uchwały te wykonuje Arcybiskup bądź osobiście, bądź za pośrednictwem Konsystorza.

Do kompetencji Rady Biskupów należy:

1) zatwierdzanie uchwał Synodów Jednot Kościelnych;
2) decydowanie we wszystkich ogólnych sprawach życia i porządku kościelnego;
3) zatwierdzanie sporządzonych przez Konsystorz regulaminów wyborczych i administracyjnych;
4) powoływanie Prezesa oraz Viceprezesa Konsystorza;
5) powoływanie Komisji Rewizyjnej Konsystorza w składzie 3 członków i 2 zastępców na kadencję pięcioletnią;
6) egzaminowanie i przyjmowanie kandydatów do wykładania przedmiotów teologicznych na wydziale teologii ewangelickiej uniwersytetów krajowych;
8) przedstawianie kandydatów na prefektów szkolnych i na kapelanów wojskowych;
9) udzielanie zezwoleń na wydawanie pism oraz wyrażanie opinii o publikacjach religijno-kościelnych;
10) wydawanie orędzi w imieniu PKE.

§ 17.

Arcybiskup PKE. jest najwyższym przedstawicielem tego Kościoła.

Z urzędu swego jest on Prezesem Rady Biskupów i Prezesem Soboru.

§ 18.

1) Arcybiskupa wybiera dożywotnio Sobór PKE., z pośród najwyżej trzech kandydatów przedstawionych wspólnie przez Radę Biskupów i Konsystorz.
2) Instalacji Arcybiskupa na urząd dopełniają członkowie Rady Biskupów ze starszym wiekiem członkiem na czele.

§ 19.

1) W razie zawakowania stanowiska Arcybiskupa wybory następnego muszą się odbyć najpóźniej w ciągu stu dni od dnia zawakowania.
2) W razie niemożności sprawowania przez Arcybiskupa obowiązków zastępuje go starszy wiekiem członek Rady Biskupów.

§ 20.

Arcybiskup ma prawo uczestniczenia w obradach wszystkich organów zarządu kościelnego.

§ 21.

Arcybiskupowi przysługuje prawo veto wobec Synodów Jednot Kościelnych oraz wobec uchwał Konsystorza.

Decyzja w takich wypadkach należy do Rady Biskupów.

§ 22.

Do kompetencji Arcybiskupa należy:

1) kierowanie całokształtem pracy PKE., oraz wszelkich urzędów kościelnych za pośrednictwem właściwych organów;
3) wykonywanie uchwał Soboru oraz Rady Biskupów;
4) ordynowanie duchownych;
5) instalowanie na urząd Biskupów Jednot Kościelnych oraz członków Konsystorza;
6) reprezentowanie PKE. nazewnątrz.

D. Sobór.

§ 23.

Sobór PKE. jest uosobnieniem tego Kościoła i jego najwyższą władzą ustawodawczą i kontrolującą.

§ 24.

Sobór składa się:

1) Rady Biskupów;
2) Konsystorza;
3) pięciu duchownych i pięciu świeckich delegatów od każdej Jednoty Kościelnej;
4) delegata Wydziału Teologii Ewangelickiej;
5) delegata Duszpasterstwa Wojskowego;
6) zasłużonych członków PKE. powołanych przez Radę Biskupów w liczbie nie przewyższającej 1/4 ustawowego składu Soboru.

§ 25.

1) Sobór zbiera się na sesję zwyczajną raz na trzy lata.
2) Na wniosek Rady Biskupów jak również na umotywowany wniosek bądź Konsystorza, bądź Synodu Jednoty Kościelnej, złożony za pośrednictwem Rady Biskupów, Arcybiskup zwołuje sesję nadzwyczajną Soboru. Otwarcie sesii nadzwyczajnej musi nastąpić najpóźniej w ciągu trzydziestu dni od dnia złożenia wniosku do Rady Biskupów.
3) Kadencja Soboru trwa sześć lat.

§ 26.

Dla ważności uchwał Soboru niezbędna jest większość 2/3 głosów przy obecności Arcybiskupa lub jego czasowego zastępcy oraz 2/3 składu Soboru.

§ 27.

Do kompetencji Soboru należy:

1) weryfikacja mandatów członków Soboru;

2) wybór Arcybiskupa

3) zatwierdzanie sprawozdań Rady Biskupów, Konsystorza i Komisji Rewizyjnej Konsystorza;

4) uchwalanie dyrektyw dla wszystkich instancji kościelnych;

5) podejmowanie uchwał we wszystkich sprawach wniesionych przez Radę Biskupów, Konsystorz lub Synod Jednoty Kościelnej;

6) przyjmowanie do PKE. innych kościołów;

8) zmiana niniejszego Prawa Wewnętrznego.

III. Postanowienia ogólne.

§ 28.

PKE. Jednoty Kościelne oraz diecezje, parafie i filiały, mają odrębną osobowość prawną.

§ 29.

Wszystkie statutowo nieuregulowane sprawy ogólne PKE, podlegają kompetencji Rady Biskupów, a w ostatecznej instancji — Soboru.

§ 30.

Niniejsze Prawo Wewnętrzne, jak również Statuty Jednot Kościelnych wchodzą w życie z chwilą ogłoszenia ich w Dzienniku Ustaw R. P.

Deklaracja ideologiczna Polskiego Kościoła Ewangelickiego (Ewangelicznego).

I.

Dwie grupy kościelno-wyznaniowe ewangelickie polskie, a mianowicie: ewangelicko-augsburska i ewangelicko-reformowana, istniejące dotychczas jako samodzielne i oddzielne Kościoły Ewangelickie w R. P., to jest Kościół Ewangelicko-Augsburski i Kościół Ewangelicko-Reformowany, — łączą się organizacyjnie w jeden Kościół pod nazwą "Polski Kościół Ewangelicki" (skrót nazwy w tekście PKE.).

II.

Połączenie to wynika:

1) ze świadomości wspólnoty religijnej tych dwu grup, wyrażającej się w głoszeniu przez nie czystego Słowa Bożego, zachowanego w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu oraz w postanowieniach pierwszych czterech Soborów Powszechnych Kościoła Chrześcijańskiego;

2) ze świadomości wspólnoty narodowej tych dwu grup z Narodem Polskim, którego są one częścią składową.

III.

PKE. ma na celu:

1) głoszenie Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, jako jedynym Zbawicielu człowieka i jego jedynym Pośredniku wobec Boga, wśród Narodu Polskiego, a tym samym gruntowanie w nim Królestwa Bożego;

2) gruntowanie i pogłębianie wśród swych członków uczucia serdecznej miłości i cnót obywatelskich wobec Narodu i Państwa Polskiego.

IV.

PKE. czuje się organiczną częścią jednego, powszechnego Kościoła Chrześcijańskiego, jako społeczności wierzących w Jezusa Chrystusa, która obejmuje wszystkie wyznania i narody chrześcijańskie.

W szczególności zaś PKE. czuje się częścią nieodłączną Ewangelicyzmu światowego.

V.

Wewnętrzną wspólnotę PKE. wyraża — w myśl życiowych dążeń reformatora polskiego Jana Łaskiego — w szczególności serdeczna, braterska współpraca wszystkich członków tego Kościoła, niezależnie od ich pojęć wyznaniowych czy liturgicznych, we wszystkich kierunkach i dziedzinach życia kościelnego. Tę współpracę winno inicjować, prowadzić i gruntować w pierwszym rzędzie duchowieństwo PKE. przez odbywanie wspólnych konferencji, wymianę ambon, jednoczenie członków PKE. we wspólnych instytucjach religijnych, charytatywnych, kulturalno-oświatowych, organizacjach i zrzeszeniach kościelnych, w szczególności w organizacjach młodzieży.

Wszelkie powyższe i dalsze poczynania w kierunku pogłębiania wspólnoty wewnętrznej PKE. winny być przez władze tego Kościoła usilnie popierane i w miarę możności realizowane.

VI.

Oprócz łączących się obecnie dwu grup kościelno-wyznaniowych ewangelickich: ewangelicko - augsburskiej i ewangelicko - reformowanej, do PKE. może przystąpić każda inna grupa kościelno - wyznaniowa ewangelicka polska w R. P., która uznaje bez zastrzeżeń niniejszą deklarację ideologiczną PKE. i zgłosi swe przystąpienie do tego Kościoła.

VII.

PKE. może łączyć się z innymi Kościołami Chrześcijańskimi o ile uznają one bez zastrzeżeń niniejszą deklarację ideologiczną tego Kościoła.

VIII.

Niniejsza deklaracja ideologiczna znajduje swe rozwinięcie formalno-prawne w Prawie Wewnętrznym P. K. E. oraz w Ustawie o stosunku Państwa Polskiego do P. K. E.

Bp. WACŁAW BARTŁOMIEJ PRZYSIECKI

Idea Ekumeniczna w świetle Polskiego Mesjanizmu

Chrystus Pan, po ustanowieniu Wielkiej Tajemnicy Ołtarza, po dokonaniu Sprawy, którą zlecił Mu Ojciec, idąc na Mękę Krzyżową, prosił Ojca: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli, aby uwierzył Świat, iżeś Ty Mnie posłał".

Ta jedność między wyznawcami idei Chrystusowej, według słów Samego Pana Jezusa, jest niezbędnym warunkiem tego, żeby Świat uwierzył w Boskie posłannictwo Chrystusa.

Bo istotnie, co warta idea, która wprowadza zamęt do dusz i nienawiść do serc ludzkich; która dzieli, — nie jednoczy; która zamiast obiecanego Królestwa Bożego sprowadza nowy rozdźwięk, przyczynia się do prześladowania bliźnich, zapala stosy i wkłada do rąk jej wyznawców miecz — narzędzie mordu.

A że tak istotnie działo się i dzieje wśród chrześcijan, zamiast jedności, o którą modlił się Chrystus, świat dzisiejszy przestaje wierzyć w posłannictwo Chrystusa i nie chce opierać życia na fundamencie Ewangelii szuka własnych dróg poza Chrystusem — jedyna drogą, która ożywia i wiedzie ku Prawdzie. Cóż dziwnego, że Drogi tej znaleźć nie może.

Prośba jednak Syna Bożego o jedność wśród wyznawców Jego Idei nie może nie być wysłuchaną.

Ruch ekumeniczny wśród chrześcijańskich Kościołów jest znakiem, że zbliża się moment tej jedności.

Jaka więc i w czem musi być ta jedność i jak głeboko sięgać w naszego ducha?

Gdy Jan Apostoł zwrócił sie do Pana Jezusa mówiąc: „Mistrzu, widzieliśmy jednego, który Imieniem Twojem wyrzucał czartów i zabroniliśmy mu, bo nie chodzi za Toba z nami", Chrystus mu odpowiedział: „Nie brońcie nikomu, bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest". (Łukasz 9. 49—50).

Odpowiedź Chrystusa Pana pozwala mi wnioskować — że apostołowie inaczej nieco pojmowali jedność, niż Pan Jezus. Przejęci do głebi nauką swego Mistrza chcieli, żeby wszyscy ludzie szli za Chrystusem, jak oni, żeby jedność wiary była absolutną we wszystkich szczegółach — i już byli gotowi w gorliwości swej narzucać innym ten swój poglad, zabraniać, krepować wolny rozwój ducha. Już tkwił w tem zalażek przyszłych sporów religijnych, walk prześladowań, panowania jednych wyznań nad drugimi; ba, nawet przyszłych stosów inkwizycji — bo przecież apostołowie prosili Pana, żeby spuścił z nieba ogień na Samarytan, niechcących przyjać Chrystusa i ich samych do domów swoich. Ale posłyszeli odpowiedź: „Nie wiecie, czyjego Ducha jesteście".

Apostołowie nie rozumieli jeszcze całej głebi Idei Chrystusowej że zbudowana jest ona cała na miłości, a gdzie miłość — tam wolność. Nie rozumieli, że prawdziwa wartość człowieka w oczach Boga nie polega tylko na tem w co on wierzy, ale przede wszystkim jak postępuje: ile w nim jest miłości.

Więc Chrystus Pan niejednoktrotnie stawiał im za przykład tych samych Samarytan, których chcieli spalić, i pogan, którymi Żydzi gardzili; podnosił ich cnoty; ich pokorę, ich wdzięczność i miłosierdzie, — choć o wierze ich mówił: „Wy chwalicie, co nie wiecie".

Więc wyjaśniał uczniom swoim, że na sądzie ostatecznym nie będzie sądził za wiarę, lecz zaważy tam jedynie stosunek człowieka do bliźnich: czynna miłość lub jej zaprzeczenie, — bo „cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych, Mnieście uczynili".

Więc tłomaczył, że nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa Bożego. Wreszcie zaznaczył, że jedyną cechą, po której poznawać będą ludzie uczniów Chrystusowych, jest miłość wzajemna jego wyznawców, a wiec znowu nie absolutna zgodność wiary.

O takiej więc jedności — o zjednoczeniu w miłości modlił się Pan Jezus przed pójściem do Ogrójca.

Kto to zrozumiał i postawił sobie jako zasade życia miłość wzgledem bliźnich, ten dowiódł, że jest uczniem Chrystusowym i że zrozumiał dobrze Jego Ideę.

Sądze więc, że pewna różnorodność przekonań religinych w oczach Chrystusa nie jest czymś ujemnym, ale raczej pożądanym, gdyż daje możność wszystkim duchom, stosownie do ich rozwoju i zdolności pojmowania Boga, znaleźć dla siebie odpowiedni wykładnik w religji. Prawdziwa jedność, o którą modlił się Chrystus, nie musi być jednostajnością, ale właśnie zjednoczeniem różnic. „Rzeczywista jedność, jak mówi Cieszkowski, jest zawsze jednością wielu, czyli zjednoczeniem, pojednaniem, jest na podobieństwo organizmu — skojarzeniem różnorodnych żywiołów, nie zaś stopieniem ich w jedną martwą forme. Jak harmonii żadnej być nie może w pojedyńczym tonie, tak też zgody i spólni niemasz w pojedyńczej barwie. Bo nie pojedyńczości, ale pojednania wymaga wszedzie życie; — do pojedyńczości sprowadzone marnieje, do pojednania podniesione ożywia sie dopiero i dopełnia".

Wyznania chrześcijańskie zamiast doszukiwać sie różnic, dzielacych je, winny dopatrywać się wspólnych cech, które mogłyby być podstawą porozumienia i jedności, to też właśnie z tak pieknym rezultatem już osiągniętym czyni nasz zwiazek ekumeniczny.

Bóg, bedac nieskończonością w Istocie Swojej we wszystkich Jej przejawach nie da sie streścić i zamknąć w granicach jednej religii. Każda religia, wyznanie czy Kościół jest z konieczności pewnem ograniczeniem Prawdy, zależnym od danej epoki. — ograniczeniem celowym, żeby duch ludzki nie gubił sie w nieskończoności prawd, ale przyjawszy pewne tylko, które sa dla niego najbardziej dostepne, na nich sie budował,im służac wzrastał, dojrzewał do przyjęcia nowych prawd. Każda za-

tym religia zawiera cząstkę prawdy o Bogu, jest szkołą dla ducha, stojącego na odpowiednim do jego religji poziomie. I nie może duch rozwijać się dalej w tym kierunku, zanim nie wchłonie w siebie i nie wcieli w życie przyjętej przez niego prawdy religijnej. Gdy wszyscy ludzie będą żyli ściśle według zasad swojej religii i będą rozumieli dobrze prawdy w niej zawarte, gdy nie będzie „ślepej wiary", duch ludzki w miarę postępu rozszerzy ramy swojej religii — granice poznawalności Boga. Religie przestaną być martwymi, skostniałymi w literze doktrynami, a dążąc wszystkie do jednego Boga, wprowadzą ludzkość w jeden powszechny związek ludzi i ludów.

Ciekawy jest pogląd mesjanistów polskich na wierzenia religijne: filozof Cieszkowski nawet błędy i zabobony w dziedzinie religii uważa za drogę rozwoju ducha.

„Czyliż niedość jeszcze wiecie — mówi on — że same błędy, byle tylko w dobrej wierze powstałe, są szczeblami do Prawdy, i że wtenczas dopiero istnemi błędami się okazują, kiedy je coś chwalebniejszego zastąpi, kiedy je wyższa Prawda oświeci, ogarnie, — co w nich istotnego było sobie przyswoi, a martwą ich tylko skorupę odrzuci.

„Czyliż nie dość jeszcze wiecie, że przesądy same są żywotnymi sądami, dopóki się same nie przesądzą, i że w tenczas osądzone zapisują się tylko w skarbnicy pamięci na znak przebytej drogi — na świadectwo dokonanego postępu.

„Czyliż niedość jeszcze wiecie, że mniemani Zwodziciele byli raczej rzeczywistymi Dowodzicielami, — bo doprowadzili pewne ludy różnymi, a właściwymi im drogami do coraz wyższych Przybytków Pańskich, — że byli pedagogami dorastającej ludzkości?"...

„Tak jest, ani wielki Budda, ani mądry Konfucjusz, ani dzielny Mahomet, ani żaden Reformator, który naukę swą w lud swój zaszczepić zdołał, który zasady swoje w pewne epoki życia ludów albo ludzkości wprowadził i przeprowadził — nie był zwodzicielem, ale pod pewną miarą wysłańcem Pańskim i Pomazańcem Bożym, — a mianowicie takim właśnie, jakiego lud i czas jego wymagał". (Ojcze Nasz, tom 2 str. 486—7).

Niepodobna oceniać ludzi i segregować podług ich wiary, bo musielibyśmy postawić w jednym szeregu świętego Frańciszka z Asyżu i Torquemadę, Ludwika XV-go i Pascala, biskupa Massalskiego i Traugutta.

Ale świat chrześcijański z papieżem na czele inną przyjął zasadę: zignorował uczynki, wiarę postawił jako probierz wartości człowieka i wedle niej sądził i skazywał. I stało się, że wiara w dogmaty rozdzieliła narody , miłość pierwszych chrześcijan zanikła, a na jej miejsce rozpanoszyła się fanatyczna nienawiść i stacza w przepaść pogrążony w występkach Świat.

Gdzie kres tej nienawiści? Czy straszliwe zbrodnie hitleryzmu okazały nam już jej DNO? — Jak daleko ludzkość zdolna jest zajść po tej drodze? Czy u jej kresu czeka nas istotnie już tylko ustokrotniona bomba atomowa?— Kto i co zahamuje nieustannie pyłnące potoki ludzkiej krwi?

— Idea Chrystusowa miłości bliźniego, miłości społecznej, której koroną ma być miłość nieprzyjaciół.

Ale obecne chrześcijaństwo nic o tym nie chce wiedzieć. Miłość nieprzyjaciół poczytuje za nierealną mrzonkę, szkodliwą dla wszelkich państwowości. Nie zrealizowało ono nawet starotestamentowej miłości przyjaciół.

Tak okaleczona Idea, wyrugowana z polityki i z życia społecznego i zepchnięta tylko w ciasne ramy życia prywatnego stwarza tę parodję Chrześcijanizmu, jaka istnieje na świecie.

Aliści Naród Polski, jak go określa Marcinkowska w swym dziele: „Wartości twórcze religijnej myśli polskiej" — „w ogromnym stopniu niejednolity wybujały w jednostkach, a przyziemny w masie, miękki, zapalczywy i pozornie niestały, a niedający się najsroższym uciskiem wygładzić z oblicza świata, naogół grzęznący łatwo w szarzyźnie codziennej rezygnacji, a pomimo to zawsze zdolny do purpurowego wybuchu bohaterstwa we krwi i ogniu, do płomiennej, najwyższej, czynnej i twórczej ekstazy", (str. 109) wyłonił z siebie w niedalekiej przeszłości światłe, genjalne jednostki, które zrozumiały myśl Chrystusową i pokusiły się realizować to utopijne w oczach współczesnego człowieka przykazanie miłości NIEPRZYJACIÓŁ. Skoro Chrystus dał to przykazanie — nie może być ono niewykonalne, choć Polska, jak żadne inne państwo, była i jest postawiona w najcięższych co do tego warunkach.

Mesjaniści polscy, z Towiańskim i Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim i Cieszkowskim na czele, nie tylko sami wiernie spełniali to przykazanie, ale głosili, że cały naród powołany jest do tego, żeby szedł drogą Chrystusową bez żadnych kompromisów, żeby zasady Ewangelii wcielał we wszystkie dziedziny życia, bo tą tylko drogą ludzkość zdobędzie dla siebie pokój, wolność i szczęście, czyli Królestwo Boże na ziemi, zapowiedziane przez Chrystusa.

Miłość społeczna, zgodnie z przykazaniem Chrystusa: „żebyście się społecznie miłowali", a więc miłość stosowana w pracy społecznej, przy sprawowaniu urzędów, w życiu publicznym, prowadząca do jedności cały naród, traktująca sprawiedliwie wszystkich obywateli, a stosowana w polityce, jednocząca wszystkie narody — oto ideał Mesjanistów oto powołanie Polski.

Cieszkowski tak o tym mówi: „Skoro się życie publiczne uświęci, skoro się czynności społeczne za istną cnotę, a służbę publiczną za jedyną zasługę uzna, skoro się prawo do niej za religijny obowiązek, — a polityczny obowiązek za religijne prawo poczyta, wtedy wolność wraz z porządkiem zakwitną na świecie". Religia, wyrażająca się w stanie politycznym, a stan polityczny sprawdzający się w religii, religia duszą, a polityka jej wcieleniem" — oto według Cieszkowskiego formuła przyszłości.

Krasiński rozwija mniej więcej tę samą myśl w „Przedświcie":

„Ja wam zwiastuję, iż Polska Kościołem
Będzie na ziemi widomego czynu.
Przed nią pobledną potępione społem
Królów uciski i wściekłości gminu
I będzie — będzie — wolność ludowa
Ludom romańskim i giermańskim nowa,
Bo krwią rusztowań ni rzezi nie błotna,
A w wyższą dolę codzień wstępniej lotna,
Aż w ruch bezprzerwany, wraz i w spokój wielki
Rozstrój i rozbrat pobratan już wszelki,
Aż religijnym stało się obrzędem
W Bogu Ojczyzny Polskiej sprawowanie.
. . . .
I toć ludzkości pierwsze Zmartwychwstanie".

Cieszkowski za Towiańskim zapowiada nową erę ludzkości — epokę Ducha Świętego, w której Idea Chrystusowa zapanuje nad Światem. Według Cieszkowskiego „Chrześcijaństwo dotąd godziło się na rozbrat między porządkiem doczesnym a wiecznym, między Królestwem ziemskim a Bożym. Teraz dopiero religia rzuci na szalę całą potęgę swych natchnień, teraz dopiero życie zacznie żłobić sobie tory naprawdę zgodne z wiekowymi wierzeniami religii — i ludzkość, rozdwojona dotąd, jednym będzie kierować się zakonem — zakonem Miłości... Nie ślepe wykonanie obrządków, mówi dalej Cieszkowski, ani też samo głoszenie zasad Ewangelii ani nawet Sakramenta Święte stanowić nadal będą istotną cześć Bożą, lecz czynna uprawa wszelkich darów Ducha Świętego i uświęcenie się w miarę własnych czynów i zasługi — ukojenie wewnętrznych rozrywających ludzkość zatargów, słowem czynne życie w Bogu".

„Jakiż ogrom wymagań staje przed człowiekiem w tym przyszłym Zakonie Ducha Św. — woła Cieszkowski: odtąd więc trzeba będzie czcić Boga całym światem Sztuki, Boga wyznawać całym obszarem Nauki i spełniać Wolę Bożą całym potświęceniem żywota swojego społecznym obowiązkom". (T. 2, str. 468).

„Lecz nie lękajcie się przedwcześnie: nie jest to tak trudnym, jak się od razu wydaje — uspakaja Cieszkowski. — Każda czynność czy to estetyczna, czy naukowa, czy też polityczna, każde powołanie, czy artysty, czy nauczyciela, czy urzędnika — ma prawo poczytywać się za uprawę Ducha, za czyn Bogu miły, a tym samym za kapłaństwo. Kultura bowiem to Cultus, a cultus Ducha jest kulturą Ducha. Duch Święty innego Kultu nie chce, jeno kultury w miłości. Nie dba już o żadne ceremonie, wielebne zresztą, o żadną zewnętrzną cześć, ale właśnie takich żąda, którzyby go czcili w Duchu i Prawdzie.

Co tylko do czci, do zacności, do wzrostu ducha w świecie przyczyniać się może, to właśnie stanowi absolutną cześć Ducha Św. Z takiej to czci dopiero cieszyć się będzie Bóg, bo takiej czci od wieku wieków od ludzkości żądał".

Tak rozumiana wiara, tak postawiona religia nie będzie dzielić ludzi na wiernych i niewiernych, na prawowiernych i heretyków, lecz wszystkich zespoli w miłości.

Mesjaniści, jak powiedziałem, wzięli na siebie trud życia bezkompromisowego według zasad Ewangelii i czynem okazali, jak należy je stosować w społecznej działalnotści i w polityce, co nigdy nie było praktykowane w całym świecie chrześcijańskim.

Towiański, Mistrz mesjanistów, sam opierał życie swoje ściśle na gruncie Ewangelii i nigdy z tej drogi nie zboczył. Do bliźnich podchodził z niedającą się wyrazić w słowach życzliwością. Był prawdziwym apostołem Miłości. Profesor Pigoń tak charakteryzuje jego stosunek do ludzi:

„Dusze zbolałe, zgnębione przemożnym uciskiem zła brał w ręce z macierzyńską iście pieczołowitością, obracał ku słońcu, wlewał otuchę i wskazywał drogę postępu. Musiały być w tym człowieku niewyczerpane zasoby jakiejś słonecznej dobrotliwości, niewygasającej przychylności dla bliźnich, że w nich mieściła się tajemnica ujarzmiającego uroku".

Idea pojednania różnych wyznań tkwiła w jego duszy tak głęboko, że już w młodych latach budował w swojej wsi kościół, do którego mieli chodzić różnowiercy. Ale największym triumfem jego ducha i ofiarą jak zresztą i uczniów jego, było wyniszczenie w sobie nienawiści do wrogów Ojczyzny i wzniesienie się aż do miłowania nieprzyjaciół.

Tę miłość oparli mesjaniści na przeświadczeniu, że wszystkie klęski, jakie spadły na Polskę, były z dopuszczenia Bożego, że Bóg karze Polskę za sprzeniewierzenia się zadaniu, jakie jej wyznaczył do spełnienia, że Rosja była tylko przypadkowym narzędziem tej kary. Stąd zupełna niezależność męczonego narodu od ciemięzców. Polska ma rachunek jedynie przed Bogiem, Który wzywa ją na wyższy szczebel życia chrześcijańskiego.

Towiański postawił uczniom swoim żelazny wykaz świętości zbiorowej, bo ona tylko wyzwoli Naród z ucisku i da mu wolność.

Świętość wyklucza nienawiść. Jeżeli upadek Polski jest pobudką do wyższego życia, to Polacy nie tylko nie powinni nienawidzieć Rosjan ale pragnąć ich szczęścia. To wezwanie Towiańskiego odniosło należyty skutek: Bracia skupieni dookoła Mistrza przeorali swe serca pracą nadludzką ducha i stanęli na tej wyżynie, gdzie już nie ma miejsca na nienawiść.

„Patrząc na nich i obcując z nimi, ma się wrażenie, że się widzi starożytne zgromadzenie chrześcijan, jakiem ono było za czasów apostolskich" — mówi o nich współczesny im ks. Barone.

Towiański w zasadzie był przeciwny walce zbrojnej z Rosją, ale kiedy wybuchło powstanie, wysłał niektórych uczniów swoich do kraju, żeby, będąc w szeregach powstańczych, wykorzeniali z serc walczących nienawiść wroga. Powstańcy, walcząc z wrogami Ojczyzny, powinni, jak mówił kochać ich nienawidząc zła, które ich jarzmi. Pod tym tylko warunkiem zwyciężą.

To stanowisko Towiańczyków emigranci rosyjscy przyjęli z entuzjazmem, i wielu z nich

walczyło w szeregach powstańców jako ochotnicy.

Tą miłością wrogów, podobno, przejęty był również Traugutt. W jego odezwach brzmi nuta walki dla dobra wrogów: „Krew męczenników płodną jest; ona to jest nasieniem, którego owocem będzie nie tylko zbawienie uciemiężonych, ale i samych ciemiezców". (Gąsiorowska 141).

Towiańczycy nie zdołali jednak zapalić w szerszych kołach powstańców miłości do nieprzyjaciół. Wielu z nich wskutek tego usunęło się od walki zbrojnej; inni zostali i mężnie do końca dzielili los powstańców po upadku powstania.

Tak naprzykład: Julian Trzaska idzie z towarzyszami walk na zesłanie w głąb Rosji w radosnym, natchnionym miłością nastroju, jako apostoł braterstwa. Potrafił on w drodze wydobyć z oficera rosyjskiego słowa, które ten, jak tajemnicę, dotąd na dnie duszy przechowywał: „Sam nieraz czułem i czuję — mówił on — że my jesteśmy rózgą dla was, że to nas hańbi przed całym światem, i powiem panu więcej: kiedy szedłem z oddziałem na powstańców, to w duszy modliłem się, żeby Polacy wygrali; a nie sam jeden takim byłem, wielu z nas czuło i czuje, że, gdyby Polska stanęła tak jak należy, to by i nam było lżej". (Gąsiorowska, str. 143).

Taki wpływ wywierało spełnienie przykazania miłości nieprzyjaciół, że oni z wrogów stawali się przyjaciółmi.

Francuski historyk Michelet, mówi o wrażeniu, jakie sprawił na nim i na całym audytorium wykład Mickiewicza w College de France, w którym poeta mówił o Rosjanach w słowach nacechowanych miłością:

„Mieliśmy przed oczyma cud, fakt niesłychany, nadzwyczajny! Na samą myśl o tym pot rzęsisty mnie oblewa. Kolegium Francuskie było świadkiem zdarzenia, przez które katedra jego stała się niemal świętem miejscem. Mówię tu o dniu, gdyśmy ujrzeli wielkiego poetę Polski, przedstawiciela jej, składającego geniuszem i sercem w obliczu Francji ofiarę ze swej uzasadnionej nienawiści do Rosji i odzywającego się o niej w słowach braterskich. Spiorunowały one obecnych Rosjan, zmusiły spuścić oczy w dół i wstydem przejęły. Nas, Francuzów, do głębi duszy to wstrząsnęło, wprost trudno nam było patrzeć na audytorium polskie, sąsiadujące z nami na ławach. Ileż smutków, ile nieszczęść było w tym tłumie. Ach. Nie brakło chyba żadnego. Wszystkie klęski świata były jego udziałem. Wygnani, odsadzeni, żyjące ruiny dawnych chwał i bitew: biedne kobiety zestarzałe przedwcześnie pod swą prostaczą odzieżą — wczoraj księżne, a dziś nędzne wyrobnice: nieszczęśni, którzy stracili wszystko: stanowisko, majątek, życie, krew. Mężowie, dzieci, polegli na polach bitew lub zmarli w kopalniach Syberii. Widok tych kobiet bólem przeszywał serca. Jakiej odwagi potrzeba było, by przemawiać w ten sposób do tych ludzi, by żądać od nich mocy zapomnienia i wspaniałomyślności, by wydrzeć im to, co stanowiło ostatni skarb: nienawiść! Na to, aby ośmielić się ranić w ten sposób, trzeba było samemu najboleśniej z pomiędzy wszystkich być dotkniętym. Przeznaczeniu stać się musiało zadość — kończy Michelet — zaprzeczyć nie można. Sądzonym snać było, że oto Polska, wyrywając serce swe, tracąc wszystko przed oczyma, niepomna krzywd i nieszczęść wyrządzonych, niepomna nienawiści i bólu — obdarzy Rosję bezwzględnym przebaczeniem krzywd doznanych".

Nie łatwo było, jak i dziś, spełniać przykazania miłości nieprzyjaciół. Ciernista to droga, ciężki trud, ale bodaj jedyna, prowadząca do wyzwolenia ludzkości z oparów wojny, do pokoju i szczęścia narodów.

Podjęli ją pierwsi Polacy-Mesjaniści.

Ogłosili erę wyższego chrześcijaństwa, powołali Naród do świętości, do służenia idei Braterstwa, wskazali mu najwyższe ideały ludzkości, a Polskę wynieśli na szczyty, do których dotrzeć niemal niepodobna.

Wszystko najbardziej dostojne, wolne, wszystko najbardziej boskie w człowieku — wynieśli nasi romantycy na szczyt — i nazwali to „Polska".

Ale duch Narodu toczony rakiem papiestwa, okupowany przez armię „czarnoksiężników", omotany ich śliną, według wyrażenia Słowackiego, jak mucha siatką pajęczą, nie zdołał dźwignąć się z niemocy swojej i budować Polskę wyśnioną przez Wieszczów.

I POLSKA, która po dwakroć rozerwała żelazne kajdany, skuwające jej ciało, nie zmogła rozerwać pajęczych więzów ducha.

Idea, zrodzona w umysłach i duszach największych poslkich myślicieli i poetów, których Naród ochrzcił mianem „Wieszczów", promieniowała daleko poza granicami kraju: olśniewała i zdumiewała swoją siłą twórczą, głębią myśli i uczuć Francuzów, oczarowywała Włochów i wzbudzała zainteresowanie wśród innych narodów. Jedynie w Polsce idea ta, jak i rodzima nasza filozofia zrodzona z idei, pozostała nieznana ogółowi i w momencie jej narodzin i teraz.

W szczupłych ramach tego szkicu nie wyczerpałem poruszonego tematu. Chciałem tylko zwrócić uwagę szanownych czytelników na znaczenie, jakie mieć mogą dla idei ekumenicznej ideały Mesjanistów.

Gdy ruch ekumeniczny stoi na gruncie bardziej teologicznym, dąży przede wszystkim do uzgodnienia podstawowych zasad chrześcijanizmu i tą drogą szuka jedności i wzajemnego zbliżenia różnych wyznań, — Mesjaniści sięgają ponad dogmaty i po przez różnice wyznaniowe i narodowościowe wyciągają dłonie do braterskiego uścisku. Innymi słowy: ruch ekumeniczny stara się zmniejszyć różnice przekonań, — Mesjanizm nie przekreślając ich, stapia je w tyglu miłości.

Bp. Wacław Bartłomiej Przysiecki

Prezes Naczelnej Rady Kościoła Staro-Kat. w Polsce

X. Z. M.

TRUDNE ZAGADNIENIE

Jest tych trudnych zagadnień w powojennej Polsce wiele. Nas tu interesuje oczywiście zagadnienie Kościelne, a w szczególności na ziemiach odzyskanych. Tereny Dolnego Śląska, Pomorza, b. wolnego m. Gdańska, były w znacznej mierze zamieszkałe przez niemiecką ludność ewangelicką. Po tej ludności pozostały tysiące świątyń, kaplic i zakładów, przedstawiających dużą wartość materialną. Polscy osadnicy przybywający na te tereny należą w przytłaczającej większości do kościoła Rz. Kat. Jest oczywiście życiowo i moralnie usprawiedliwione, że opuszczone poniemieckie świątynie ewangelickie zostają przydzielone także na potrzeby religijne osadników innych wyznań. W ten sposób już ok. 4000 ewangelickich świątyń i kaplic zmieniło swoją przynależność konfesyjną. Jest to więc rewolucja religijno-wyznaniowa na tych terenach wschodniej Europy. Nie można się dziwić, że światowa opinia protestancka z zainteresowaniem, powiedzmy otwarcie, z pewnym zrozumiałym żalem patrzy na tę przemianę konfesyjną tych terenów. Ale należy zarazem podkreślić, że rozumie te konieczności historyczne i przeciwko nim nie protestuje.

Spodziewa się jednak, że z tego wielkiego poniemieckiego spadku ewangelickiego, potrzeby najbliższych spadkobierców zostaną w pełni zaspokojone i że ci moralni polscy „spadkobiercy" tego mienia będą wysłuchani i że będą czynnie uczestniczyli w rozwiązaniu tego trudnego zagadnienia. Rząd Ludowy kładł wielki nacisk na to, że społeczna rewolucja polska odbywa się w „majestacie prawa". Nie ulega też wątpliwości, że ten fakt wpływa decydująco na przychylne ustosunkowanie się do Polski Ludowej obiektywnych, postępowych sfer we wszystkich krajach zachodnich. Trzeba niestety stwierdzić, że „kościelna rewolucja" na ziemiach odzyskanych i częściowo w tym samym charakterze na terenach Polski wrześniowej nie odbywała się w majestacie prawa. Zagadnienie kościelno-wyznaniowe w zakresie własności poniemieckiej rozwiązywano w drodze zwykłego „szabru" kościelnego i samowoli zupełnie niekompetentnych i nieuświadomionych organów administracyjnych, starostów, burmistrzów, wójtów i sołtysów. Władze centralne są bez winy, gdyż miały najlepszą wolę, lecz nie miały wówczas nieomal żadnej egzekutywy. Nie będziemy udawadniali na groteskowych przykładach tego powszechnie znanego i uznanego faktu.

W okresie późniejszym w resortowym Ministerstwie ze względów personalnych była w załatwianiu tych drażliwych spraw jaskrawa dwutorowość, która paraliżowała wszelką akcję porządkującą kościelną dżunglę. Triumfowało hasło „beati possidentes" z jawną krzywdą zasady sprawiedliwości i rzeczywistych potrzeb. Decydowały osobiste „sympatie" różnych przypadkowych wielkości prowincjonalnych, a nawet wsiowych. Jedyny, b. spóźniony akt prawodawczy w tej sprawie sankcjonował to hasło przyznając tytuł własności tym — którzy cieszyli się faktycznym posiadaniem. Obecnie czynniki sejmowe ten dekret uchyliły i zamierzają przystąpić do nowego uporządkowania tych trudnych i drażliwych spraw i stworzenia racjonalnych sprawiedliwych norm podziału mienia kościelnego. Pozwalamy sobie w tym momencie wysunąć pewne sugestie i uwagi.

1. Sprawa mienia kościelnego nie jest sprawą wyznaniową jednego Kościoła lecz wszystkich wyznań których członkowie i wyznawcy osiedli na ziemiach odzyskanych. Liczba tych wyznawców ma oczywiście duże znaczenie, lecz nie jest jedynym, ani nawet decydującym czynnikiem.

2. W pierwszym rzędzie muszą być uwzględnione potrzeby autochtonów niezależnie od ich liczby. Ma to wielkie znaczenie dla okręgu Mazurskiego, gdzie te sprawy wymagają szczególnej ostrożności i pieczołowitości.

3. Zagadnienia nie można załatwić na płaszczyźnie mienia „poniemieckiego" lub „opuszczonego". Jest to sprawa dla wielu wyższego, dla wszystkich szczególnego gatunku. Pośpiech niesprawiedliwość, nawet pozory stronniczości wywołują, jak żadne inne sprawy, kompleksy psychiczne i rekryminacje międzynarodowe, które są zawsze szkodliwe i długotrwałe.

4. W sprawach kościelnych nie można operować wyłącznie kategoriami finansowymi, prawniczymi, lub politycznymi. Dlatego obok polityków i prawników muszą zasiadać w odpowiedniej Komisji i mieć ważki głos czynniki kościelno-wyznaniowe.

Reasumujemy.

Sprawa mienia Kościelnego jest sprawą moralną pierwszorzędnej wagi zarówno w zakresie państwowym, jak i narodowym.

Sprawa ta może być racjonalnie rozwiązana tylko w zakresie „ekumenicznym", to znaczy obejmującym wszystkie znane i uznane wyznania w Polsce. Państwo nie powinno i nie może wyłącznie siebie obciążać moralnie odpowiedzialnością wobec kraju i zagrancy za sposób załatwienia tej sprawy, która na opinię społeczeństw zagranicznych wpływa w większym stopniu, niż to się oficjalnie ujawnia. Rząd nie może sobie „zjednywać" jednego wyznania, obojetnie którego, kosztem rzeczywistego, lub tylko pozornego pokrzywdzenia innego.

To są aksjomaty polityczne i społeczne. Dlatego powtarzamy propozycję, którą już w swoim czasie wysunęliśmy na konferencji u premiera Ob. Osóbki-Morawskiego. Do tylu już istniejących i może nieraz zbytecznych, lub zgoła szkodliwych komisji ogólnych i specjalnych należy na płaszczyźnie **ekumenicznej**, w ścisłym porozumieniu z Chrześcijańską Radą Ekumeniczną w Polsce powołać Kościelną Radę Narodową dla załatwienia tego drażliwego

zagadnienia Kościelnego mienia poniemieckiego. Uczynić to może komisja sejmowa dla spraw wyznaniowych, która zarazem określi ogólne zasady i Kompetencje tej Rady. Rząd zaś powinien stwierdzać zgodność uchwał Rady z wytycznymi komisji sejmowej i być rozjemcą w sprawach, w których Rada nie dojdzie do porozumienia. Ten tryb gwarantowałby, może powolne — te spory nie znoszą pośpiechu — lecz racjonalne załatwienie sprawy i przełożenie znacznej części moralnej odpowiedzialności wobec kraju i zagranicy na czynnik obywatelski. I byłby to sposób prawdziwie demokratyczny i polski.

X. Z. M.

Powszechny Tydzien Modlitwy

Poraz setny z rzędu odbył się w pierwszym tygodniu nowego roku „Powszechny Tydzień Modlitwy". Stuletni jubileusz ochotniczej prywatnej służby modlitewnej można bezwątpienia uważać za szczególną łaskę od Boga. Służbę tę pełni organizacja pod nazwą World Ewangelical Alliance, której centrala mieści się w Londynie. Ze skromnych lokalnych początków organizacja ta ogarnęła wszystkie kontynenty i wciągnęła w swoje szeregi wszystkie denominacje ewangelickie. Corocznie z centrali Londyńskiej rozsyłano na cały świat program z tematami przemówień i modlitwy na cały tydzień. We wszystkich krajach tłomaczono ten pragram na język miejscowy i rozsyłano do krajowych ośrodków życia religijnego. Tematy były różne, ale zawsze aktualne. Ale chodziło przy tym nie tylko o te tematy. Nie mniej ważną, a może nawet ważniejszą rzeczą był sam fakt wspólnej modlitwy wierzących ze wszystkich wyznań ewangelickich. Wynika to choćby stąd, że nazwą tej organizacji „Alliance" oznaczano zazwyczaj samą ideę zbliżenia się wzajemnego wiernych z różnych denominacji religiinych, co pod sztandarem tej organizacji odbywało się — wprawdzie tylko personalnie i sporadycznie — na długo przed powstaniem ruchu Ekumenicznego obejmującego już oficjalne sfery Kościelne. Jest przeto zrozumiałe, że swój stuletni jubileusz „Alliance" obchodziła pod hasłem „Jedności Chrześcijańskiej". I tej sprawie były poświęcone wszystkie dni i tematy jubileuszowego setnego tygodnia Modlitwy.

Te „Tygodnie" mają i w Polsce swoją piękną tradycję. Ale przed wojną była to sprawa wyłącznie jednostek, aczkolwiek dość licznych i poważnych. W tym roku protektorat nad „Tygodniem" objęła Rada Ekumeniczna, która jest obecnie oficjalną reprezentacją Kościołów, a nie tylko działaczy kościelnych. Wynika to wyraźnie ze Statutu Rady uchwalonego w listopadzie 1946 roku. W związku z tym poraz pierwszy w Polsce i może narazie tylko w Polsce, w „Tygodniu Modlitwy", który z genezy swojej jest organizacją ewangelicką, brały udział także Kościoły Katolickie.

Ponieważ do Rady należy 12 wyznań, przeto każdego wieczoru Tygodnia przewodnictwo leżało w ręku dwuch Kościołów, zazwyczaj jednego Ewangelickiego i jednego Katolickiego. Niedziela zaś połączyła wszystkich członków Rady Ekumenicznej i była poważną i szczerą manifestacją duchowej Jedności. W zebraniu tym wzieli osobisty udział zwierzchnicy, lub oficjalni reprezentanci następujących wyznań: Luterańskiego, Reformowanego, Metodystycznego(Anglikańskiego, Ewangelicznych Chrześcijan, Baptystów, Adwentystów, Nar. Katolickiego, Prawosławnego. Wszyscy składali publiczne deklaracje na rzecz jedności i solidarności chrześcijańskiej. Zebrania tygodniowe uświetniły chóry: Luterański, metodystyczny, baptystyczny, prawosławny. Frekwencja na wszystkich zebraniach była duża, a na zebraniu końcowym było ponad tysiąc ludzi. Powszechny Tydzień Modlitwy przyczynił się do ugruntowania idei jedności chrześcijańskiej w masach kościelnych. Zebrania Tygodnia Modlitwy odbyły się także w Łodzi, w Cieszynie, we Wrocławiu i na mniejszą skalę w innych miastach Polski.

r.

Ks. A. KIRCUN

RUCH MŁODZIEŻY

Cóż można połączyć z młodzieżą jeśli nie ruch. Wiemy, że ruch jest nieodłącznym znamieniem istot młodych, nie starganych nie zużytych życiem. Młodzież nie znosi bierności, a jeśli samo życie z tych lub innych przyczyn do pasywności ją zmusza — wtedy gnuśnieje. Nie każdy wszakże jest rękojmią dobra. Jest ruch wteczny, dookoła, postępowy i niszczycielski. Można być bardzo aktywnym powodując wstecznictwo, stałe cofanie sie i nie tylko „się" lecz też i innych Wszak człowiek jako istota nie jest samotnikiem. Każdy ma kogoś obok siebie i dokoła siebie, tych co podzielają jego zdanie, i żyją na wzór jego życia. Cofając się prowadzimy wstecz innych. Często wysiłek jest skierowany dookoła. Wewiórka krążąca na poruszającym się kole dopnie nadzwyczajnej szybkości, umęczy się do ostatniej możliwości wyładowując swoją żywotną energię, a wynik- — Ruch nie jest dla samego ruchu. Musimy badać wyniki, obliczać plusy i minusy. Są wysiłki skierowane ku zniszczeniu. Wymagają one genialnego umysłu, zmysłu wynalazczego, myślącego ścisłymi kategoriami. Praca w kierunku zniszczenia wymaga dużo środków materialnych, dużo materii wydobywanej i przetwarzanej do stanu używalności. Wysiłek, wysiłek, wysiłek sumą którego jest

zniszczenie. Jest jednak ruch progresywny, naprzód i ruch mający przyszłość i przyszłą ocenę w oczach społeczeństwa i całej wieczności.

Wszelką wsteczność, bezowocne krążenie, niszczycielstwo powoduje nieodpowiednie ustosunkowanie się do Boga; nieznajomość prawd Bożych przez grzech. Wciąż ponawiają się próby samostanowienia i izolacji od Boga i Jego nauk. Ruch młodzieżowy przy Radzie Ekumenicznej w Polsce zrzeszony w Federację ma stanowczo wypowiedzieć się za koniecznością odrodzenia pojętego według Nowego Testamentu. Tylko narodzenie na nowo z Ducha i wody przestawia zwrotnicę życia na właściwy tor. Ono zapewnia nam wyłącznie progres. Rękojmią tego są kraje protestanckie. Narodzenie na nowo, czy odrodzenie duchowe nie tylko wpływa na ustosunkowanie się nasze do Boga czyniąc z nas dewotów. Uświęcone przez Boga zmierza do człowieka. Tu wobec ludzi braci ma dać ujawniony wyraz swego wdzięku, — ucieleśnić się. Wszak najwyższa częścią trójjedności istoty ludzkiej jest duch. Uświęcony duch wpływa na umysł uświęcając myśli i decyzje, a uświęcone myśli i decyzje uświęcają nasze czynności cielesne, fizyczne. Ruch takich ludzi — jednostek i zespołów jedynie da pozytywne wyniki. Odrodzenie domaga się ustosunkowania właściwego do twórczości, rozrywek, warsztatów, urzędów, zawodów, przeszłości, przyszłości. Aczkolwiek odrodzenie jest wielkim w życiu jednostek i społeczeństw należy jednak pamiętać iż niemało wysiłku należy położyć w kierunku zachowania i pielęgnowania życia odrodzonego. Nic nie powinno być zostawione samo sobie, losowi. Życie w odrodzeniu wymaga dużo literatury, czynnego przemyśliwania, dyskusji, zebrań, śpiewu, muzyki, dzielenia się doświadczeniami subjektywnymi i obiektywnymi. Wymaga stałej społeczności dusz odrodzonych. Życie w odrodzeniu też dąży do wpływu na otoczenie. Apostolstwo jest koniecznością żywych dusz w Chrystusie. Jest apostolstwo każdej idei. Zło ma swoich „apostołów". Są oni wzorem dynamiki, często wielkiego samozaparcia, poświęcenia, sprytu. Paweł mówi: „Jakoście stawiali członki wasze na służbę nieczystości, i nieprawości tak teraz stawiajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu". Wszyscy życzą sobie mieć jak najwięcej podobnych sobie. To się dzieje w każdym najwyższym i najpodlejszym środowisku. Młodzież odrodzona ma dążyć i przyczyniać się ku odrodzeniu innych.

Jeśli przyjmiemy zasady, odźwiękiem wewnętrznego życia jest życie zewnętrzne. Jeśli powiemy, że zniszczenie i ruiny mają odpowiednik w duszach. Szczególnie zaś jeśli przyjdziemy do przekonania iż ruiny dusz poprzedzają ruiny w świecie materialnym zrozumimy jak wielki wysiłek mamy włożyć do podniesienia samego człowieka.

Ruch młodzieży przy Radzie Ekumenicznej, nie wątpię, z całą powagą weźmie na się zadanie najważniejsze, bo przez duchowe odrodzenie zechce sięgać do podniesienia życia wogóle.

Ks. A. Kircun

Prezes Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów

Rada Ekumeniczna w czasie wojny

Przymiotnik „ekumeniczny" jest odpowiednikiem bardziej znanego przymiotnika „katolicki". Obydwa oznaczają powszechny, czyli obejmujący cały świat, czyli wszystkich ludzi: Ponieważ powszechność Kościoła Rzymskiego określa się przymiotnikiem „katolicki", przeto wszyscy chrześcijanie stojący poza kościelnym Rzymem przyswoili sobie dla określenia swojej łączności i powszechności nazwę „ekumeniczny".

Ruch ekumeniczny narodził się już przed pierwszą wojną światową, lecz spopularyzował się dopiero w latach 1920 — 30. Odbywały się w tym dziesięcioleciu liczne i różnorodne kongresy kościelne, które miały na celu zbliżenie chrześcijan różnych wyznań, celem wspólnego realizowania pokoju i sprawiedliwości za pośrednictwem Kościołów i wiary chrześcijańskiej. W ruchu tym brały udział wszystkie wyznania i wszystkie narody świata. Był to jednak ruch zbyt młody i słaby, aby mógł w krótkim okresie względnego spokoju na świecie wykazać realne osiągnięcie. Gdy więc przyszedł kryzys gospodarczy, a za nim powstał brutalny faszyzm prąd ekumeniczny został zahamowany, a narody ogarnięte falą szowinistycznego faszyzmu wycofały się ze współpracy. Wojna, a następnie powojenne silne ruchy socjalne zagłuszyły ekumenizm. Ale zaraz po wojnie odezwało się nowe zawołanie powszechności chrześcijańskiej.

W Polsce ruch ekumeniczny przed wojną także zapuścił korzenie, aczkolwiek tylko słabe. Do współpracy ekumenicznej stanęło grono szlachetnych ludzi ze wszystkich środowisk wyznaniowych. Ale poza to szczupłe grono i jego prywatne życie idea ekumeniczna nie wyszła nigdy. Mury kościelne w Polsce nie miały okazji zetknąć się z tym ruchem, gdyż jego reprezentanci nie potrafili, czy nie śmieli z hasłami ekumenicznymi stanąć przed opinią publiczną swojego ludu kościelnego. Tym dziwniejsza, że w czasie wojny i okupacji idea ekumeniczna samorzutnie odezwała się w innych środowiskach i doprowadziła do nowej konsolidacji arzymskiego chrześcijaństwa w Polsce.

Od roku 1940 odbywały się konspiracyjne zebrania eukmeniczne w gronie około 20 osób. Zbieraliśmy się bądź na plebanii przy ul. Królewskiej 19, bądź też w kaplicy metodystycznej przy ul. Mokotowskiej Nr 12. W zebraniach tych brały udział nieoficjalne delegacje następujących wyznań' ewang.-augsburskiego, ewang. -reformowanego, metodystycznego, ewangelicznych chrześcijan, mariawickiego, starokatolickiego. Pod koniec 1942 r. z tych

zebrań skrystalizowała się ścisła organizacja z formalnym statutem. Członkowie różnych wyznań należeli do organizacji ekumenicznej personalnie, a nie jako oficjalni przedstawiciele swego Kościoła. W kilkunastu komisyjnych i plenarnych zebraniach Rada Ekumeniczna w Polsce, bo taką nazwę przyjęła powstała organizacja, wypracowała wspólne „wyznanie", w którym sformułowano te zasady dogmatyczne, które zostały uznane jako wspólne dobro. To „Wyznanie Polskich Chrześcijan" zostało podpisane przez wszystkich członków „Rady Ekumenicznej" z okresu okupacji.

Powstanie i na tym odcinku sprowadziło gruzy i popioły. Akta spłonęły. Ludzie zostali rozproszeni. Organizacja została rozerwana. Dopiero po kilku miesiącach, gdy najgorsze minęło, i z tych gruzów zaczęło się ujawniać nowe życie.

W niedzielę dnia 14 października r. 1945 odbył się pierwszy zjazd Rady Ekumenicznej, i jej pierwsze publiczne wystąpienie. Na tę chwilę akces swój zgłosili także miarodajni członkowie Kościoła Prawosławnego i reprezentaci Słowiańskich Baptystów. Przed południem odbyło się pierwsze w Polsce tego rodzaju wspólne nabożeństwo w powojennej ubogiej kaplicy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, przy ul. Kredytowej 4. Na tym nabożeństwie, w którym brali udział członkowie wszystkich zrzeszonych w Radzie Ekumenicznej wyznań przemawiali kolejno reprezentaci następujących kościołów: ewangelicko-augsburskiego, mariawickiego, staro-katolickiego, metodystycznego, ewangelicznych chrześcijan.

Po południu w siedzibie parafii ewangelicko- augsburskiej odbyło się plenarne posiedzenie Rady Ekumenicznej z reprezentantami siedmiu różnych wyznań. Uroczyście potwierdzono swoją przynależność do Rady Ekumenicznej i uchwalono kontynuowanie rozpoczętego dzieła przez propagowanie we własnych środowiskach wyznaniowych ducha ekumenicznego braterstwa i współpracy. Rada Ekumeniczna poczuwa się do wspólnej misji szerzenia Ewangelii w Ojczyźnie i dążenia poprzez Ewangelię do moralnego odrodzenia narodu. Rada Ekumeniczna stoi na stanowisku niezahamowanej wierności dla własnych historycznie powstałych dóbr duchowych i tradycji, ale jednocześnie podkreśla ponadwyznaniowe najwyższe dobra wspólne dla wszystkich: Chrystus Zbawiciel i Jego święta Ewangelia. Rada Ekumeniczna podkreśla, że to, co nas łączy jest wyższego gatunku, aniżeli to, co nas dzieli. I dlatego uczucie różnicy wyznaniowej musi znaleźć swoje ograniczenie w poczuciu jedności ducha miłości, braterstwa i solidarności chrześcijańskiej. Każdy, kto czuje się naszym bratem, jest nim. Chrześcijańskie rozbicie tylko wówczas przestanie być upadkiem i grzechem, jeżeli zostanie pokryte serdeczną współpracą dla wyższego celu: chwały Chrystusa Pana i triumfu Jego Ewangelii.

W skład Rady Ekumenicznej wchodzą obecnie reprezentanci następujących kościołów wzgl. wyznań; ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego, metodystycznego, ewangelicznych chrześcijan, mariawitów, starokatolików, baptystów, adwentystów, zielonoświątkowców.

Do urzędującego stale prezydium Rady Ekumenicznej weszli po jednym przedstawicielu z każdej grupy. Przewodniczącym Rady Ekumenicznej został ks. Zygmunt Michelis, sekretarzem ks. superintendent Konstanty Najder Uchwalono zwrócić się do wszystkich władz kościelnych z prośbą o zalecenie, aby pierwszą niedzielę po Nowym Roku, poświęcono na spopularyzowanie idei ekumenicznej przez kazanie we wszystkich zebraniach na temat słów z Ew. św. Jana 17, 21; „aby wszyscy byli jedno". A cały tydzień po tej niedzieli ma być poświęcony na wspólnych zebraniach wieczornych modlitwie w ramach światowego „Tygodnia Modlitwy".

W obliczu powojennego zniszczenia, rozbicia i zubożenia materialnego i duchowego, skromna, lecz rokująca piękną przyszłość praca Rady Ekumenicznej raduje serca i krzepi ducha.

Uczestnik.

RADA EKUMENICZNA PO WOJNIE

Obecna Rada Ekumeniczna sięga początkami swymi okresu okupacji. W r. 1942 powstały jej pierwsze, już od początku zupełnie świadome i wyraźne kontury. Do pierwszego składu Rady, członkowie mogli oczywiście wchodzić tylko personalnie i konspiracyjnie. Pierwszymi członkami z wyznania Luterańskiego byli: — ks. Wende, ks. prof. Suess, ks. Z. Michelis, ks. Szeruda, ks. Krenz, z wyznania reformowanego — ś. p. ks. Zaunar i ks. Jelinek, z wyznania metodystycznego — ks. sup. Najder i ks. Naumiuk, z wyznania mariawickiego — ks. bp. Próchniewski, z wyznania Narodowo-Katolickiego — ks. Penkala.

Rada Ekumeniczna zbierała się sporadycznie bądź w mieszkaniu ks. Z. Michelisa, przy ul. Królewskiej 19, bądź w domu metodystów, przy ul. Mokotowskiej 12. Komisje R. E. — dogmatyczna i organizacyjna — zbierały się regularnie co tydzień. Komisja dogmatyczna na kilkunastu posiedzeniach opracowała ekumeniczne „Wyznanie wiary" w tych sprawach, w jakich niema zasadniczych różnic pomiędzy wyznaniami chrześcijańskimi. Głównymi autorami tej „Polskiej Konfesji" byli: ks. prof. Suess i ks. prof. Krenz z Kościoła Luterańskiego oraz ks. Jelinek z Kościoła Reformowanego. Konfesja ta została jednomyślnie przyjęta przez pełną Radę Ekumeniczną w r. 1944 na zebraniu w Kaplicy Metodystycznej.

Równolegle Komisja oragnizacyjna opracowała projekt federacyjny dla grupy wyznań Ewangelickich. Projekt ten uzyskał półoficjalną sankcję mieszanej Komisji, składającej się z

delegatów Rady Kościelnej Warszawskiej Parafii W. A. z ś. p. sen. Ewertem na czele oraz delegatów konsystorza Ew. Ref.

Rada Ekumeniczna doczekała się swego pełnego Statutu dopiero po wojnie. Statut ten został ostatecznie uchwalony przez pełną Radę Ekumeniczną w listopadzie 1946 r.

Obecnie w Radzie Ekumenicznej są oficjalnie reprezentowane następujące Kościoły Ewangelickie; Kościół Ew. Augsb., Ew. Ref., Metodystyczny, Kościół Ew. Chrześcijan (dwie grupy) Kościół Baptystów, Kościół Adwentystów, Kościół Chrystusowy, Kościół wiary Ewangelicznej oraz następujące Kościoły Katolickie; Prawosławny, Polski Narodowy Kościół Katolicki, Kościół Mariawicki, Kościół Staro-Katolicki.

Na zakończenie podajemy oficjalną reprezentację Rady Ekumenicznej na r. 1947.

Prezydium Rady Ekumeniclznej.

Prezes: ks. Z. Michelis (z kośc. Ew. Augsb).

Wiceprezesi: ks. bp. Szeruda, (E. A.), ks. bp. Prochniewski (Mariaw.), ks. sup. Skierski (Ew. Ref.), ks. prof. Kowalenko (Praw.), ks dr. Zeleźniak (Nar. Kat.).

Sekretarze: ks. sup. Najder (Met.), ks. Narbutowicz (Nar.), dr. Łukawski (Ew. Chrzść).

Skarbnik; Mec. Krakiewicz (Bapt.).

Prezydium Kom. Odbudowy Kość.

Prezes; ks. sup. Najder (Met.).

Wiceprezesi: ks. bp. Szeruda (E. A.), ks. Kalinowicz (Praw.), ks. Narbutowicz (Nar.).

Sekretarze: ks. Z. Michelis (E. A.), ks. Sergent (Angl.).

Skarbnik: ks. Jesakow (Ew. Chrz.), ks. Kirćuń (Bapt.).

Referent Transp. Rozdzielczy; Inż. Szenderowski (Ew. Chrześć.).

Komitet Ew. Misyjny.

Prezes: br. Krakiewicz (Bapt.).

Wiceprezesi: ks. bp. Przysiecki (Mar.), ks. Wierzański (Praw.), ks. Kotula (E. A.), ks. Sergent (Angl.).

Sekretarze: ks. Jesakow (Ew. Chrz.), ks. Gomza (St. Kat.), dr. Łukawski (Ew. Chrz.).

Komisja Pojednawcza.

Prezes; ks. bp. Szeruda (E. A.).

Wiceprezesi; br. Krakiewicz (Bapt.), sup. Chambers (Met.).

Sekretarz: br. inż. Szenderowski (Ew. Chrz.).

Adres Rady Ekumenicznej: Warszawa, ul. Kredytowa 2/4 m. 9.

OD WYDAWNICTWA

Sprawa Ekumeniczna, która była przed wojną „amatorstwem" pojedyńczych entuzjastów, zapuściła obecnie korzenie w masy kościelne. Ma może jeszcze więcej przeciwników, niż zwolenników, ale już ogół się nią interesuje, już zajmuje w tej sprawie wyraźne stanowisko. Aby pogłębić uświadomienie u jej zwolenników, aby przekonać i pozyskać jej przeciwników Rada Ekumeniczna postanowiła wydawać specjalny, własny kwartalnik. Pragnęlibyśmy uczynić nasze pismo kuźnią ideologiczną dla wszystkich spraw związanych z realizacją ideałów chrześcijańskich w życiu publicznym naszego narodu. Zapraszamy więc do współpracy wszystkich ludzi interesujących się duchową przyszłością naszego narodu. W szczególności prosimy o współpracę także na tym miejscu działaczy każdego wyznania w naszym kraju. Chodzi nam nie tylko o wiadomości kościelne, mające styczność z Ruchem Ekumenicznym. Wdzięczni będziemy za wszelkie relacje z życia i pracy każdego kościoła. Sądzimy, że takie wzajemne poznanie się przyczyni się do wzajemnego zrozumienia się, do szacunku i współpracy. Chętnie poddamy naszą ideologię i naszą pracę rzeczowej krytyce nie tylko przyjaciół, lecz i przeciwników. Pismo nasze jest wolną trybuną, z której w sprawach duchowych mogą zabierać głos w godnej formie wszyscy bez wyjątku. Sądzimy, że w ten sposób przyczynimy się do pogłębienia dyskusji w sprawach religijnych i do podniesienia poziomu życia duchowego w Polsce. A to uważamy na najskuteczniejszy sposób dla osiągnięcia naszego ostatecznego celu: aby wszyscy byli jedno-nie w formie i formułkach, lecz w duchu i prawdzie. Zdarz to Panie Boże!

Pismo redaguje; Komitet redakcyjny, w skład którego wchodzą: ks. Z. Michelis, ks. Najder, ks. Kalinowicz, ks. Narbutowicz, br. St. Krakiewicz. Ogólny kierunek nadaje pismu K. E. M. (Komitet Ewangelizacyjno-Misyjny Rady Ekumenicznej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa,u l. Kredytowa 2/4 m. 9.

X. Z. M.

I Ekumen. „Tydzien Biblijny w Polsce"

W trzecim tygodniu czerwca r. b. poczynając od wtorku 17 czerwca aż do niedzieli 22 czerwca włącznie odbędzie się w Warszawie, chyba pierwszy tego rodzaju „Tydzień Biblijny", pod egidą Rady Ekumenicznej i przy udziale wszystkich jej członków, to zn. wszystkich wyznań i kościołów zjednoczonych w Radzie Ekumenicznej. Nie jest to impreza propagandowa obliczona na zjednywanie członków dla jednego, lub wszystkich kościołów R. E. Przyświecają nam cele dalsze i wyższe. Chodzi nam o propagandę samej Biblii, jako objawionego słowa Bożego, jako świętej, najświętszej na świecie Księgi, która jest źródłem i kolebką mowy i kultury chrześcijańskiej, fundamentem i koroną wiary i etyki chrześcijańskiej.

Wiemy, że kultura narodowa tych narodów, których wysoki poziom etyczny, szczerą demokrację i duży dobrobyt podziwiamy, wyrosły z praw i z ducha Biblii, która była przez wieki i pokolenia elementarzem i zarazem akademią ich etyki, obyczajów, praw i urządzeń społecznych. W Ameryce i w Anglii, w Szwecji i Norwegii, w Danii i Finlandii Biblja była ongi dosłownie elementarzem, na którym uczyli się sztuki czytania dzieci, księgą mądrości, z której czerpali mądrość życiową starcy.

To nic, że dziś już tak nie jest. Ale duch Biblii zdążył przez wieki przeniknąć w krew i tradycję, zdążył ukształtować charakter i obyczaje narodów. Jeżeli można mówić o kulturze protestanckiej anglo-sasów i skandynawów, to trzeba mówić o kulturze biblijnej.

I w naszej narodowej przeszłości jest piękna karta poczęta z ducha Biblii. Jeżeli czytamy o akcji społecznej Braci Polskich, jeśli studiujemy dzieło „O naprawie Rzplitej Polskiej" Fryca Modrzewskiego, jeśli wspominamy o złotym wieku dziejów Polskich — to powinniśmy sobie uświadomić, że te piękne kwiaty na naszą niwę narodową zostały przesadzone z rajskiego ogrodu Biblii. Chcemy spopularyzować tę świętą Księgę i jej mądrość Bożą wśród narodu polskiego. Chcemy, aby w ręku zarówno inteligenta, jak i polskiego robotnika w mieście i polskiego chłopa na wsi coraz częściej znalazła się Biblia. Niech czyta i niech czerpie z tej Księgi Ksiąg mądrość Bożą i mądrość człowieczą, niech duch Biblii kształtuje obok i przed innymi książkami jego duszę i jego charakter.

Podniesie to ogólny poziom życia duchowego w Polsce, pogłębi i wzbogaci kulturę szerokich warstw narodu w najbardziej trwały i dodatni sposób.

Chcemy, jako ewangelicy, wyznać i zaświadczyć, że wszystko dobre i najlepsze, co zawdzięczamy naszej religii, to zawdzięczamy — my i ojcowie nasi — Biblii.

Radujemy się, że i Kościół Rz. K. zmienił swoje powściągliwe stanowisko wobec czytania Biblii przez laików. Chcemy spowodować, aby ten problem znalazł swoje pełne i korzystne rozwiązanie w życiu naszego narodu. Skorzysta na tym także i Kościół Rz. K. skorzysta kultura duchowa i etyka naszego ludu.

Pierwszym celem Tygodnia Biblii jest postawienie sprawy Biblii na porządku dziennym zainteresowania i dyskusji opinii publicznej.

Pozatym chcemy naszych pracowników kościelnych i wierzących świeckich działaczy wciągnąć do pracy popularyzowania Biblii w ich środowisku życia i pracy. Chcemy pogłębić zrozumienie dla znaczenia Biblii i poznania jej praw i Prawd we własnych szeregach. Każdy dzień „Tygodnia Biblijnego" będzie wypełniony przez wspólne modlitewne zebranie rano, przez naukowe dwa wykłady przed południem i popularny odczyt wieczorem. Dokładny program ogłosimy w ulotkach, które roześlemy po kraju.

Chcielibyśmy, aby wiele osób przybyło z kraju, przy czym każdy kościół musi się starać o nocleg dla swoich wyznawców.

Zebrania dzienne będą się odbywały przy ul. Kredytowej 4. Zebrania wieczorowe, masowe w kościele ew. ref. na Lesznie.

Goście zamiejscowi otrzymają bezpłatne obiady w Kuchni Ekumenicznej przy ul. Kredytowej 4.

Bardzo pragnęlibyśmy, aby ten pierwszy „Tydzień Biblijny" był początkiem „Krucjaty" o panowanie Biblii, jej ducha i prawd, w życiu naszego narodu. Nie chodzi nam przy tym o jakąś wyznaniową propagandę o nawracanie i dewocję religijną — chodzi nie o to, aby wielu „wołało: Panie, Panie", lecz aby czynili wolę Tego, który nam dał Biblię.

Godzimy się bez żalu na to, aby nie wisiały święte obrazy, czy krucyfiksy w naszych urzędach, salach szkolnych i sądowych, byleby nasze prawodawstwo i nasze sądownictwo i nasze uczelnie w swej pracy zachowały kierunek i hołdowały—choćby bez formalnego szyldu—szlachetnym, wzniosłym i nieśmiertelnym prawdom wiecznego i żywego Słowa Bożego.

X. Z. M.

Statut Tymczasowy Rady Ekumenicznej w Polsce

Rada Ekumeniczna.

1. Do R. E. mogą należeć wszystkie Kościoły oraz organizacje religijne stojące na gruncie wiary, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawicielem świata.

Organizacje wchodzące w skład R. E. oraz ich oficjalni reprezentanci są zobowiązani do wzajemnego szacunku i lojalnego postępowa-

2. Nowych członków do R. E. przyjmuje ogólne zgromadzenie Rady zwykłą większością głosów po otrzymaniu pisemnego zgłoszenia zwierzchniej reprezentacji wnioskodawcy.

3. Do ogólnego zgromadzenia R. E. Kościoły i organizacje należące do R. E. delegują swoich reprezentantów według następującej zasady;

a) Kościoły i organizacje liczące ponad 100.000 członków 5 delegatów;
Kościoły i organizacje liczące ponad 50.000 członków 4 delegatów;
Kościoły i organizacje liczące ponad 20.000 członków 3 delegatów;
Kościoły i organizacje liczące ponad 10.000 członków 2 delegatów;
Kościoły i organizacje liczące poniżej 10.000 członków 1 delegata.

Zgłoszenie delegatów musi nastąpić na podstawie formalnej uchwały kierownictwa Kościoła wzgl. organizacji oraz przesłanie odpowiednio poświadczonego odpisu protokółu wzgl. nominacji.

4. Każdy Kościół ma prawo odwołania delegata wzgl. zamiany tegoż. Wszyscy delegaci mają równe prawa głosu.

5. R. E. wybiera absolutną większością wszystkich członków R. E. prezesa, oraz zwykłą większością 5 wiceprezesów, trzech sekretarzy, skarbnika, którzy łącznie stanowią prezydium R. E. Wybory odbywają się najpóźniej w grudniu, mandaty prezydium trwają przez rok.

6. Uchwały w sprawach porządkowych, organizacyjnych na ogólnych zgromadzeniach oraz w prezydium zapadają zwykłą większością natomiast w sprawach publicznych enucjacji, większością 2/3 głosów. Do prawomocności uchwał wymagana jest obecność conajmniej połowy członków R. E.

Wszelkie wybory odbywają za pomocą tajnego głosowania, przy innych uchwałach przewodniczący zarządza tajność głosowania na żądanie 1/3 obecnych członków. Przy jednomyślności wybory mogą się odbyć przez aklamację.

Zwykłe posiedzenia ogólnego zgromadzenia odbywają się raz na rok a prezydium R. E. raz na kwartał. Na żądanie 1/3 członków przewodniczący obowiązany jest zwołać posiedzenie nadzwyczajne.

7. Przy R. E. istnieje Komitet Odbudowy Kościelnej. R. E. może powołać specjalne Komisje dla wszelkich spraw i doraźnych potrzeb.

8. R. E. powołuje co rocznie z pośród swego grona Komisję rewizyjną z 3-ch członków, ktora obowiązana jest do protokularnego rewidowania ksiąg i rachunków R. E. Komitetu Odbudowy Kościelnej oraz wszelkich Komisji dysponujących funduszami.

Komitet

Odbudowy Kościelnej.

1. Przy R. E. istnieje Komitet Odbudowy Kościelnej. Kościoły; Luterański, Metodystyczny, Baptystów, Reformowanych i Ew. Chrześcijan. delegują po dwuch reprezentantów do K. O. K. wszystkie inne Kościoły po jednym przedstawicielu.

2. K. O. K. jest organem opiniodawczym w stosunku do „Departament of Reconstruction and Inter — Churchaid" w Genewie.

3. Komitet Odbudowy Kościelnej i Prezydium Rady Ekumenicznej mają prawo inicjatywy i stawiania wniosków w centrali genewskiej.

4. Komitet Odbudowy Kościelnej wybiera zpośród swoich członków w grudniu każdego roku prezesa, 3 wiceprezesów, sekretarza i zastępcę, skarbnika i zastępcę i referenta rozdzielczo-transportowego, którzy łącznie stanowią Prezydium Komitetu Odbudowy Kościelnej względnie Komitet Wykonawczy.

5. Prezydium Komitetu Oddbudowy Kościelnej składa kwartalne sprawozdania kasowe i rzeczowe plenum Komitetu Odbudowy Kościelnej prezydium Rady Ekumenicznej, oraz centrali w Genewie. Sprawozdania muszą być zaopatrzone w opinię komisji rewizyjnej.

6. Komitet Odbudowy Kościelnej powołuje co rocznie z pośród Rady Ekumenicznej, Komisję Ewangelizacyjno-misyjną.

7. Komisja Ewangelizacyjno-Misyjna ma za zadanie: szukanie i wskazywanie dróg i sposobów dla szerzenia Ewangelii i pogłębiania życia duchowego wśród własnych członków i całego narodu, oraz koordynowanie współpracy członków Rady Ekumenicznej, w sprawach kościelnych i religijnych.

8. Komitet Ewangelizacyjno-Misyjny wybiera w grudniu co rocznie prezesa, 4-ch wiceprezesów, sekretarza i zastępcę. Komitet Ewangelizacyjno-Misyjny może także zapraszać członków z poza Rady Ekumenicznej.

9. Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny składa kwartalne sprawozdania ze swojej działalności oraz ewentualne wnioski Rady Ekumenicznej.

Regulamin Komisji Pojednawczej

1. Kompetencje.

Komisji Pojednawczej podlegają wyłącznie sprawy będące uchybieniem przepisom i duchowi Statutu Rady Ekumenicznej oraz uchwałom Rady Ekumenicznej.

2. Wniesienie sprawy.

Ewentualne sprawy sporne są wnoszone na ręce przewodniczącego Komisji Pojednawczej.

3. Przygotowanie sprawy.

Przewodniczący wyznacza komplet dla rozpatrzenia sprawy, którą oddaje wyznaczonemu przez siebie referentowi, zadaniem którego jest przygotowanie materiału do rozprawy, zebranie dowodów, przesłuchanie świadków itp.

4. Wyznaczenie rozprawy.

Sprawa jest następnie referowana na posiedzeniu gospodarczym, które wyznacza prze-

wodniczącego K. P. Po stwierdzeniu należytego przygotowania sprawy, przewodniczący wyznacza termin rozprawy.

5. Rozprawa.

a) Wezwane na rozprawę strony same wnoszą zarówno sprawę jak i obronę. Strony mają prawo prosić o zmianę sędziego.
b) Sądzi komplet składający się z 3-ch osób, wyznaczony przez Przewodniczącego. Staraniem Sądu jest wyrównanie różnic i ewentualne nałożenie odpowiedniej kary.
c) Po przeprowadzeniu przewodu Sąd udaje się na naradę, która jest tajna, po czym ogłasza wyrok i motywy. Wyrok zapada w głosowaniu tajnym zwykłą większością głosów.

6. Odwołanie.

W wypadku nałożenia kary wykluczenia, strona ma prawo odwołać się do prezydium Rady Ekumenicznej, która może albo wyrok zatwierdzić, albo w wypadku stwierdzenia uchybień przekazać sprawę do powtórnego rozpatrzenia sądowi w składzie powiększonym do 5 sędziów wyznaczonych przez Prezydium P.R.E.

Od orzeczenia Prezydium R. E. jako też powtórnego wyroku sądu nie ma już odwołania.

7. Kary.

Karami są: upomnienie, nagana, wykluczenie.

8. Uwaga.

Strony zainteresowane nie biorą udziału w żadnych czynnościach związanych ze sprawą.

X. Z. M.

KONFERENCJA GENEWSKA

Corocznie w marcu odbywa się w Genewie przy biurze światowej Rady Kościołów (World Council of Churches) konferencja sekretarzy wszystkich krajowych Komitetów Odbudowy Kościelnej (Church Renconstruction Committee). Zjeżdżają się na taki doroczny zjazd sekretarze ze wszystkich krajów Europy oraz Ameryki Północnej, zarówno krajów wspieranych, jak i wspierających. Polskę reprezentowali: sekretarz K. O. K. ks. Z. Michelis, zarazem prezes Chrześciańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce, oraz ks. A. L. Sergent, II-sekretarz K. O. K. Ogółem brało udział w konferencji zgórą 50-uczestników. Przewodniczył prezes Tymczasowej Światowej Rady Ekumenicznej ks. dr Koechlin, prezydent Kościołów Ewangelickich w Szwaicarii. Głównymi referentami byli: Dyrektor biura T. R. E. w Genewie ks. dr bp. J. Hautchison Cockburn, moderator Kościoła Reformowanego w Szkocji, oraz generalny sekretarz T. R. E. prof. dr. W. A. Visser't Hooft stały delegat Holandii przy R. E. w Genewie. Konferencja odbyła się nie w samej Genewie, lecz w Chexbers pod Lozanną w specjalnie na ten cel na tydzień wynajętym hotelu. Doroczne Konferencje mają już ustalony rytuał Po ogólnych referatach obywóch Kierowników biura genewskiego ks. dr. Cockburna i prof. dr. Visser'tt Hoofta i generalnej dyskusji w której poruszane są wszystkie doświadczenia z akcji pomocy materialnej w roku ubiegłym, sekretarze ze wszystkich krajów wspieranych odczytują życzenia i potrzeby, swoich krajów, po czym sekretarze krajów wspierających (Ameryka Półn., Szwecja,, Anglia, Dania) referują, o swojej akcji zbiórkowej i przewidywanych sukursach pieniężnych i materiałowych. Zestawienie raportów z poszczególnych krajów uświadomiło polskim delegatom, że Polska wśród Kościołów wspieranych zajmuje poślednie miejsce, otrzymuiac stosunkowo mniej niż inne kraje—mniejsze lub mniej zniszczone. Wynika to jednak nie ze stronniczości biura genewskiego, lecz raczej z naszych własnych niedomagań organizacyjnych. Nasz K. O. K. nie posiadał w r. ub. ani biura, ani nawet sekretarki. Całą dużą pracę, pełnili poniekąd na marginesie swoich absorbujących prac zawodowych, członkowie prezydium K. O. K. Nic więc dziwnego, że korespondencja, raporty nie wychodziły dość rychło i że nadchodzące transporty nie były dość sprężyście przyjmowane i nie zawsze racjonalnie i szybko rozprowadzane. Nie bez winy były także poszczególne grupy kościelne, zwłaszcza zamiejscowe, które także nie były w stanie szybko i sprężyście rozprowadzać otrzymane dary. To wszystko zaś wpłynęło na zwolnienie tempa w nadchodzeniu nowych transportów. Mamy nadzieję, że obecnie nastąpi pod tym względem w związku z utworzeniem własnego biura Rady Ekumenicznej przy ul. Kredytowej 2/4, znaczna poprawa. Głównym tematem dyskusji było pytanie czy już i w jakim stopniu należy przejść od wspomagania oddzieżowo i żywnościowo ludzi, do odbudowywania zburzonych świątyń i zakładów. W ub. roku kładziono nacisk na pierwszą sprawę przeznaczając na ten cel 75% wszystkich funduszów. W r b. fundusze mają być rozłożone na obydwie sprawy równomiernie, a w następnym roku 75% ma pójść na odbudowe i remonty. W tym celu powstaje także Bank Ekumeniczny, który pod rzeczowe zabezpieczenie bedzie udzielał przystępnych pożyczek na odbudowę. W tej chwili odbywa się w Ameryce Półn. kampania zbiórkowa, której rezultat dopiero w drugiej połowie b. roku możemy odczuć w krajach wspieranych. O tej akcji zbiórkowej i pomocniczej mówił obszernie delegat i sekretarz (Church World Service) w Ameryce dr Barstow. Jest to organizacja w Ameryce Półn. do której należy 30 amerykańskich Kościołów, liczących około 30 milionów członków World Service" zebrała i rozdała w r. ub. bezpośrednio i za pośrednictwem Genewy 25 milionów dolarów. Dr. Barstow jest zdania, że suma ta nie stoi w odpowiednim stosunku ani do potrzeb kościołów wspieranych, ani do możliwości wspierających. Jego dążeniem będzie

zwłaszcza wobec zejścia z widowni U.N.R.R.Y. wzmożenie działalności „Church World Service".

Konferencja wyraziła Kościołom Szwecji, Anglii i Danii, która z grupy wspieranych przeszła obecnie do grupy wspierających serdeczne podziękowania. Do „Church World Service" w New Yorku wysłano następującą depeszę:

„Zgromadzeni w Chexbres delegaci z 17 krajów przesyłają zjednoczonym w Church World Service" Kościołom amerykańskim serdeczne pozdrowienia i gorące wyrazy miłości, podziwu i wdzięczności. Wywody delegata z Ameryki stały się dla zebranych źródłem pokrzepienia i nadziei".

W poszczególnych Komisjach rozpatrywane różne specjalne zagadnienia: ewangelizacji, prasy, literatury, pomocy osobowej (przysłanie ewangelistów, lekarzy itp.) transportów odzieżowych i żywnościowych itp.

Komisje zgłaszały rezultaty swych obrad na plenum końcowego posiedzenia.

Ponieważ wszyscy delegaci mieszkali i jadali wspólnie w jednym hotelu na wsi nad brzegiem pięknego jeziora, przeto i przerwy w obradach oraz wieczory łączyły delegatów w miłym obcowaniu, gdzie wymieniano poglądy i zadzierzgano przyjaźń. Ponieważ zaś conajmniej połowa delegatów znała się już z zeszłorocznej Konferencji, więc pod koniec tego bogatego w pracę i wrażenia tygodnia stanowiliśmy naprawdę już jedno przyjazne grono. I te osobiste kontakty mają z pewnością nie małe znaczenie dla wzmocnienia ruchu Ekumenicznego. Nie było to przypadkiem, że anglosasi tworzyli oddzielną grupę, nie pozbawioną pewnego nieświadomego komlpeksu wyższości tych, którzy dają. I nie było przypadkiem, że wszystkie grupy skadynawskie łącznie z grupą Polską i Holenderską tworzyli wyraźne grono złączone wspólnymi wspomnieniami niedoli wojennej. Miły był także kontakt z czechami, którzy jednak wyraźnie hołdowali zasadzie jak najszerszych stosunków. Kraje romańskie mimowoli wyodrębniały się językiem francuskim. Wszyscy przyjęli z uznaniem skromne i taktowne zachowanie się — w odróżnieniu do ub. roku — delegatów niemieckich, traktowanych przez wszystkie grupy uprzejmie lecz z pewną, może podświadomą rezerwą.

Należy jednak także podkreślić wyraźne dążenie wszystkich grup do współżycia i zbliżenia. Za swoją szczególną misję uważali to zadanie nasi najmilsi gospodarze — delegaci szwajcarscy. Przewodniczący ks. dr. Koechlin z Bazylei był pod względem powszechnej kurtuazji, taktu i obiektywności niezrównanym mistrzem. To też ostatnim akordem obrad była powszechna i szczera manifestacja dla naszego idealnego prezesa. Z żalem ale zarazem z z nowym zapałem i nadzieją rozjechaliśmy się do swoich krajów. Bogu dzięki za piękne dni.

X. Z. M.

Odezwa Komitetu Ew. Mis. Rady Ekumenicznej w Polsce

I pokazało się Pawłowi w nocy widzenie; mąż niejaki Macedończyk stał prosząc go i mówiąc; Przepraw się do Macedonii a ratuj nas. (Dz. Ap 16, 9).

Do

Światowej Rady Ekumenicznej w Genewie:

Drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie!

Zjednoczeni w Radzie Ekumenicznej i powołując się na przytoczone Słowo Boże, my Polacy — Ewangelicy, stajemy przed Wami, jak ów Macedończyk i prosimy: przeprawcie się do Polski i ratujcie nas! Chodzi nam, bracia o Waszą pomoc w dostarczeniu narodowi polskiemu Słowa Bożego.

Naród polski jest z natury nawet pobożny, lecz pobożnością zewnętrzną i powierzchowną, która nie potrafiła zapobiec ogólnej demoralizacji ogarniającej nawet już i dzieci. Stan ten jogłębiony został w wyniku okropności wojny i okrutnej okupacji, kiedy to naród nasz musiał przeżywać i patrzeć na najstraszliwsze sceny zdziczenia i zwyrodnienia ludzkiego. Wystarczy wspomnieć, że ziemie nasze stały się miejscem kaźni dla całej niemal Europy.

Ceremonie religijne i obrzędowość, wszelkie zewnętrzne oznaki kultu bez Słowa Bożego, jakie dać może potężna organizacja rzymska, a do których lud jest przywiązany, — zasłoniły i odgrodziły naród polski od żywego Chrystusa. Społeczeństwo Polskie nie znając Słowa Bożego, nie zna Chrystusa, który jedynie ma moc podnieść z upadku, bo On jedynie jest Zbawicielem świata.

Nasz naród chce się odrodzić, tęskni do Prawdy Słowa Bożego. Pragnieniem naszym jest doprowadzić do tego, aby do każdej rodziny w Polsce dotarło Słowo Boże, gdyż tylko przez czytanie i opowiadanie Ewangelii można poznać Jezusa Chrystusa. (do Rzym. 10, 1).

W tym celu potrzeba nie mniej niż 1.000.000 Nowych Testamentów (z Psalmami) i 100.000 Biblii.

W Imieniu Pana Jezusa prosimy Was, Drodzy Bracia, o pomoc w realizacji tego wielkiego dzieła przez zorganizowanie pomocy Chrześcijańskiego świata i dostarczenie narodowi polskiemu Słowa Bożego.

Musimy też dodać, że w zrozumieniu konieczności odrodzenia się społeczeństwa polskiego, dokoła zadania rozpowszechnienia Ewangelii skupiły się obecnie wszystkie wyznania, za wyjątkiem rzymsko-katolickiego, i w związku z tym w Radzie Ekumenicznej w Polsce powstał komitet Ewangelizacyjno Misyjny na całą Polskę. Zdajemy sobie sprawę ze śmiałości naszej prośby. Są wszak jeszcze inne narody, które także wołają o pomoc. Wiemy, że dostarczenie takiej ilości Słowa Bożego — choćby w okresie dłuższym jest zadaniem trudnym nawet dla potężnej organizacji World Council Of Churches. Wiemy także, że racjonalne rozprowadzenie takiej liczby książek jest zadaniem jeszcze trudniejszym dla niewielkiej grupy Protestantów w Polsce. Ale prośbę naszą przystosowaliśmy nie do naszych słabych sił, lecz do naszej wielkiej miłości dla Pana i naszej wiary w Jego pomoc. Albo nasza garstka wyznawców Ewangelii w Polsce ma posłannictwo od Boga — a wówczas zwycięstwo zależy tylko od naszej wiary i naszego posłuszeństwa. Albo żadnej misji od Boga nie mamy lub jej nie wykonamy — a wówczas zginiemy. Fanatyzm rzymski nie robi żadnej tajemnicy z tego, że dąży do zlikwidowania w Polsce małej garstki wyznawców Ewangelii. W Waszym ustosunkowaniu się do naszej prośby i naszych zamierzeń szukać będziemy odpowiedzi i znaku od Boga o naszej przyszłości. Oby Duch Święty kierował Waszymi myślami ku chwale imienia Pańskiego i dla zbawienia ludu Bożego. Amen.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Ekumenicznej Agencji Prasowej w Genewie

Japonia.

Kościół przed nowymi zadaniami.

W dniach od 15—17 paźdz. 1946 r. obradowała na uniwersytecie w Tokio generalna konferencja Zjednoczonych Kościołów Japońskich (United Church of Christ in Japan). W konferencji tej wzięło udział 300 uczestników. Jako motto do swojego przemówienia powitalnego wybrał pastor N. Kosaki słowa Pisma Św. „Nie bój się, o maluczkie stadko, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo — Łuk. 12,32".

Wg sprawozdania jest obecnie w Japonii 18 okręgów kościelnych, 1.184 kościołów parafialnych 1.459 duchownych, oraz 180.468 członków. 490 budynków kościelnych uległo w czasie ostatniej wojny zburzeniu, Armia Zbawienia oraz Kościół Episkopalny wystąpiły ostatnio ze Zjednoczonych Kościołów. Żywiono początkowo obawy, że jedność Zjednoczonego Kościoła zagrożona być może przez różnice wynikłe na tle wyznania wiary. Zjednoczone Kościoły bowiem, jako produkt wojenny nie miały możności przygotować wcześniej poprzez wzajemne dyskusje i wymianę poglądów odpowiedniego podłoża. Mimo to udało się przyjąć jako podstawę wiary kościoła, apostolskie wyznanie wiary oraz inne historyczne symbole chrześcijaństwa. Część uczestników konferencji pragnęła jednak dokładniejszego sprecyzowania wygnania wiary Zjednoczonego Kościoła. Ustalono przeto, że dokładniejsze sformułowanie wyznania wiary będzie możliwe dopiero po pewnym czasie wzajemnej pracy wszystkich zrzeszonych kościołów w duchu braterstwa i zgody. Uchwała ta, przeciw której był tylko jeden głos sprzeciwu, dobitnie świadczy o gotowości wszystkich kościołów do chrześcijańskiej jedności. Zebranie złożyło również protest do Władz przeciwko popieraniu szintoizmu. W całej Japonii bowiem rozjeżdżają specjalni urzędnicy państwowi, którzy pod pretekstem prywatnych spraw zbierają kolekty dla umacniania kultu szintoistycznego, co jest sprzeczne z oficjalnym rozporządzeniem zabraniającym popierania przez państwo jakiejkolwiek religii.

Co się tyczy wykształcenia teologicznego, to konferencja postanowiła specjalną otoczyć opieką Zjednoczone Seminarium Teologiczne w Tokio, jako wyższą szkołę duchowną Zjednoczonego Kościoła. Istniejące już seminaria duchowne zostały utrzymane, absolwenci zaś tychże seminariów dopuszczeni również do obejmowania stanowisk kościelnych.

Praca Komitetu Odbudowy Kościołów dotychczas hamowana była niezwykle silnie przez kontrolę gospodarczą, jaka została rozciągnięta nad Japonią. Obecnie w związku z przysłaniem 25 kościołów drewnianych przez Amerykę, oraz pomocą pieniężną z zagranicy, działalność Koimtetu Odbudowy Kościołów znacznie się wzmogła.

W konferencji brały udział również kobiety jako delegatki poszczególnych okręgów. Jedna z nich Hasegawa, wystosowała apel do wszystkich niewiast chrześcijanek w Japonii, nawołując do współpracy w rozszerzaniu idei Kościoła Zjednoczonego.

Konferencja zajęła się również problemem socjalnym, mianowicie — roztoczeniem opieki nad sierotami wojennymi, oraz powracającymi z niewoli, jak również zwalczania plagi młodocianych przestępców, która na skutek wojny przybrała kolosalne rozmiary. Postanowiono utworzyć możliwie najszybciej instytucję, któraby zajęłaby się wychowaniem i wprowadzeniem na drogę chrześcijańską tych młodocianych przestępców.

Konferencja Zjednoczonych Kościołów pomyślana była w pierwszym rzędzie, jako manifestacja ewangelicznego zwiastowania, co znalazło swój wyraz w 3 wielkich zebraniach publicznych w dniu 17 października, jako narodowego święta Japonii, gdzie głównym mówcą był znany kaznodzieja — **dr Kagawa.**

Korea.

Styczniowy numer „International Review of Missions", przynosi ciekawe szczegóły o życiu chrześcijańskim na Korei.

W lipcu 1945 r. zostało narzucone kościołom chrześcijańskim zjednoczenie przez władze japońskie, które się rozpadło po miesięcznym trwaniu, z chwilą złożenia przez japończyków broni.

Obecnie rozważane były na nowo możliwości zjednoczenia kościelnego zarówno przez prezbyterian i metodystów, jak i przez kościół świętości (Holines Church), oraz Armię Zbawienia. Mimo wysunięcia projektu utworzenia Zjednoczonego Kościoła, przeważyło zdanie, że połączenie to musi poprzedzić przywrócenie zupełnej niezależności poszczególnych kościołów. Uznano to za podstawę do dalszej pertraktacji nad połączeniem kościołów w przyszłości z tym, że ograniczą się one narazie tylko do południowej Korei. Równocześnie podkreślano, że wiele organizacji Koreańskich pracuje już dziś na gruncie ekumenicznym, jak np. Ewha-College dla niewiast, Severance Union Medical College, czy Chosen Christian College.

Posiedzenie międzynarodowej Rady Misyjnej w 1947 r.

Pierwsza powojenna konferencja ad interim komitetu Międzynarodowej Rady Misyjnej (Genewa, luty 1946) uchwaliła odbyć pełne zebranie Rady w roku 1947. Ta wielka konferencja ma przede wszystkim zająć się fundamentalnymi zasadami pracy misyjnej. Pełne zebranie Światowej Rady Misyjnej, jak w międzyczasie ustalono, ma się odbyć w Kanadzie od 7—19 lipca. Konferencja postawiła sobie potrójne zadanie do rozpatrzenia. 1) ustalenie, jak dalece wojna, która dotknęła cały świat oddziałała na pracę kościelną, 2) przyczynić się do intensywniejszego zwiastowania ewangelii w dzisiejszej rzeczywistości, pełnej biedy i zamieszania, 3) prowadzić pracę misyjną na podstawie najnowszych doświadczeń i w świetle pokory i posłuszeństwa w stosunku do Boga.

Głównym tematem konferencji — Jezus Chrystus i świat (Jesus Christ and our World). Składać się będzie z poszczególnych zagadnień 1) sytuacja powojenna (badanie krytyczne) od 7—10 lipca. 2) Chrześcijańska ewangelia w dzisiejszym świecie od 11—13 lipca, 3) Życie i rozwój kościoła od 14—17 lipca. Ostatnie 2 dni konferencji przewidziane są na ogólne uchwały nad dyskutowanymi zagadnieniami.

Ta ogólna konferencja Międzynarodowej Rady Misyjnej zgromadzi ze wszystkich krajów mężczyzn i niewiasty, jako przedstawicieli jednego kościoła Chrystusowego. Przedstawiciele ci będą mieli sposobność wzajemnego poznania, wymiany poglądów, oraz znalezienia drogi do pokoju, wśród zdawałoby sie nierozwiązalnych problemów, dzisiejszego świata.

Stany Zjednoczone.

Nowy Prezydent amerykańskiego Związku Kościołów.

Następcą ustępującego Prezydenta Związku Kościołów, biskupa metodystycznego O. Bromley Oxnama, został jednogłośnie wybrany Dr. Charles P. Taft. Dr. Taft, syn zmarłego 26 prezydenta St. Zjedn. W. H. Tafta znany jest jako adwokat w Cincinatti, jednocześnie jako czynny członek protestanckiego kościoła episkopalnego w U. S. A. Jest to pierwszy laik, który zajął tak zaszczytne stanowisko w Związku Kościołów. W ruchu ekumenicznym znana była jego działalność, jako prezydenta organizacji pod nazwą „Przyjaciół Ekumenicznej Rady Kościołów" (Friends of the World Council of Churches). Wybór obecny Dr. Tafta, komentowany jest, jako chęć wciągnięcia do pracy w amerykańskim Związku Kościołów wybitnych laików.

Z pracy światowego Związku Szkółek Niedzielnych.

Pod przewodnictwem przedstawicieli Światowego Związku Szkółek Niedzielnych obradowała w Nowym Jorku konferencja w dniu 21 listopada ub. r., której zadaniem była krytyczna ocena filmów i zdjęć. 51 delegatów z 16 krajów brało w niej udział. Konferencja postanowiła stworzyć stałą międzynarodową komisję, któraby oceniała filmy, przede wszystkim filmy o treści religijnej, z punktu widzenia chrześcijańskiego wychowania z uwzględnieniem specjalnych właściwości kraju, w któtym toczy się akcja filmu. Tą drogą spodziewa się konferencja wytyczyć pewne normy dla produkcji filmowej. Komisja, która w międzyczasie już się ukonstytuowała, zbiera się co tydzień, celem krytycznej oceny najnowszych filmów. Oceny te będą przesyłane różnych organom religijnego wychowania na całym świecie.

Autorytet i znaczenie Biblii dla Jedności Chrześcijańskiej.

5-go stycznia odbyło się w Ekumenicznym Instytucie Chateau de Bossey pod Genewą zebranie Ekumeniczne, na którym rozpatrywano autorytet i znaczenie socjalnego i politycznego posłannictwa biblii dla teraźniejszości. Udział brało około 25 uczestników, jako reprezentantów kościołów, reformowanego, luterańskiego, anglikańskiego i prawosławnego z Danii, Niemiec, Anglii, Francji, Holandii, Norwegii, Szwecji, Szwajcarii, Czechosłowacji, Węgier i St. Zjednocz. Konferencja ta obradowała pod przewodnictwem dr. Dr. W. A. Nissera, generalnego sekretarza Ekumenicznej Rady Kościołów.

Referentami I-go dnia obrad byli prof. Karol Barth (Bazylea) z kościoła reformowanego oraz Prof. Nygren (Lund) z kościoła Luterskiego.

Włochy.

Traktat pokojowy z Italią jaki ma być zawarty zawiera jedną klauzulę. Wg niej Italia zobowiązuje się wprowadzić środki dla zagwarantowania fundamentalnych praw człowieka i wolności, włącznie wolności religijnej, w stosunku do wszystkich obywateli, bez różnicy przynależności rasowej, językowej i wyzna-

niowej. Komisja wyznaczona jednak do opracowania projektu państwowego, na wniosek chrześcijańskiej partii demokratycznej uchwaliła włączyć paragraf, który głosi, że stosunek między kościołem a państwem będą regulowane na podstawie układu laternańskiego. Układ laterneński zaś mówi, że wyznanie rz.-katolickie jest jedyną religią państwa włoskiego. Tym samym zniesiona zostałaby równość wszystkich wyznań w obliczu prawa, co sprzeczne byłoby z tendencją traktatu pokojowego. Do przywilejów bowiem religii państwowej należy między innymi przymus lekcji religii w szkołach publicznych, co byłoby powodem ciągłych zatargów z rodzicami dzieci niekatolickich. Pozatym byli duchowni katolicy nie mogliby uczyć w żadnych szkołach państwowych, wszyscy obywatele zaś bez różnicy wyznania byliby zmuszeni opłacać podatek kościelny dla kościoła rz.-katolickiego. Wszyscy szczerzy demokraci wierzą, że paragraf laternański nie przejdzie jednak do nowej konstytucji. Wbrew tej nadziei tak się jednak stało. (Przyp. Red.).

Niemcy.

Prof. Dr Rudolf Smend, jeden z niemieckich uczestników Zebrania Komisji Kościelnej dla zagadnień międzynarodowych w Cambrige (sierpień 46 r.) przedstawił swoje wrażenia w grudniowym numerze „Gottinger Universitats Zeitung".

Ekumenizm zawdzięcza, pisze między innymi, nowy stopień jedności drugiej wojnie światowej. Między dwiema wojnami światowymi ekumenizm był w stadium powstawania. Obecnie zcementowana już jedność ekumenizmu jest sama przez się zrozumiała. Wyjazd na zebrania ekumeniczne, nie jest jakąś podróżą w obce kraje, lecz wiedzie do miejsca, gdzie każdy chrześcijanim czuje się jak u siebie w domu. Sprawy o których się tam dyskutuje nie są zagadnieniami obcymi, lecz własnymi, które również są aktualne w dzisiejszym ruchu ekumenicznym w Niemczech. Co się tyczy wpływu kościołów na polityczny, socjalny i gospodarczy porządek, w szczególności zaś na międzynarodowe stosunki i dzieło pokoju, to wydaje się, że świat obecnie jest bardziej przystępny dla przyjęcia prawdy, iż może być urządzony tylko w oparciu o prawo i porządek. Kościoły wykazały swoją jedność i potęgę, dlatego też przywódcy świeccy pragną pozyskać je do współpracy dla swoich politycznych celów. Przytym jednak same kościoły przejawiają również tendencję własnej polityki, co oczywiście nie jest wskazane.

Współpraca ze strony Niemiec w ekumenicznej pracy pokojowej natyka się jednak wg prof. Smenda na 3 wewnętrzne przeszkody.

Pierwszą z nich jest naturalna nieufność zwyciężonych. Jak zwyciężeni wstrzymali się również od współpracy niemieccy delegaci na konferencji w Sztokholmie w r. 1925. Dzisiejsze stanowisko w obliczu głęboko zarysowującej się ekumenicznej solidarności kościołów, gdyby miało być powtórzeniem stanowiska sztokholmskiego, byłoby wielkim błędem i niewypełnieniem obowiązku chrześcijańskiego.

Drugą przeszkodą jest obciążenie teologiczne. Zbyt długa teologia niemiecka unikała przystosowania etyki chrześcijańskiej do zagadnień życia politycznego, motywując to twierdzeniem, że królestwo Boże nie ma nic wspólnego z tym zagadnieniem W ten sposób umożliwia opanować władzę polityczną siłom demonicznym, oraz stworzyć bezkrytyczną bezsilność i lojalność narodu niemieckiego, bez których to czynników nie do pomyślenia byłby tak długi byt III Rzeszy.

Ten sposób myślenia okazał się zwodniczy i dlatego ekumenizm oczekuje ze słusznością jego przemiany.

Trzecią przeszkodę formułuje prof. Smend następująco. „Wojny światowe są pytaniami skierowanymi do świata Ekumenizm próbował od r. 1919 dać na nie odpowiedź. Ameryka szczególnie od r. 40 zajmuje się tym pytaniem, a my, jako niemiecki kościół ewangelicki nie mamy powodu pozostawać w tyle, bowiem i do nas pytanie to zostało skierowane. Naszą rzeczą jest w pierwszym rzędzie obserwować, i przysłuchiwać się temu, co się dokonuje w dziedzinie teologicznej i politycznej, aby w odpowiedniej chwili, będąc równouprawnionym członkiem, dorzucić swoje słowo. Jest to jedyne miejsce, gdzie my, niemcy jesteśmy w prawach zrównani z innymi narodami. Zadaniem naszym winno być chwycenie wyciągniętej ku nam ręki, i wstąpienie do otwierającego nam swoje podwoje środowiska pracy, aby dać z nas to, co mamy najlepszego".

Chiny.

130 delegatów ze wszystkich prowincji chińskich zebrało się w dniach 3—11 grudnia ub. r. w Szanghaju na pierwszym posiedzeniu, od czasów wojny, Narodowej Rady Chrześcijan. Chińska Rada Chrześcijan skupia 25 różnych kościołów. Jako goście przysłuchiwali się obradom misjonarze z Anglii i U. S. A. Głównym problemem obrad było zagadnienie stosunku Kościoła do Państwa. Biskup kościoła metodystycznego półn. Chin T. Z. Kaung zaznaczył, że kościół dla narodu chińskiego jest zbyt niedostępny. Jakie jest stanowisko postronnych obserwatorów o naszym kościele? Wg nich kościół nasz jest rozczłonkowany. Czyż jest wobec tego możliwe tworzenie w takich warunkach jednego zjednoczonego kościoła? Koniecznym jest w pierwszej linii kształcenie kościelnych przywódców. Kościół oparty tylko o zagraniczną pomoc, nie będzie się mógł ostać, jak również nie będzie w stanie zająć się obecnymi problemami. Tu, rektor uniwersytetu w Szanghaju zaznaczył, że Chiny są obecnie bardziej rozbite, niż kiedykolwiek. Mimo to jednak walka o wolność i demokrację nie jst beznadziejna. Chiny nie są już więcej wrogo nastawione do chrześcijaństwa, przeciwnie, znajdują w nim niewyczerpane źródło duchowej mocy. Zebranie zwróciło się z apelem do chińskiego chrześcijaństwa o aktywną współpracę w dziele zewnętrznej i wewnętrz-

nej odbudowy kraju. Chrześcijanie muszą się przeciwstawić, z pełną świadomością odpowiedzialności, zmierzchowi obyczajowemu, korupcji i bezprawiu. Jako uczniowie Chrystusowi musimy naród chiński i nas samych nawoływać do skruchy i podzielać pragnienie narodu do pokoju, który jedynie może się urzeczywistnić w posłuszeństwie woli Bożej". Generał Czang Kai Szek wypowiedział życzenie skierowane do konferencji, aby kościoły nie zboczyły z drogi Chrystusa — zbawienia ludzi i ludzkości, aby zwiastowały prawdę, aby obudzały naród, strudzone serca wzmacniały, i w ten sposób tworzyły duchowe podstawy konieczne do odbudowy Chin. Świadomość, iż dojrzał już czas do zjednoczenia kościołów na najszerszym podłożu, doprowadziła do ważnego postanowienia — zorganizowania „wyprawy ewangelizacyjnej", która miałaby trwać 3 lata. W tym celu kościoły mają się porozumieć ze wszystkimi chrześcijańskimi organizacjami i instytucjami Chin. Wyprawa ewangelizacyjna ma się rozpocząć w r. 1947.

Uczestnicy konferencji, aby podkreślić doniosłość tego wydarzenia, w modlitwie szukali pomocy w swoich poczynaniach. Specjalna komisja ma jaknajszybciej przygotować całą tę pracę misyjną. Muszą być zastosowane jaknajbardziej modernistyczne środki ewangelizacyjne, włącznie z radiem i filmem, aby dotrzeć do wszystkich warstw narodu chińskiego. Rada Chrześcijan ma wyznaczyć regionalnych zastępców, którzyby w porozumieniu z miejscowymi kościelnymi władzami mogli prowadzić to wielkie dzieło. Na przewodniczącego Rady Chrześcijan wybrano Dr. S. C. Leung z Narodowego Związku Chrześcijańskiej Organizacji Młodych Mężczyzn, na honorowego sekretarza metodystycznego biskupa Dr. W. Schena, na zastępcę zaś jego, proboszcza G. Wu.

Stany Zjednoczone.

Wspólne wysiłki nad organizowaniem pomocy przez kościoły protestanckie w U. S. A. wg ostatnich wiadomości Church World Service zamykają się z końcem 1946 r. kwotą 70 miljonów dolarów. Z tego najmniej 17 milj. dolar. zostało przeznaczone dla różnych krajów Europy i Azji. Jest to wspaniała świadectwo gotowości chrześcijańskiej niesienia pomocy. Obok tego zebrały kościoły amerykańskie w r. 1946 ponad 10 milj. funtów środków żywnościowych, ubrań, nasion i inwentarza żywego jako pomoc materialną. Na różne wydawnictwa przeznaczono około 4,5 milj. dolarów. Duchowa wartość jednak tego czynu kościołów amerykańskich jest dużo większa. W r. 1947 pomoc pieniężna kościołów ma znaczenie wzrosnąć, dary zaś w naturze mają być podwojone, wzgl. potrojone. Hasłem przy zbieraniu kolekt jest „miljon w każdym miesiącu". Największy komunikat „Church World Service" omawia również plany zbiórki pieniężnej 21 kościołów. Niektóre kościoły wytyczyły już plany zbiórki na wiele lat naprzód. Wyznaczony cel kościoła metodyst. zebrania 25 milj. dolarów został już przekroczony. Inne kościoły osiągnęły również wyznaczone przez siebie granice. W nielicznych tylko wypadkach pomoc ta ma się zakończyć z końcem 1947 r. Ch. W. S. jest wspólnym organem Amerykańskich Kościołów chrześcijańskiej pracy charytatywnej dla dotkniętych nędzą narodów. Organizacja ta powstała z 3 organizacji, które przez cały okres wojny pracowały w tym samym zakresie, mianowicie „Church Comitee in Oversears Relief and Recontruction, Commision for World Council Service i Church Comittee Relief in Asia".

Pomoc drugiej wymienionej organizacji w roku ubiegłym wynosiła około 3 milj. dolarów, z czego 68% przeznaczonych zostało dla Europy, 32% dla Azji. Dary w naturze w tym samym czasie szacowano na 2,5 milj. dolarów, z czego 82% dla krajów europejskich, 18% dla azjatyckich. Jeśli chodzi o rozdział darów wsród krajów europejskich, to największą część otrzymali Niemcy, a mianowicie — 22%, Włochy 13%, Grecja 12%, Polska 11%, Węgry 10%.

Z darów tych korzystały również w mniejszej części Belgia, Finlandia, Francja, Holandia, Luxemburg, Norwegia, Czechosłowacja.

W Azji na I-szym miejscu stoją Chiny — 11%, podczas, gdy Korea, Filipiny i Birma otrzymały mniejsze przydziały, tym niemniej, jeśli chodzi o stosunek do ludności, jest to pomoc b. wielka. Church World Service świadoma jest odpowiedzialności, jaka spadnie na kościoły z chwilą rozwiązania UNRRY. Z wielu krajów nadchodzą wiadomości, świadczące o wielkich trudnościach w nabywaniu środków żywnościowych. Church World Service zwróciło się przeto w imieniu zrzeszonych kościołów do rządu amerykańskiego z naglącą prośbą, aby umożliwić jak najszybciej zawarcie układów gospodarczych z cierpiącymi nędzę narodami, przez co kraje te mogłyby uzyskać jaknajszybciej niezależność, wzmocnić się gospodarczo, a tym samym zacieśnić więzy przyjaźni między narodami dla utrwalenia pokoju światowego. Dalej zwrócono się z prośbą do rządu o wyasygnowanie pewnej kwoty dla imigrantów z obcych krajów, którzyby mogli się osiedlać w St. Zjednoczonych.

Italia.

Rada Związku Kościołów Ewang. we Włoszech w specjalnie wydanym okólniku zwróciła uwagę prasy włoskiej i zagranicznej na trudności, jakie są stosowane przy transmisjach ewangelickich nabożeństw przez radio włoskie. Transmisje te, na których przedtem nie można było uzyskać żadnego zezwolenia, stały się możliwe przy poparciu aliantów, po upadku faszyzmu ku wielkiej radości protestantów we Włoszech. B. szybko jednak choć transmisje nabożeństw nie zostały wyraźnie zakazane, stworzono szereg utrudnień. Już w maju 45 r. próbowano przerwać transmisje z Rzymu, później powtarzały się coraz częściej wypadki przesuwania godziny nabożeństwa w różnych miastach bez uprzedniego powiadomienia, motywując to trudnościami technicznymi. I tak nprz. w Święto Bożego Narodzenia

udał się proboszcz ewangelicki do gmachu Radia aby o godz. 8,45 wygłosić przed mikrofonem kazanie, personel jednak otrzymał wskazówki, aby nabożeństwa protestanckiego nie transmitować, a program poranny zamknąć już o godz. 8,30. Wszystko to bez najmniejszego wyjaśnienia. Na skutek lawiny telefonicznych protestów dyrekcja rozgłośni zmuszona była do przesunięcia transmisji na 15,30. Okólnik Ewangelickiej Rady Kościołów kończy się uwagą, że taki stan rzeczy poparty wieloma przykładami, należy uważać, jako próbę zduszenia wolności wyznania przez oficjalną instytucję państwową, jaką jest Radio, co jest niezgodne z podstawowymi zasadami sprawiedliwości. Na marginesie tych wydarzeń należy podkreślić fakt, że B. B. C. w Londynie transmitowało wigilijne przemówienie papieża. Anglia ma również swoją religię państwową, a mimo to umie respektować inne wyznania.

Węgry.

Actio Catholica w Budapeszcie wydaje dziennie w 120 kuchniach ludowych 15.000 porcji gorących posiłków. Środki żywnościowe na ten cel otrzymuje organizacja z zagranicy, przede wszystkim z Ameryki. Zdarzyło się, że środki żywnościowe na czas nie przyszły, i Actio Catholica czuła się zmuszoną zamknąć kuchnię, gdyby nie pomoc protestancka, która oddała do dyspozycji 31.000 kg artykułów żywnościowych. Ze swej strony Actio Catholica przekazała protestantom z pierwszej swojej przesyłki, wynoszącej 500.000 kg. — 24,5%. O tej pomocy wzajemnej doniosło w dn. 26 grudnia radio watykańskie, jak również pismo węgierskich Jezuitów „A Sziv", które w ten sposób kończy swoje doniesienie. „Protestaci dali przy tej sposobności przykład, tak zresztą, jak i uprzednio, na czym polega chrześcijańska praca charytawna.

KRONIKA KRAJOWA

Konstytucja a kościół.

Prasa przyniosła wiadomości o wizycie bp. Choromańskiego, delegata rz. kat. episkopatu, u premiera i złożenia memoriału w sprawie przyszłej konstytucji Państwa Polskiego. Prasa rz. kat. podała ten memoriał w całości. Czytaliśmy go ze zdumieniem. Przed 500 laty podobne wywody mogły wydać się aktualne i konstruktywne, ale dziś — w okresie całkowitej sekularyzacji państwa — budzą właśnie tylko zdumienie. Powiedzą nam, że Prawda Boża jest wieczna. Tak, lecz nie ujęcie tej Prawdy przez Tomasza z Akwinu, czy innego średniowiecznego mędrca. Nawet, gdy go pokrywa „nieomylny" autorytet. Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze naszego pisma w specjalnym artykule.

P. N. K. K.

Polski Narodowy Kościół Katolicki obchodził 13 kwietnia r. b. w Warszawie 50-lecie swego istnienia. W związku z tym odbyła się w Prafii przy ul. Szwoleżerów 4 uroczysta akademia z udziałem zwierzchnika P. N. K. K. bp. Padewskiego z Krakowa. Radę Ekumeniczną reprezentował N. P. W. bp. Jan Szeruda z Kościoła Luterańskiego Ad multos annos!

Z Kościoła Staro-Katolickiego.

Dnia 13 kwietnia odbyła się w Łodzi w parafialnym Kościele Mariawickim konsekracja staro-katolickiego biskupa na Dolnym Śląsku Ks. Zygmunta Szypolda. Konsekracji dokonał arcybiskup mariawicki Ks. Dr. Próchniewski w w asyście reprezentanta Kościoła Mariawickiego na Węgrzech bp. Csernohorsky M. Tomas oraz bp. Przysieckiego i bp. Farona. W uroczystości brali czynny udział genewski delegat Wszechświatowego Związku Kościołów Ks. Cederberg ze Szwecji duchowny anglikański z z Kanady Ks. Sergent oraz prezes Rady Ekumenicznej w Polsce Ks. Z. Michelis. Prócz tego byli obecni w charakterze gości dwóch księży z Danii i jeden ze Szwecji. Była to wzniosła uroczystość ekumeniczna, która pięknie świadczy o wysokim poziomie chrześcijańskiego ducha bratniej miłości nie tylko wśród księży, lecz i ludu mariawickiego. Mamy nadzieję, że w następnym numerze umieśmimy oips tej niezwykłej uroczystości.

Nowemu Biskupowi życzymy z całego serca Błogosławieństwa Bożego w pracy i w życiu.

WARUNKI PRENUMERATY:
„K. P." kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 100 zł rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.
Rękopisów się nie zwraca. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.
Cena pojedyńczego numeru zł 20.—.
Redaguje K. E. M. Ch. R. E.
(Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).
Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.**
Adres Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 15. W środy i piątki także 17—18.

CHRZEŚCIJAŃSKA RADA EKUMENICZNA

ZAPRASZA NA

TYDZIEŃ BIBLIJNY

W WARSZAWIE, W OKRESIE 16 — 22 CZERWCA R. B.



ZWROT KOSZTÓW PRZEJAZDU I BEZPŁATNE UTRZYMANIE W WARSZAWIE DLA:

1. Pracowników religijnych.
2. Delegatów młodzieżowych.
3. Diakonis.



Zgłoszenia przyjmuje biuro R. E. W-wa, ul. Kredytowa 2/4.
Do dnia 15 czerwca rb.



KWATER NIE UDZIELAMY.



Zebrania modlitewne — Wykłady teologiczne — Zjazd młodzieży ekumenicznej — Zgromadzenia ewangelizacyjne. — Dokładne programy przez własne kościoły i zbory.

Druk F.H. Bogucki i S-ka—Warszawa, Hoża 55. B-31274